

Wokół dokumentacji losów mieszkańców Ziem Zabrzanych (*Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabrzanych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. Wiesław Caban, Lidia Michalska-Bracha, UJK w Kielcach, Wydawnictwo DiG, Kielce–Warszawa 2017, ss. 535) oraz seria Kresy w Polskich Pamiętnikach i Listach (1795–1918)

Prezentowana książka powstała w ramach grantu NPRH pt. „Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziem Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795–1918”. Kierownik tego projektu, Wiesław Caban, jest uznanym autorytetem wśród badaczy XIX w. Podjął się on wraz z zespołem szeroko zakrojonego przedsięwzięcia, którego celem jest zinwentaryzowanie i wydobywanie z zapomnienia dwóch tytułowych gatunków literacko-historiograficznych: epistolografii i szeroko rozumianego pamiętnikarstwa, autorstwa Polaków pochodzących z Ziem Zabrzanych (renegaci i osoby zrusyfikowane, nieutożsamiające się z polskością, nie są brane pod uwagę). Jednym z elementów tego przedsięwzięcia jest omawiana książka.

Zasady prowadzenia projektu i stan jego realizacji został omówiony w pierwszym, otwierającym książkę, artykule W. Cabana. Rzetelna, ale bardzo ascetyczna relacja ledwie sygnalizuje, a i to zapewne nie wszystkie, problemy, na jakie natknął się w swej pracy zespół pracujący nad projektem. Niewystarczające fundusze na skanowanie, nie zawsze rzetelna współpraca miejscowych partnerów, przedłużające się z powodów obiektywnych pobyty poza krajem badaczy polskich, zwłaszcza w Moskwie, to zaledwie część problemów, z jakimi borykał się zespół. Ostatecznie kwerendę przeprowadzono w piętnastu najbardziej renomowanych bibliotekach polskich oraz w archiwach i bibliotekach Litwy (pięć instytucji), Białorusi (trzy, obok rozczarowujących zasobów Mińska interesującego materiału dostarczyło Grodno), Ukrainy, która okazała się najbardziej zasobna (pięć instytucji, przede wszystkim ze Lwowa, w tym zbiory rękopisów Muzeum Historycznego tego miasta, oraz z Kijowa i Łucka). Badania objęły także Federację Rosyjską: Moskwę (pięć instytucji) i Petersburg (trzy księżnice). Kwerendą objęto też, co oczywiste, archiwa i kolekcje ośrodków syberyjskich, zwłaszcza uniwersyteckich: Nowosybirsk, Omsk, Jekaterynburga, Abakanu i Tomsku. Uwzględniono także dwa ośrodki zachodnioeuropejskie, związane z emigracją Polaków: Paryż i Londyn. Przebogata paryska Biblioteka Polska nie dostarczyła jednak satysfakcjonujących „odkryć”. Francja, poczytywana przez Polaków przez cały XIX w. za ostoję wolności i demokracji, była przecież krajem ich emigracji, jednak zgromadzone tam zapiski i epistolografia rodaków okazały się mniej przydatne dla badania losów Ziem Zabrzanych, choć nie mała liczba emigrantów stamtąd przecież pochodziła. Ich zapiski są jednak bardziej użyteczne dla badania przeszłości samej emigracji i jej życia codziennego we Francji. Drobne pamiętniczki z czasów powstania listopadowego pominięte przez fundamentalne

wydawnictwo Feliksa Wrotnowskiego¹ zasygnalizował już Henryk Żaliński², pozostają one jednak poza problematyką projektu. Przy prezentacji zasobów Biblioteki Polskiej w Paryżu zwrócono też uwagę, jak najślusniej, na spuściznę archiwalną Instytucji Czei i Chleba (s. 19), czekającą ciągle na swego historyka. Natomiast londyńskie instytucje polskich emigrantów (Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego) dostarczyły nadspodziewanie obfitego materiału, aczkolwiek okoliczności jego tam dotarcia i zdeponowania nie zawsze udało się badaczom wyjaśnić.

Kwerenda ominęła archiwa polskie, co wydaje się zabiegiem zrozumiałym i najpewniej zasadnym, ze względu na dobre pomoce archiwalne i duży stopień wykorzystania lub choćby orientacji w ich zasobach polskich badaczy. Warto było może napisać o tym we wstępie choć dwa zdania dla mniej zorientowanych czytelników.

W realizację projektu zaangażowanych jest blisko sześćdziesięciu badaczy z kraju i zagranicy. Podkreślono we wstępie, że wszystkie osoby pochodzące spoza kraju mają rodowód polski, co wystarcza za uzasadnienie ich zainteresowania tą tematyką. Jako dzieło wieńczące projekt zapowiedziano przygotowanie katalogu inwentaryzowanych materiałów. Tempo prac prowadzonych w ramach projektu jest tak imponujące, że jeszcze w czasie pisania niniejszej recenzji katalog ów się ukazał. Składa się on z trzech części obejmujących kolejno: pamiętniki rękopiśmienne i drukowane (t. 1), listy rękopiśmienne i drukowane (t. 2) oraz indeks osobowy autorów wspomnień i listów oraz ich adresatów (t. 3)³. Notabene szkoda, że nie ma tu indeksu geograficznego, którego użyteczność, szczególnie w przypadku tego typu źródeł, byłaby ogromna. Wydawcy dodali do tytułu tej najnowszej publikacji podtytuł „materiały do katalogu”, w słusznym przekonaniu, że przygotowanie pełnej jego wersji nie zostało jeszcze zakończone. Mimo bowiem ogromnej, pełnej poświęcenia pracy dużego i bardzo fachowego zespołu, nie udało się z pewnością dotrzeć do wszystkich archiwów, zarówno tych instytucjonalnych, jak i przede wszystkim prywatnych. Dobrze więc, że przedsięwzięciu towarzyszy, jak pisze W. Caban, internetowa baza danych, która na etapie przygotowywania prezentowanego tomu do druku liczyła 3500 pozycji, uwzględniając pamiętniki i listy już opublikowane. W publikacji nie podano jednak adresu internetowego tej użytecznej pomocy badawczej, mam nadzieję, że na kolejnym etapie pracy nad projektem zostanie ona szeroko udostępniona. Tego typu baza, przede wszystkim ze względu na możliwość jej nieustannego uzupełnienia, byłaby bowiem doskonałą i użyteczną pomocą do bardzo różnorodnych badań.

Kierowany przez W. Cabana projekt doprowadził do odnalezienia wielu interesujących tekstów, wśród nich, by ograniczyć się do rzeczy najobszerniejszych: 23 tomów rozproszonych dzienników Treterów, „dzienników życia” i korespondencji Tomasza Bułhaka z Nowogródzczyzny, 40-tomowego pisanego po polsku i rosyjsku dziennika Apollona Skalkowskiego, obszernej korespondencji (ponad tysiąc stron rękopisu) zesłańca na Syberię Stanisława Miaskowskiego czy 38 tomów dzienników Adeli Kieniewiczowej, synowej Hieronima Kieniewicza st. i żony Hieronima jun.⁴ Dziennik ten wpłynął do Muzeum Wołyńskiego w 1979 r.

Znikomą cząstkę wydobytego z zapomnienia, mniej obszernego materiału udostępniono już drukiem: oby na kolejne tomy nie zabrakło funduszy! Opublikowany materiał zawarto w pięciu interesujących tomach tworzących serię Wydawnictwa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego pt. *Kresy w Polskich Pamiętnikach i Listach 1795–1918*⁵. Dziewięcioosobowym Komitetem Redakcyjnym tej serii kieruje także W. Caban. W druku w ramach serii są trzy kolejne pozycje⁶, a przygotowywanych jest jeszcze siedem. Ponadto poza tą serią wydano dwie tematycznie z nią związane drobne publikacje – określenie to odnosi się wyłącznie do ich objętości, a nie wartości czy znaczenia⁷.

Omawiana książka również nie wchodzi w skład wspomnianej wyżej serii, choć stanowi jej ważny, uzupełniający, a raczej zamykający, teoretyczny element. Główną osią są tu rozważania o aspektach metodyczno-warsztatowych w badaniach nad XIX-wiecznymi listami i pamiętnikami. Te bowiem, często wykorzystywane przez historyków, zmuszają ich nieodmiennie do refleksji nad metodami korzystania z nich, analizy ich zalet i wad, możliwości poznawczych, jakie niosą one ze sobą, ale i ich wyjątkowo indywidualistycznego nastawienia, różnej rzetelności przekazu faktograficznego itp. Można by co prawda takiego tomu upatrywać również jako otwierającego pracę nad projektem, bardziej zasadne wszakże wydaje się rozwiązanie przyjęte w niniejszym przypadku, a więc publikacji dzieła na zamknięcie, gdy katalog wątpliwości i refleksji, metodycznych (raczej nie metodologicznych, jak je określono na s. 9 n.!) problemów się wypełnił.

¹ *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*, układany przez F. Wrotnowskiego, Paryż 1835.

² H. Żaliński, *Zapomniane pamiętniki z powstania listopadowego*, w: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kurykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 75–82.

³ *Pamiętniki i listy polskich autorów z Ziem Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795–1918. Materiały do katalogu*, t. 1–3, oprac. i red. M. Domańska-Nogajczyk, T. Wójcik, W. Caban, L. Michalska-Bracha, indeksy M. Domańska-Nogajczyk, T. Wójcik, Kielce 2017.

⁴ Jakżeby się najpewniej ucieszył z tego materiału prof. Stefan Kieniewicz, powojenny wódz warszawskich dziewiętnastowieczników, żywo zainteresowany przeszłością swej rodziny; zob. tenże, *Dereszewicz 1863*, Wrocław 1986.

⁵ Seria obejmuje: t. 1: *Wilno i Wileńszczyzna w pamiętnikach z lat pierwszej wojny światowej (materiały ze zbiorów wileńskich i londyńskich)*, oprac. M. Przeniosło, M. Przeniosło, Kielce 2014, ss. 157; t. 2: M.E. Brensztejn, *Dziennik 1915–1918*, cz. 1: *Rok 1915–1916*, oprac. M. Przeniosło, M. Przeniosło, Kielce 2015, ss. 184; t. 3: *Nieznane listy z Ziem Zabrzanych*, red. S. Wiech, Kielce 2016, ss. 254; t. 4: *Polacy z Wilna i ze Żmudzi na zesłaniu. Pamiętniki Józefa Bogusławskiego i księdza Mateusza Wejta*, oprac. M. Nowak, Kielce 2016, ss. 340; t. 5: J. Witort, *O syberyjskim zesłaniu i rusyfikacji Żmudzi*, wstęp, oprac. i red. W. Caban, J. Szczepański, współpr. Z. Wójcik, Warszawa 2017, ss. 282.

⁶ Są to: t. 6: S. Römer, *Wspomnienia spisane w 1863 roku*, oprac., wstęp i przyp. T. Bairašauskaitė, Warszawa 2017; t. 7: *Pamiętnik Emila Dybowskiego*, oprac., wstęp i przyp. A. Brus, Warszawa 2017; t. 8: *Moje wspomnienia w Massalanach spisane. Pamiętniki Jana Ordynata Bispinga 1842–1892*, oprac., wstęp i przyp. J.Z. Pająk, J. Szczepański, posł. A.B. Bisping, Kielce 2017.

⁷ O. Jeleński, *Rozmyślenia i wspomnienia Polaka*, oprac. W. Caban, J. Szczepański, w: *Mentalność rosyjska a Polska*, red. ks. E. Walewander, Lublin 2015, s. 21–72; W. Harbaczowa [O. Gorbaczewa], *Anna Geryczowa o Rejtanach, Radziwiłłach i Iszkoldzi*, tłum. J. Bernatowicz, „Almanach Historyczny”, 16, 2014, s. 135–174.

Warto może zasygnalizować, że od czasu serii Monografie w Zakresie Dziejów Nowożytnych, zainicjowanej i prowadzonej przez Szymona Askenazego, której poważna część koncentrowała się na losach Ziemi Zabranych, tematyka dotycząca tych terenów w XIX w. była albo przez pewien czas całkowicie pomijana, albo z różnych powodów traktowana właściwie marginalnie. Dodać wszakże należy, że w przypadku serii Askenazego zainteresowanie Ziemią Zabrana było raczej efektem przypadku, czy też autorskich decyzji inspirowanych zainteresowaniami samego Mistra, a realizowanych przez jego uczniów, ale nie odgórnie, z zamysłem podjętą koncepcją jej kierownika. Tu zaś z taką właśnie mamy do czynienia. Oby wydobyte z czełusci archiwalnych i bibliotecznych piśmiennictwo Polaków służyło dobrze zbadaniu i opisaniu XIX-wiecznej przeszłości Ziemi Zabranych i ich mieszkańców.

Samo XIX-wieczne pojęcie Ziemi Zabrane, podobnie jak używane wymiennie z nim nowsze określenie Kresy, wydałyby się z pozoru jasne i powszechnie zrozumiałe, w istocie wymagają jednak doprecyzowania, o czym zresztą wspomina zasadnie, ale nader skrótowo w omawianym tomie Edward Czapiewski w tekście *Kresy w korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego* (s. 221). Dobrze zatem, że sposób rozumienia określenia Ziemi Zabrane przez uczestników projektu został doprecyzowany w jego tytule, gdzie odniesiono się zarówno do obszaru (Litwa, Białoruś, Ukraina), jak i chronologii badawczej, obejmującej lata 1795–1918. Tym samym kwerendy dotyczą obszarów zagarniętych w II i III rozbiórce przez Imperium Romanowów. W tej sytuacji być może bardziej zasadne byłoby przyjęcie za cezurę początkową daty II rozbioru, a więc 1793 r. (jest to jednak drobniaczek, o który nie warto kruszyć kopii). Pojęcie Ziemi Zabrane, należące do epoki tużporozbiorowej, która nim się z lubością posługiwała, a popularyzowane w dwudziestoleciu międzywojennym, zwłaszcza przez pełnego pasji ich historyka Henryka Mościckiego⁸, nie jest pozbawione pewnej dozy dziejowej „niesprawiedliwości”, o której wypada wspomnieć. Otóż rozumiane tak jak przedstawiono, gubi, jeśli zgoła nie eliminuje, ze świadomości kolejnych pokoleń tereny zabrane przez Cesarstwo podczas I rozbioru, tj. ziemie za Dnieprem i Dźwiną, bezpośrednio wcielone do Rosji, silnie od początku rusyfikowane i już w stosunkowo krótkim czasie, także przez Polaków, postrzegane jako pozostające poza Ziemią Zabrana, czyli w efekcie niemające nic wspólnego z Rzeczpospolitą. A przecież warto przypomnieć, z jaką nostalgią i wzruszeniem Polacy – żołnierze napoleońskiej Wielkiej Armii w 1812 r. – moczyli utrudzone nogi w dniewnych wodach i jak głęboko przeżywali kontakt z tymi ziemiami⁹. Możliwe, że choćby z racji natychmiastowego, bezpośredniego wcielenia tych ziem do Imperium można domyślać się raczej nikłych zachowanych śladów ich pisanej, zwłaszcza prywatnej dokumentacji. Takie wszakże domniemanie wcale nie musi się sprawdzić.

O ile do pewnego stopnia zrozumieć można pominięcie obszarów należących dziś do Federacji Rosyjskiej, o tyle mniej zrozumiałe jest pozostawienie poza polem zainteresowania części terenów należących obecnie do Łotwy, za Dźwiną, tzw. Inflantów Polskich, których los ze względu na odmienną strukturę językową i wyznaniową kształtował się nieco inaczej niż w zagarniętej części Naddnieprza. Sądzę, że ten brak można łatwo uzupełnić, a materiałów brakować raczej nie powinno. Mimo dłuższej niż na ziemiach innych zaborów rusyfikacji czy asymilacji, jak mówiono w Imperium, żywioł polski w tej części Białej Rusi, przeważnie potomkowie drobniaczka szlacheckiego osadzanego tu przez wielkich książąt litewskich dla strzeżenia granicy od Septentrionów, świadomości przynależności do Rzeczypospolitej nie zatracił i wyglądał z utęsknieniem pod koniec Wielkiej Wojny Polskiej, która nie nadchodziła. Przedstawił tę społeczność w tym dziejowym momencie Florian Czarnyszewicz, reprezentant owych przydnieprzańskich zagrodowców szlacheckich, żywo zaangażowany w proces starań o powrót tych ziem do Polski¹⁰. Po fiasku tych zabiegów Czarnyszewicz zamieszkał w Wilnie, a później wyemigrował do Argentyny. Tam, na obrzeżach Buenos Aires (Villa Carlos Paz), do końca życia ciężko pracował fizycznie. Pragnąc upamiętnić kraj rodzinny, bezpowrotnie stracony dla Polski, z czego zdawał sobie sprawę, podjął jak można sądzić próbę spisania pamiętnika, z którego z różnych zapewne powodów powstała ostatecznie powieść *Nadberezyńcy*. Nie wydaje mi się ona literacko zbyt udana, zachwyca natomiast kresowym językiem, chciałoby się rzec „tutejszym”, swoistym narzeczem polsko-białoruskim czy polsko-wschodniosłowiańskim. Niezależnie zatem od geograficznego zakresu projektu, warto czytelnikowi także zasygnalizować i uświadomić kłopoty z publikacją dzieł takich po „tutejszym” mówiących i czasem starających się pisać autorów.

Wypada wreszcie skoncentrować się na tomie stanowiącym jedynie pretekst do powyższych uwag. Omówiłam już tytuł, ale mam też kilka uwag do okładki, na której tytuł ów stał się obiektem małej wydawniczej manipulacji. Został on bowiem złożony czcionkami o trzech różnych rozmiarach. Największą, w rzucającym się w oczy kolorze malinowym, wydrukowano słowa „pamiętniki” i „listy”, o stopień bodaj mniejszą, czarną farbą zaznaczono początek tytułu: „Polskie dziewiętnastowieczne” i określenie obszaru – „z Ziemi Zabranych”, a również czarną, ale najdrobniejszą czcionką – „rola i miejsce w badaniach historycznych”. Ten ostatni element tytułu, wydawniczo zmarginalizowany, określa jednak przecież najprecyzyjniej rzeczysławistą zawartość tomu, a w graficznej prezentacji niemal zniknął. Oczywiście każdy właściciel wydawnictwa, jak i każdy autor chciałby, by jego dzieło sprzedawało się w jak największej liczbie egzemplarzy, ale czy tu nie posunięto się zbyt daleko, zachęcając ewentualnego nabywcę do kupna? Przecież czym innym jest tom pamiętników i korespondencji, najczęściej sprzedające się doskonale, szczególnie gdy rzecz dotyczy Kresów, a innych adresatów ma publikacja poświęcona metodyce wykorzystania takich przekazów. Poświęciłam nieco więcej miejsca temu „tytułowemu” drobniaczkowi z jednego wszakże jeszcze powodu. Oto recenzentem wewnętrznym książki jest właściciel Wydawnictwa DiG, które ją opublikowało: czyż nie mamy tu do czynienia

⁸ H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, t. 1–2, Wilno 1910–1913.

⁹ M. Rybiński, *Moje wspomnienia od urodzenia. Pamiętniki Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*, wybór i wstęp Z. Fras, N. Kasperek, Wrocław 1993, s. 78.

¹⁰ F. Czarnyszewicz, *Nadberezyńcy: powieść w trzech tomach osnuta na tle prawdziwych wydarzeń*, Kraków 2016.

z konfliktem interesów? Dobrze więc, że wzmiankowana seria wydawnicza jest już realizowana, zresztą bez potknięć, przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego.

Współredaktorem tomu, obok W. Cabana, jest Lidia Michalska-Bracha, oboje redaktorzy są też autorami krótkiego *Wstępu*. Dowiadujemy się z niego, że tom prezentuje materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w czerwcu 2016 r. w ramach wspomnianego projektu badawczego.

Teksty pokonferencyjne rozpoczyna referat Witolda Molika pod niesłychanie ostrym, prowokacyjnym, ale i uzasadnionym tytułem: *Jak daleko można masakrować zasady edytorstwa dziewiętnastowiecznego pamiętnikarstwa?* Na tak postawione pytanie można by, znając rzeczywistość polskiego rynku edytorskiego, odpowiedzieć *ex promptu* – granice są nieograniczone i niewyobrażalne! Generalnie można założyć, że mało który z wydawców słyszał, że istnieje instrukcja wydawnicza, a jeśli nawet, to ją ignoruje! Wydawnictwo źródłowe bez wstępu edytorskiego i jakichkolwiek przypisów zarówno edytorskich, jak i rzeczowych to dziś nieomal reguła. Edytuje się pod hasłem „przepisać każdy może”. Czynią tak ochoczo i laicy, i utytułowani profesjonalści. Robią to szybko i niechlujnie. I tak nierzadko wydający, gdy mają problem z odczytem rękopisu skracają tekst, nie informując o tym czytelnika lub wstawiają wielokropek niezależnie od wielkości opuszczenia. Dokonują też, bez zasygnalizowania czytelnikowi, emendacji tekstu. Często też publikuje się wadliwy, a nawet zgoła bezsensowny odczyt, nie zwracając uwagi na fakt, że słowniki języka polskiego nie znały i nie znają dziwnie odczytanego słowa lub że wadliwie odczytane zdanie w efekcie jest bez sensu. Absolutną rekordzistką jest według mnie pewna utytułowana edytor, która obok wszystkich wymienionych grzechów na użytek swej edycji wymyśliła nieistniejący w języku francuskim znak diakrytyczny! Jak sądzę tekst W. Molika powinien być dla edytorów, nie tylko związanych z omawianym projektem, swoistym *memento*. Nie sądzę jednak, by wpłynął na zbyt wielu potencjalnych wydawców. Może do poprawy sytuacji przyczyniłoby się jakieś dowartościowanie edytorów rzetelnych. Podniesienie wagi ich trudu i często ogromnej erudycji, która sprawia, że teksty nie tylko docierają do czytelnika w formie jasnej i zgodnej z intencją autora, a dzięki przypisom rzeczowym są one jaśniejsze oraz w pełni zrozumiałe w całym kontekście historycznym. Myślę tu zarówno o docenieniu pracy nad edycją w dorobku naukowym badacza, jak i stworzeniu np. jakiejś nagrody przyznawanej przez kapitułę wytrawnych edytorów (jej patronem najzaszczytniejszym mógłby być Stefan Kieniewicz!), ale też o dbałość publikowania recenzji z takich, szczególnie ważnych i cennych przedsięwzięć, a „*Studia Źródłoznawcze*” byłyby tu miejscem szczególnie predestynowanym. W sumie chodzi o stworzenie klimatu promującego dobre, naukowe edycje, przywracającego edytorom należne uznanie naukowe. Jak dalece rady i nawoływania do rzetelności edytorskiej wpłynęły na pracę wydawców związanych z projektem, chciałabym omówić w dalszej części recenzji.

Pozostałe teksty pokonferencyjne zamieszczone w omawianym tomie zgrupowane zostały w czterech działach problemowych. Pierwszy z nich dotyczy aspektu gromadzenia zabytków pamiętnikarstwa i epistolografii w wybranych księżnicach i instytucjach. Łącznie opublikowano tu dziewięć wystąpień. Najciekawszą jest tu lektura artykułu Tadeusza Epszteina o rozproszonych zbiorach rękopisów z archiwów podworskich na przykładzie kolekcji z Ukrainy. Ten archiwoznawczy tekst, umiejętnie stosujący komparatystykę, proponuje, by po zidentyfikowaniu poszczególnych, rozproszonych części owych archiwów doprowadzić do ich wirtualnego scalenia i dopiero w takiej formie udostępnienia w wersji cyfrowej. W ten sposób kolekcje rękopisów można by – niewyzolowane – rozpatrywać w ich macierzystym kontekście. Wtedy dopiero też można byłoby podejmować decyzje o ich ewentualnych drukowanych edycjach. Koncepcja ta jest bardzo pociągająca ze względu na perspektywy badawcze i doskonale pokazuje, jak ogromne możliwości tkwią w cyfryzacji i rozwoju humanistyki cyfrowej.

W kolejnym dziale mieści się osiemnaście tekstów poświęconych współczesnym badaniom historycznym nad XIX-wiecznym pamiętnikarstwem i epistologafią. Wbrew oczekiwaniom nie znajdzie się tu zbyt wielu teoretycznych rozważań na temat wartości historycznej obu gatunków oraz sposobów korzystania z nich czy wreszcie dyskusji z literaturą przedmiotu, wcale przecież bogatą. Oczekiwaloby się wypunktowania, co nowego przyniósł w tym zakresie wydobyty z zapomnienia materiał. Niektóre z referatów (np. Alicji Kuleckiej) zatrącają o tę problematykę, ale spodziewać się tu można było szerszej perspektywy. Trochę dziwi, że bodaj najwięcej na ten temat napisały dwie Litwinki, Gabija Bankauskaitė-Sereikienė i Karolina Statkevičiūtė, których referat został jednak zamieszczony w czwartej części (kobiecej) konferencji. Dotyczy on trzech literatek litewskich, promowanych przez znanego pisarza i dziennikarza Povilasa Višinskisa.

W tej części tomu wyjątkowo uważnie potraktowano postać Józefa Ignacego Kraszewskiego, cieszącego się zasłużoną sławą nie tylko jako niesłychanie płodnego powieściopisarza, ale i bardzo systematycznego, nieznanego zmęczenia epistolografa. Poświęcono mu trzy referaty: dwa polskie, oba autorstwa Edwarda Czapiewskiego, który oddzielnie omówił obraz Kresów oraz Kresów Wschodnich i Polski Zachodniej w korespondencji tego powieściopisarza. Natomiast artykuł Oksany Karliny z Łucka koncentruje się na przedstawieniu Wołynia w listach Kraszewskiego do rodziny.

Jak widać w publikacji nie trzymano się sztywno, chyba słusznie, przyjętych działów konferencji. Mają one w istocie charakter ogólnie porządkujący, wszak rozpatrywana rzeczywistość nie daje się weisnąć w odgórne formułki czy zaklęcia. Tu natomiast wypada zasygnalizować wątek z zakresu rozpoczynającego tom tekstu W. Molika, dotyczący edytowania trudnych do odczytania i zrozumienia tekstów czy ich fragmentów. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że pierwszym i podstawowym zadaniem wydawcy jest poprawne odczytanie przygotowywanego do edycji tekstu. Jako dyrektywę tego postępowania przyjmuje się, że tekst opracowywany powinien mieć sens i być przynajmniej w miarę logiczny: nikt przecież, poza przypadkami skrajnymi, nie zapisywał bełkotu, a i ten rzadko wszak bywa przedmiotem publikacji. Czasem jednak rękopis jest na tyle trudny do odcyfrowania, że żadną miarą nie można pozostawać w zgodzie z zapisem graficznym i jednocześnie sensem odczytywanego rękopisu. Cóż więc pozostaje? Wszelkie próby emendacji tekstu są ostatecznością, z istoty swojej niedoskonałą. Jeśli decydujemy się na nie i wprowadzamy do tekstu, należy to objaśnić w stosownych przypisach. W każdym

razie troską powinno być oddanie tekstu możliwie bliskiego rękopisowi, ale i jednocześnie musi być on zrozumiały. Nierzadko mamy do czynienia z kwadraturą koła, z której wszelako należy jakoś wybrnąć, chowanie głowy w piasek i udawanie, że problemu nie ma, nie jest właściwym wyjściem. Jakże więc potraktować następujący fragment z „Dziennika” Adeli Kieniewiczowej (s. 211) zamieszczony w referacie Rafała Kowalczyka i Switłany Krawczenko (Łuck): „wszystko wrze szlachetnym życiem, kipi szczęściem prostem, niczem nie zmaconem; musi jednak być i tu walka o byt, gdyż widziałam **up**. [zamiast niewątpliwego „np.” co w myśl instrukcji jako oczywista pomyłka winno być poprawione – M.K.] tak zwanego »korszaka« (młodego jastrzębia), który się uganiał za malutką ptaszyną... Stałam na **cludie się** pod wyrubanym drzewem na którego szczyt wdrapował się... [podkr. M.K.]”.

Cóż by miała znaczyć owa „cludie”? I to jeszcze z zaimkiem zwrotnym „się”? Czy to może fonetyczny zapis najbliższy polskiej „kłódzie”, czy raczej niepoprawna lekcja? Po co wówczas owo „się”? Dalej, co mają oznaczać owe wielokropki? Czy jest to oznaczenie opustki, jeśli tak to jak wielkiej, czy jest to zabieg graficzny autorki dziennika? Grafia dziennika jest najpewniej nieprosta, a i język Kieniewiczowej mógł być pełen naleciałości i regionalizmów, czy wszakże godziło się edytorowi zostawić rzecz bez żadnego objaśnienia?

Trzecia część tomu dotyczy listów i wspomnień Polaków z Ziem Zabrzanych będących na zesłaniu syberyjskim. Zgrupowano tu osiem referatów, przy czym połowa ich autorów to nasi koledzy z ośrodków syberyjskich; ich referaty publikowane są w języku rosyjskim. W wypadku tej części warto ponownie zwrócić uwagę na trudność edytowania tekstów pisanych jakimś przedziwnym, nieraz uroczym, nieuwzględniającym jednak żadnych reguł ani ortograficznych, ani gramatycznych, językiem, będącym mieszańką polskiego, litewskiego czy ruskiego z rosyjskim, a może i jeszcze innymi dialektami wschodnimi czy północnymi. Odnosi się to szczególnie do listów sybiraków, często niepiśmiennych, dyktujących swe wiadomości dla bliskich piśmiennym, ale niekoniecznie szczególnie wykształconym współtowarzyszom. Jak te listy przyjmowały kształty, imaginacji nie starcza. W każdym razie są to bardzo interesujące, autentyczne przekazy, ogromnie trudne do interpretacji, a edytorsko stwarzające gigantyczne problemy. Bardzo interesująco mówił na ten temat W. Caban, prezentując swój, wspólny z Swietlaną Muliną, referat na 2. konferencji edytorskiej „Teoria, praktyka i historia wydawania źródeł XIX wieku” (Warszawa, 12 V 2017)¹¹.

Korespondencja piśmiennych przedstawicieli niższych warstw społecznych przynosi niejedną smaczkę godną odnotowania. Oto jak kończył swój list sługa Römerów, niejaki Konstanty Towgin, piszący do Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodziejca o stanie majątku w Bohdaniszkach:

My, bydło, koni wszytcy zdrowi.
O tym donosi J[asnie] Wielmożnemu Panu
Najniższy sługa K[onstanty] Towgin¹².

Rzadko kiedy mamy do czynienia z tak lapidarnie odmalowanym dramatyzmem społecznej rzeczywistości. Niespokojny o stan swego inwentarza właściciel uzyskiwał skondensowaną informację, podaną w należytej kolejności!

Ostatnią, czwartą część książki poświęcono pamiętnikom i listom kobiet. Znajduje się tu sześć tekstów autorstwa, co trzeba podkreślić z niepokojem i goryczą, wyłącznie kobiet. Muszę przyznać, że takie skoncentrowanie i uprzywilejowanie jednej płci budzi moje zaniepokojenie. Chętnie zgodziłabym się nań gdyby ów podział wynikał z uzasadnienia merytorycznego, a nie był pokłosiem politycznej poprawności. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że znalazły się tu teksty bardzo ciekawe, m.in. referat najwybitniejszej dziś polskiej znawczyni dziejów Rosji, szczególnie w stuleciu XIX, prof. Wiktorii Śliwowskiej, napisany wraz z Anną Brus i opatrzony z lekką prowokacyjnym w kontekście całego projektu tytułem: *Nie ma dzienników; nie zachowały się listy. A jednak była... O Emilii Michalskiej, ukochanej Szymona Konarskiego*. Wymykając się wprawdzie tematyce tomu, stanowić może on jednak symboliczną przestrożę, że historyk nigdy nie powinien się ograniczać do jednego typu źródeł, nawet jeśli tworzy on zbiór bardzo bogaty czy wymowny badacz musi nieustannie podejmować wysiłki w celu wykorzystania jak najbardziej różnorodnych źródeł.

I wreszcie w nawiązaniu do całego omówionego już tomu, a w szczególności wspomnianego doskonałego referatu W. Molika o zasadach edytowania pamiętników i listów, chciałabym szerzej odnieść się do wspomnianej już serii Kresy w Polskich Pamiętnikach i Listach (1795–1918). Jak już wspomniałam, do chwili ukończenia pisania tej recenzji ukazało się w niej pięć tomów. Tom pierwszy poświęcony jest Wilnu i Wileńszczyźnie we wspomnieniach z lat I wojny światowej. Publikuje się w nim trzy teksty przygotowane do druku przez Małgorzatę i Marka Przeniosłów: pamiętniki Stanisława Aleksandrowicza z lat 1914–1918 (s. 33–100) i Tadeusza Hryniewicza z 1915 r. (s. 101–116) oraz dziennik Wacława Wincentego Łubieńskiego z lat 1915–1916 (s. 117–135). Edycję źródeł poprzedza dwudziestostronicowy wstęp objaśniający sytuację w Wilnie i okolicy bezpośrednio przed opuszczeniem miasta przez Rosjan oraz w pierwszym okresie administracji niemieckiej. Niestety informacje o zawartych w tym tomie tekstach są jednak niewystarczające. Dowiadujemy się co prawda, że w dwóch wypadkach są to rękopisy, w jednym maszynopis, nie ma jednak szczegółowego opisu fizycznego tych źródeł, a także precyzyjniejszej ich datacji, informacji o ewentualnych ingerencjach w tekst, poprawkach, skreśleniach, dopiskach innym atramentem czy inną ręką, słowem krytyki zewnętrznej. Także krytykę wewnętrzną potraktowano zdawkowo, nie wydobywając z edytowanych tekstów tego wszystkiego, co świadczy o ich autorach i wiarygodności przekazu, a co powinien uwzględnić wstęp.

¹¹ W. Caban, S.A. Mulina, *Syberyjskie listy zesłańców postyczniowych – problemy edytorskie*, w: *Wokół edytorstwa dziewiętnastowiecznych źródeł*, red. J. Sikorska-Kulesza, Warszawa 2017, s. 21–44.

¹² *Nieznane listy z Ziem Zabrzanych*, s. 34.

Tom drugi zawiera dziennik Michała Brensztejna z lat 1915–1918. I ta pozycja została przygotowana do edycji przez Małgorzatę i Marka Przeniosłów. Pozycja ta należy z pewnością do lepiej opracowanych pod względem edytorskim tekstów zamieszczonych w całej serii, choć i tu zdarzają się pewne niedociągnięcia, np. jedno z nich dotyczy sprawy bynajmniej niebanalnej, tj. określenia terminu zamknięcia prac nad „Dziennikiem”. Brensztejn notował, jak sądzą edytorzy, na bieżąco, ale niektóre dni opatrzone w tekście datą dzienną nie mają żadnego zapisu, autor pozostawił natomiast puste miejsca dla późniejszych uzupełnień. W takim razie winno rodzić się pytanie, czy z możliwości uzupełniania zapisek po czasie Brensztejn jednak nie korzystał, czy nie zdarza się w zapiskach np. nieco zmieniony charakter pisma bądź różny kolor atramentu w stosunku do zapisów sąsiednich? Edytorzy zadbali o indeks osobowy i geograficzny. Mieli jednak, co dość oczywiste, kłopoty z lokalizacją niektórych mniejszych miejscowości i wsi, np. Smorgowa czy Gudogaj. Akurat to ostatnie udało mi się zlokalizować. Gudogaj (Hudohaj) to małe miasteczko, dziś w Republice Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, rejonie ostrowieckim. Znajduje się tam drewniany kościół z 1764 r. pw. Nawiedzenia NMP z cudownym obrazem. Sanktuarium Matki Bożej Gudogajskiej opiekują się siostry karmelitanek od Dzieciątka Jezus.

Tom trzeci zawiera wybór z pięciu kolekcji korespondencji pochodzących z archiwów wileńskich i moskiewskich. Są to: listy do Michała Kazimierza Römera z lat 1866–1872, pisane przez jego rządcę, wspomnianego już Konstantego Towgina (25 listów) oraz 11 listów napisanych do Michała Römera przez jego żonę Konstancję. Tę korespondencję do druku przygotowała Anna Brus. O losach listów ze wstępu dowiedzieć się można tyle, że w latach 30. XX w. przekazał je do Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego syn Michała Kazimierza, Michał Pius Römer. Nie wiemy, czy mamy do czynienia z oryginałami, czy z inną formą kancelaryjną. Jednak korzystający z tej korespondencji badacz dość łatwo dojdzie do najpewniej słusznego wniosku, że adresat, przebywający poza swymi dobrami, miał zwyczaj gromadzenia napływających doń listów, które po jakimś czasie przywiózł do swych dóbr w Bohdaniszkach, a więc najprawdopodobniej są to wszystkie oryginały, a w każdym razie listy, które wyszły od nadawców i trafiły do adresata. Wyjaśniliśmy rzecz w odnośnym wstępie do tego zespoliku, należało też, zgodnie z obyczajem, w nagłówku przynajmniej do pierwszego listu zaznaczyć, że mamy do czynienia z oryginałem. Zgodnie też z instrukcją należało zlokalizować występujące w korespondencji miejscowości, np. Rakiszki (s. 23), objaśnienie umieścić przy pierwszym pojawieniu się nazwy, np. Pokrewnia na s. 23, a nie s. 35, przy kolejnym już wystąpieniu tej miejscowości. W miarę możliwości lokalizacja powinna odnosić się do ich współczesnej przynależności administracyjnej. Może warto było jakoś też zaznaczyć, że listy Konstancji, z wyjątkiem jednego, są bez podpisu. Wypadałoby również pokusić się o wyjaśnienie tego. Zadziwia też, że w edycji tej nie napotkano, jak na to wskazuje brak przypisów tekstowych, żadnej trudności graficznej, np. miejsc nieczytelnych, kleksów, przekreślonych czy podkreślonych wyrazów itp. Natomiast uszkodzenia listów zaznaczono nie w przypisach tekstowych, lecz zasygnalizowano je w tekście w nawiasach kwadratowych. To rozwiązanie uważam za bardzo zrzęczne.

Kolejny publikowany w tym tomie zespolik korespondencji zawiera listy Wandalina Szukiewicza do Lucjana Uziębły (12 listów) i do Władysława Zahorskiego (44 listy). Przygotowała je do druku Henryka Ilgiewicz (Wilno). We wstępie do tej edycji scharakteryzowała ona zespoły, do których należy korespondencja, następnie dokonała oceny jej przydatności, a także omówiła jej stronę zewnętrzną – dopiski, uszkodzenia etc. (s. 74), czytelnik został też poinformowany o trudnościach ze zrozumieniem treści czy niemożliwością zidentyfikowania niektórych nazwisk, dodajmy, wiele było też kłopotów z lokalizacją mniejszych miejscowości. Edytorka starała się niedatowane listy datować na podstawie ich treści. Nie wiadomo, czy jej się to udało, bo nie zaznaczono, w których listach datacja została nadana w edycji. Warto w tym kontekście przypomnieć, że instrukcja wydawnicza obowiązuje do ujednolicania zapisu datacji, tj. konsekwentnego jej umiejscowienia (w oryginale jest raz na początku, raz na końcu listu), do wyboru jednego kalendarza zapisu i jednej formy określania miesięcy: słownie, cyframi rzymskimi czy arabskimi. Edytorka, jak mogę sądzić, milcząco założyła, że mamy do czynienia z oryginałami. Zgodnie z instrukcją należy zaznaczać wszelkie podkreślenia pochodzące od autora, a taki charakter mają najpewniej te ze stron 121, 129 i 143. Szkoda, i uwaga ta dotyczy wszystkich publikowanych źródeł, że zabrakło refleksji nad językiem publikowanych tekstów, szczególnie tu zindywidualizowanym i niosącym wiele ważnych informacji o stosunkach społecznych oraz procesach asymilacji czy akulturacji rozmaitych grup społecznych. Korespondencja ta, interesująca zwłaszcza dla przeszłości wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dostarcza ciekawych spostrzeżeń na temat napięć polsko-litewskich i polsko-białoruskich, organizacji szkolnictwa polskiego, a nawet ówczesnych badań archeologicznych.

Trzeci drukowany zespolik obejmuje listy Celiny (1 list) i Zofii Leoniewskich (9 listów) z lat 1906–1907 do studiującej w Krakowie agronomię siostry Stanisławy. Listy pisane były, według Edytorce, Małgorzaty Komzy, we dworze w Bolcach, gdzie jedna z nadawczyń mieszkała do 1945 r. Wybór tych listów, do Stanisławy pisali w tym czasie też matka, ojciec, ciotka rezydentka, przyjaciółki spoza Żmudzi, był związany z ich tematyką dotyczącą organizowania szkolnictwa wśród Żmudzinów. Są one bardzo interesujące dla refleksji na losami dwudziestoparoletnich panien ziemianek czy relacji narodowościowych, a także języka kresowego. Listy są w większości niedatowane, niestety, nie podjęto próby choćby przybliżonej ich datacji na podstawie informacji w nich zawartych. Nie zidentyfikowano wielu miejscowości, np. Szafkoty (s. 171), Boładź (s. 172) i wielu innych. Nie wykorzystywano także treści listów do rozstrzygnięcia kwestii identyfikacyjnych wielu występujących w nich osób.

W kolejnej części tomiku trzeciego publikuje się wybraną korespondencję polskich autorów z Ziem Zabrzanych przechowywaną w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej w Moskwie. Trudu tego podjęła się Katarzyna Cedro-Abramczyk, a był on z pewnością niemały. Materiały zawierające korespondencję Polaków są bowiem w tym bogatym archiwum bardzo rozproszone. Utrudnia to dotarcie do nich, ale też komplikuje określenie proveniencji, datacji, czasem nawet autorstwa czy nazwisk adresatów. Wybranych do edycji 20 listów jest smakowitą zapowiedzią tego, co jeszcze zapewne kryje się w magazynach tej instytucji. W tym miejscu rodzi się jednak refleksja o użyteczność całego tomu, zawierającego tak różnorodne

pod względem autorstwa, tematyki i chronologii materiały. Można je jedynie traktować jako zapowiedź dla przyszłych, już obszerniejszych i bardziej jednolitych edycji.

Przechodząc do szczegółowych uwag dotyczących edycji, z przykrością należy zauważyć, że Edytorka nie ustrzegła się błędnych odczytów, a do korygowania ewidentnych błędów nie skłonił jej nawet bolesny bezsens publikowanych zdań. I tak, gdy Michał Zabiełło pisze do wuja Kazimierza Zawiszy (s. 190) o nowym, wybudowanym z wielkim nakładem finansowym moście w Warszawie, dalszy ciąg zdania Edytorka odczytała „dnia onegdajszego krew rozbita, zaledwo czwarta część została tej tak wspanialej roboty kosztownej”. Cały fragment staje się bezsensowny. Notabene ciekawe, jak się rozbija krew? Nie trzeba specjalnych zdolności, by domyśleć się, że najpewniej wadliwie odczytano zaledwie dwie litery „e” zamiast „a” i „t” zamiast „ł”, w rękopisie często do siebie podobne. Spływająca Wisłą kra rozbijała mosty w Warszawie, i to wiele lat wcześniej i później. Tylko skąd tam litera „w”? Podobnych wadliwych odczytów jest więcej. Brakuje objaśnień rzeczowych, m.in. próby identyfikacji adresatów lub przywoływanych w listach osób. Czasami przypisy rzeczowe są jednak nazbyt rozbudowane (np. przyp. 5 na s. 189). Nie są też właściwe dokonane przez Edytorkę błędne poprawki merytoryczne źródeł, jak np. w przyp. 6 na s. 190 – M. Zabiełło napisał o Fryderyku Auguście III „król”, a w przypisie zaznaczono, że Księstwem Warszawskim władał książę warszawski. I słusznie! Tylko przy okazji był on królem-elektorem saskim i jego polscy poddani mówili o nim, zasadnie, właśnie „Król Jegomość”.

Tomik zamyka edycja listów do hrabiego Franciszka Ksawerego (czemu w edycji zachowano wersję imienia pisaną przez „X”?) Pusłowskiego z czasów jego pobytu w Moskwie. Dodajmy, bo zabrakło tego w tytule tej edycji, pobyt miał miejsce w 1916 r. Są to w sumie cztery listy wydane przez Paulinę Bies. Autorki (bo najpewniej była to kobieta) pierwszych dwóch listów nie ustalono, trzeci napisała Maria Tuszowska, panna z ambicjami poetyckimi, ostatni wysłał, nieznanego obojętności adresatowi, dziennikarz z Kijowa Stanisław Dunin-Karwicki. Edytorka przygotowała przypisy rzeczowe, ale niekiedy są one zbyt długie jak na potrzeby jakiegokolwiek edycji tekstu (np. przyp. 4 na s. 229 czy przyp. 11 na s. 238). Myślę też, że trzeba gruntownie przemyśleć edycję korespondencji takiego typu i do adresata takiego jak Pusłowski. Warto się zastanowić, kto będzie miał pożytek i potrzebę sięgnięcia do takiej publikacji.

Tom czwarty zawiera wspomnienia zesłańców, Polaków z Wilna i ze Żmudzi. Mieści on, wbrew informacji w podtytule, trzy pamiętniki. Obok pamiętników Józefa Bogusławskiego i księdza Mateusza Wejta także przedrukowane w aneksie zapiski Szymona Tokarzewskiego pt. *Siedem lat katorgi. Pamiętniki z lat 1846–1847*. Ten ostatni tekst znalazł się w tomie ze względu na „kontrowersje wśród historyków, wywołanych bliskością treści i opisów” (s. 8) ze wspomnieniami Józefa Bogusławskiego. To tłumaczy, czemu pominięto ten tekst w podtytule tomu. Do kwestii podobieństw obu tych pamiętników Wydawca odniósł się obszernie i bardzo kompetentnie w nocie edytorskiej. Cieszy też pojawienie się właśnie noty edytorskiej, która – odmiennie niż wstęp – winna zawierać wszelkie informacje związane z procesem edycji, przyjętymi zasadami publikacji tekstu czy krytyką zewnętrzną źródeł etc. Wydaniem źródeł zajął się Mariusz Nowak. Szczególnie starannie informuje on czytelnika o przyjętych zasadach edycji tekstów, które zresztą ze względu na swój charakter (wspomnienia, pisane w spokoju, we własnym domu, może przepisywane „na czysto”) wielu trudności nie dostarczały. Jedyne co może zaniepokoić to obok oczywistych poprawek interpunkcji czy błędów ortograficznych, ingerencje określone przez Edytora dość enigmatycznie jako związane z „archaicznym językiem, często niekomunikatywnym, powtórzeniami” (s. 38).

I wreszcie tom piąty: Jan Michał Witort, *O syberyjskim zesłaniu i rusyfikacji Żmudzi*. Książka swą zawartością wykracza poza dotychczasowe ramy serii. Obok pamiętnika zatytułowanego *Znad Morza Białego* publikuje się bowiem dwa cykle artykułów pióra tego działacza politycznego, publicysty i sybiraka. Teksty te pierwotnie ukazały się w prasie – „Kurierze Lwowskim” i „Przeglądzie Wszechpolskim”. Ze względu na tematykę noszą one tytuły *Szkice znad Niewiaży* i *Żmudź współczesna*. Całość uzupełniają zarys biografii J.M. Witorta i kalendarium jego życia. W aneksie zaś umieszczono bardzo ciekawy raport policyjny z 1875 r., dotyczący śledztwa w sprawie nielegalnego kółka studenckiego w Wilnie, którego jednym z członków był Witort. W raporcie znalazło się wiele informacji biograficznych dotyczących bohatera tomu. Jest on także znakomitą relacją z metod działania ówczesnych agentów policji politycznej. Doskonale, że został on opublikowany w omawianym tomie, a Wydawcy zadbał o rzetelne informacje dotyczące jego proveniencji i zasad edycji, w tym tłumaczenia i zakresu ingerencji edytorskich. Generalnie publikacja wszystkich źródeł zawartych w tym tomie jest wzorowa, jedyna wątpliwość może dotyczyć braku rozróżnienia przypisów tzw. tekstowych i rzeczowych.

Niezależnie od drobnych mankamentów edytorskich, zarówno sam projekt, jak i będąca jego konsekwencją seria Kresy w Polskich Pamiętnikach i Listach (1795–1918) oraz dopełniają ją samodzielny tom materiałów pokonferencyjnych mają ogromną wartość. Dzięki nim nasza wiedza o społeczeństwie Ziemi Zabranych w XIX w. zostanie znacznie wzbogacona. Co wydaje mi się też szczególną i wzruszającą wartością, przywrócona zostanie pamięć losów, czasem bardzo dramatycznych, wielu naszych rodaków. Z niecierpliwością więc będą czekać na kolejne tomy serii oraz zapowiedziany katalog internetowy.

Małgorzata Karpińska
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Monica Berté, Marco Petoletti, *La filologia medievale e umanistica*, Manuali. Filologia e critica letteraria, II Mulino, Bologna 2017, ss. 293 + 1 nlb., il.

Książka dwojga specjalistów od literatury łacińskiej włoskiego Trecenta, wykładowców Uniwersytetu w Chieti-Pescarze (Monica Berté) i Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca w Mediolanie (Marco Petoletti), została pomyślana jako podręcznik filologii łacińskich tekstów okresu średniowiecza i humanizmu. Jest to dziedzina, która (jak wyjaśnia M. Berté na początku rozdz. 1, s. 11–13) stosunkowo późno, bo dopiero w połowie ubiegłego stulecia, zyskała we włoskim systemie uniwersyteckim status dyscypliny akademickiej. Autorzy poprowadzili wykład zasadniczo na dwóch poziomach, metodycznym i historycznym.

Metod filologicznej krytyki tekstu (czyli „ekdotyki”, jeśli wolno spolszczyć termin Henriego Quentina, przyjęty szeroko w literaturze francuskiej – *ecdolique* – i włoskiej – *ecdotica*) dotyczą rozdziały pierwszy i czwarty autorstwa M. Berté. Rozdział pierwszy (s. 11–43) rozpoczyna się omówieniem podstawowej terminologii oraz metod wypracowanych na gruncie filologii klasycznej (metoda Lachmanna i jej ograniczenia), by w podrozdziale czwartym (s. 31–38) zająć się specyfiką filologii średniołacińskiej i humanistycznej. W ujęciu M. Berté osiem zjawisk decyduje o różnicy warunków pracy nad tekstami średniowiecznymi i humanistycznymi, i tym samym o ograniczeniach zastosowania metody stemmatycznej: 1) względność kategorii błędu językowego wobec różnorodności i zmienności łaciny poklasycznej; 2) znacznie mniejszy, niż w przypadku tekstów klasycznych, dystans czasowy między tekstem oryginalnym i zachowanymi świadectwami rękopiśmiennymi, które mogą wywodzić się od oryginału bez pośrednictwa archetypu; 3) obecność autografów wielu tekstów średniowiecznych i humanistycznych, nawet kilku autografów, odpowiadających niekiedy redakcjom autorskim tekstu; 4) wśród wariantów odautorskich nie zawsze dają się rozpoznać etapy pracy autora nad tekstem, którego tradycja, wywodząc się od jednej lub kilku kopii roboczych zawierających autorskie interwencje, od początku jest jakby kontaminowana; 5) z tym wiąże się także trudność z określeniem formy odpowiadającej ostatniej woli autora (oryginał); przedmiotem edycji mogą być zresztą także wersje wcześniejsze, zwłaszcza jeśli kształt tej ostatecznej był uwarunkowany czynnikami zewnętrznymi (ekonomicznymi czy politycznymi); 6) proliferacja tekstów oraz źródeł dotyczących ich historii (np. korespondencja autorów); 7) większa swoboda kopistów w „poprawianiu” tekstów poklasycznych; 8) nowe typy tekstów, jak aparaty glos, zapisy wykładów szkolnych (*reportationes*), kazania, przekłady, literatura leksykograficzna i in. W podrozdziale piątym (s. 38–42) M. Berté omawia krótko stanowiska sformułowane na gruncie filologii łacińskiej i romańskiej w opozycji do Karla Lachmanna (Joseph Bédier, *new Philology*). Pod koniec formułuje własne, wyważone stanowisko, zgodnie z którym rzetelna krytyka filologiczna (*un approccio ecdotico corretto*) powinna badać zarówno genezę, jak i recepcję tekstu oraz weryfikować materiał filologiczny za pośrednictwem danych historycznych uzyskanych z wszechstronnej analizy poszczególnych świadectw tekstu, pod kątem ich datacji, lokalizacji, kultury kopisty, zleceniodawcy i przeznaczenia (s. 40 n., por. też s. 151 n. na temat pożytków płynących z badań nad księgozbiorami poszczególnych autorów). Trzeba zaznaczyć, że nie jest to stanowisko nowe, lecz postawa wynikająca ze stopniowego zbliżania się metod filologicznej i historycznej. Początki tego procesu sięgają przynajmniej Ludwiga Traubego (1861–1907), a jego ważnymi protagonistami na gruncie filologii klasycznej i średniołacińskiej we Włoszech byli m.in. Giorgio Pasquali (1885–1952) i Giuseppe Billanovich (1913–2000), na gruncie mediewistyki polskiej zaś zwłaszcza Brygida Kürbis (począwszy od artykułu *Osiągnięcia i postulaty w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych*, *St. Źródł.*, 1, 1957, s. 53–87). Z obserwacjami tej ostatniej (tamże, s. 77 n.) współbrzmia także pragmatyczne stanowisko M. Berté, że każda tradycja tekstowa wymaga wypracowania odrębnej techniki i nie zawsze możliwe będzie zastosowanie metody stemmatycznej.

Drugi z rozdziałów metodycznych, czwarty książki (s. 125–165), ma charakter praktycznych, sformułowanych na podstawie wybranych przypadków, rad dla użytkownika edycji i potencjalnego wydawcy tekstów średniowiecznych i humanistycznych. M. Berté rozważa najpierw zakres emendacji wydawcy, rozróżnienie błędów autora i błędów kopistów oraz emendacje kopistów i wcześniejszych wydawców. Omawiając zagadnienie aparatu źródeł, Autorka słusznie podkreśla, by nie mylić tekstów faktycznie wykorzystanych przez autora – te należy zawrzeć w aparacie źródeł – od wyrażen wspólnych z innymi autorami, które zazwyczaj przeważają wśród wyników przeszukiwań cyfrowych baz tekstów. Równie ważne są zachęta do poszukiwań konkretnych postaci tekstu – kopii rękopiśmiennych, rodzin rękopisów – używanych przez autorów, a także przestroga przed poprawianiem cytatów według tradycji bezpośredniej lub współczesnych wydań cytowanego dzieła. Kolejne podrozdziały dotyczą ortografii i interpunkcji (w przypadku tej pierwszej zaleca podejście krytycznie zachowawcze, w zakresie interpunkcji natomiast zachęca do uwspółcześnienia), przekładu i komentarza oraz bibliografii i indeksów.

Rozdział trzeci (s. 73–123), autorstwa M. Petoletiego, przenosi wykład na poziom historii kultury i omawia dzieje znajomości i odkrywania autorów klasycznych oraz autorów wczesnochrześcijańskich, począwszy od okresu karolińskiego po wiek XV, ze szczególnym naciskiem na praktykowane przez średniowiecznych i humanistycznych uczonych metody filologicznego opracowania tekstów. Osobne podrozdziały zostały poświęcone znajomości greki (3, s. 112–118) oraz antykwaryzmowi, rozumianemu tu wąsko jako studia nad materialnymi pozostałościami świata antycznego, zwłaszcza inskrypcjami (4, s. 119–123). Istotnym uzupełnieniem tej części wykładu jest zamieszczona na końcu książki antologia, na którą złożyło się osiemnaście wypowiedzi ilustrujących uczość filologiczną, od listu Lupusa z Ferrières do Einharda (Testo 1) po przedmowy Aldo Manuzia do wydań Katullusa, Tibullusa i Propercjusza z 1502 r. i listów Pliniusza Młodszeo z 1508 r. (Testo 16), opatrzonych komentarzem i włoskim przekładem przez jednego z dwojga autorów. Wreszcie rozdział drugi (s. 45–71), również autorstwa M. Petoletiego, dotyczy materialnych uwarunkowań transmisji tekstów: formy książki rękopiśmiennej, historii pisma od późnego antyku po pismo humanistyczne oraz książki drukowanej. Ma on zatem charakter pomocniczy względem wykładu dwu

głównych zagadnień: metodyki edytorstwa tekstów średniowiecznych i humanistycznych oraz historii filologicznej uczoności. Całość zamykają bibliografia oraz indeksy (rzeczowy, rękopisów i osób).

Omówienie książki w innym porządku niż wskazany w spisie treści wynika z modułowej budowy podręcznika: poszczególne rozdziały są w zasadzie zamkniętymi całościami, a kolejność ich czytania (może z wyjątkiem rozdz. 1) jest dowolna. Wykład jest silnie zakorzeniony w doświadczeniach badawczych Autorów, co widać szczególnie wyraźnie w wyborze kasusów w rozdziale czwartym, z których większość dotyczy tekstów łacińskich humanizmu włoskiego (XIV–XV w.). Wśród zjawisk, które domagałyby się lepszego naświetlenia, można wskazać znaczenie tradycji pośredniej, zwłaszcza w języku innym niż język oryginału (na temat wagi tradycji pośredniej w tym samym języku zob. uwagi do *Ad posteritatem* Petrarcki, s. 146–149; przekłady zostały jedynie wspomniane w katalogu średniowiecznych gatunków na s. 36); *de facto*, wbrew decyzji o zawężeniu wykładu do piśmiennictwa łacińskiego, to, co charakteryzuje filologię średniołacińską to również liczne punkty styczne w filologiach literatur wernakularnych. Książka rości sobie prawo do statusu pierwszego podręcznika filologii średniołacińskiej i humanistycznej (s. 9). Jej pierwszeństwo nie powinno jednak przesłonić faktu, że dwa główne nurty wykładu wpisują się w dwie bogate już tradycje literatury naukowej: wprowadzeń do edytorstwa tekstów średniowiecznych (np. *Conseils pour l'édition des textes médiévaux*, t. 1–3, École nationale des chartes, Paris 2001–2002, wyd. 2 t. 1 i 2, 2009 i 2014, nieobecne w bibliografii) z jednej strony oraz studiów nad tradycją rękopiśmienną autorów klasycznych z drugiej (tu myśl biegnie od razu do *Scribes and Scholars* Leightona D. Reynoldsa i Nigela G. Wilsona, wyd. 1 ang. 1968, przekład włoski 1987, polski 2008).

Jakub Kujawiński
Instytut Historii
Uniwersytet im. A. Mickiewicza
Poznań
Wydział Sztuk
Uniwersytet Helsiński

***Editionswissenschaftliches Kolloquium 2017. Quelleneditionen zur Geschichte des Deutschen Ordens und anderer geistlicher Institutionen*, red. Helmut Flachenecker, Krzysztof Kopiński, Janusz Tandecki, *Publikationen des Deutsch-Polnischen Gesprächskreises für Quellenedition / Publikacje Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł*, t. 9, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, ss. 311, il. 43**

Dziewiąty tom serii wydawniczej Publikacje Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł prezentuje efekty konferencji organizowanych przez polskich historyków z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz ich niemieckich kolegów, najpierw z Instytutu Friedricha Meineckego Wolnego Uniwersytetu w Berlinie (Friedrich Meinecke Institut der Freien Universität Berlin), a od 2009 r. – z Uniwersytet Juliusza Maksymiliana w Würzburgu (Julius Maximilians Universität Würzburg)¹. Omawiana publikacja jest pokłosiem spotkania, które odbyło się 12–13 V 2017 na uniwersytecie w Würzburgu i – tym razem – poświęcone było edycjom źródłowym do dziejów zakonu krzyżackiego oraz innych instytucji kościelnych.

Na prezentowaną pracę zbiorową składa się 17 artykułów podzielonych na trzy części, z których pierwsza zawiera opracowania dotyczące edycji do dziejów zakonu krzyżackiego (6 artykułów), druga – edycji do historii Kościoła (5 artykułów), trzecia – opracowania poświęcone trwającym i planowanym projektom wydawniczym (6 artykułów). Autorami studiów są naukowcy przede wszystkim z Polski (Toruń, Warszawa, Ciechanów) i Niemiec (Bonn, Würzburg, Hamburg, Erlangen, Lipsk), ale także z Czech (Praga), Rosji (Petersburg), Wielkiej Brytanii (Oxford) i USA (St. Augustine, Florida).

Część pierwszą rozpoczyna artykuł Janusza Tandackiego (s. 13–27), stanowiący próbę oceny stanu polskich i niemieckich naukowych wydawnictw źródłowych do dziejów zakonu krzyżackiego w Prusach na tle całego korpusu źródeł tej instytucji. Autor postuluje przy tym kontynuację wydawnictw źródeł dokumentowych do 1525 r. oraz akt procesowych, a także edytowanie ksiąg gospodarczych i finansowych niższych jednostek administracji krzyżackiej oraz źródeł narracyjnych dotąd niepu-

¹ Poprzednie tomy: *Edition deutschsprachiger Quellen aus dem Ostseeraum (14.–16. Jahrhundert)*, red. M. Thumser, J. Tandecki, P. Heckmann, Toruń 2001; *Quellenvielfalt und editorische Methoden*, red. M. Thumser, J. Tandecki, A. Thumser, Toruń 2003; *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2003/2004. Historiographie, Briefe und Korrespondenzen, editorische Methoden*, red. M. Thumser, J. Tandecki, A. Thumser, Toruń 2005; *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005/2007. Methodik, Amtsbücher, Digitale Edition, Projekte*, red. M. Thumser, J. Tandecki, A. Thumser, Toruń 2008; *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2009. Zahlen und Erinnerung von der Vielfalt der Rechnungsbücher und vergleichbarer Quellengattungen*, red. H. Flachenecker, J. Tandecki, Toruń 2010; *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2011. Quellen kirchlicher Provenienz neue Editionsprojekte und aktuelle EDV-Projekte*, red. H. Flachenecker, J. Tandecki, K. Kopiński, Toruń 2011; *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2013. Neuere Editionen der sogenannten „Ego-Dokumente“ und andere Projekte in den Editionswissenschaften*, red. H. Flachenecker, J. Tandecki, K. Kopiński, Toruń 2015; *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2015. Die Geschichte im Bild*, red. H. Flachenecker, K. Kopiński, J. Tandecki, Toruń 2016.

blikowanych (publicystyka, traktaty naukowe). W następnym artykule (s. 29–48) Udo Arnold omówił dwa nowe wydawnictwa źródłowe do dziejów zakonu krzyżackiego, które ukazały się w 2016 r.² Zawierają one rejestry dokumentów baliwatów koblenckiego i lotaryńskiego, przechowywanych w Archiwum Krajowym w Koblencji (Landeshauptarchiv Koblenz) oraz w Archiwum Miejskim w Kolonii (Stadtarchiv Köln). Mats Homann przedstawił (s. 49–63) projekt kontynuacji wydawania regestów ksiąg wpisów kancelarii wielkich mistrzów, które przechowywane były w Pruskim Archiwum Państwowym w Królewcu (Preussisches Staatsarchiv Königsberg) i zaginęły w czasie II wojny światowej. Chodzi o księgi o sygnaturach Ordensfolianten 10 i 11, dotyczące lat 1417–1422 (wielki mistrz Michał Kuchmeister). Ich treść należy odtworzyć przy pomocy metod użytych już wcześniej przy wydawaniu ksiąg o sygn. OF 2a, 2aa, 8 i 9, a także na podstawie zachowanego w Archiwum Państwowym w Gdańsku rękopisu o sygn. 300, R/LI 74, zawierającego niemal wyłącznie odpisy z księgi OF 10. Piotr Kołodziejczak pokazał, w jaki sposób biskup Sieny Eneaszy Sylwiusz Piccolomini opisywał Prusy, Litwę i Liwonię (s. 65–78). Helmut Flachenecker przedstawił postać Gregora Spiessa (s. 79–95), sekretarza i kanclerza zakonu w pierwszej połowie XVI w. Autor przygotowuje do druku jego biografię oraz edycję jego dzieł, wśród których znajduje się także historia zakonu krzyżackiego w Prusach w XV i początku XVI w. pisana z perspektywy Mergentheim w baliwacie Frankonii, gdzie rezydował ówczesny administrator urzędu wielkiego mistrza. Dmitriy Weber zaprezentował stronę zewnętrzną i zawartość wiązki dokumentów (konwolut) z archiwum Instytutu Historii Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu, której polski tytuł brzmi „Materiały do dziejów Liwonii” (s. 97–108). Głównym celem Autora było jednak prześledzenie okoliczności powstania tejże wiązki i jej drogi do petersburskiego archiwum³.

Część drugą, dotyczącą edycji źródeł do historii Kościoła, otwiera artykuł Johna D. Younga poświęcony średniowiecznym kazaniom klasztornym (s. 109–121), w którym Autor na podstawie homilii głoszonych w benedyktyńskim klasztorze podwójnym w Admont w Styrii ukazuje potrzebę ponownych edycji źródeł wydawanych w XVIII–XIX w. Następnie Anna Skolimowska i Izabella Żołędziowska powracają do projektu wydania korespondencji Jana Dantyszka (s. 123–150), omawiając wymianę listów pomiędzy biskupem a przedstawicielami konwentów klasztornych. Do artykułu dołączony został aneks zawierający spis regestów oraz innych podstawowych informacji (miejsce przechowywania oryginałów, miejsce publikacji) o przedstawionych listach. W kolejnym omówieniu Wiesława Duży pokazuje z kolei źródła do rekonstrukcji sieci osadniczej na Warmii w XVI w., które przechowywane są w Archiwum Archidiecezjalnym w Olsztynie (s. 151–161). Artykuł ten związany jest z projektem Atlas Historyczny Polski. Kolejne studium, autorstwa Wolfganga Wüsta, dotyczy kościelnych ordynków porządkowych (*Policeyordnung, Kirchenordnung*) okresu wczesnonowożytnego na katolickim obszarze południowych Niemiec (s. 163–188). Autor dokonuje analizy struktury tego typu ordynków, wpisując ją w etapy procesu konfesjonalizacji danego terytorium. Drugą część omawianej publikacji kończy artykuł Franka Kleinhagenbrocka o płaszczyznach komunikacji pomiędzy polskimi i niemieckimi biskupami po II wojnie światowej (s. 189–195).

Pierwszym artykułem w części trzeciej są rozważania Piotra Olińskiego na temat kategorii źródeł do badań nad klimatem na obszarach państwa zakonnego w Prusach w średniowieczu oraz problemów związanych z ich interpretacją (s. 197–205). Następnie Anette Löffler zwraca uwagę na problem reedycji źródeł w sytuacji, gdy ich oryginały zostają udostępnione badaczom w formie zdigitalizowanej (s. 207–219). Na podstawie własnych doświadczeń z pracy nad nowym wydaniem pierwszego tomu *Acta Facultatis Medicae* Uniwersytetu w Wiedniu (zdigitalizowany niespodziewanie przez archiwum uniwersytetu wiedeńskiego i udostępniony w Internecie), proponuje rozwiązanie takich problemów edytorów, które pozwalałoby na wykorzystanie wykonanej już przez nich pracy badawczej. Na problemy wynikłe z przedłużających się prac edytorskich wskazał z kolei Leszek Zygmunt (s. 221–228). Wykorzystał do tego przykład projektu wydania dzieł wszystkich Mikołaja Kopernika, których pierwszy tom ukazał się w 1972 r., a ostatni (tom trzeci spośród czterech) w 2007 r. Ivana Ebelová przedstawiła problemy związane z publikowaniem renesansowych rękopisów alchemicznych (s. 229–247), czym zajmuje się Akademia Sztuk Pięknych w Pradze. Działaniom tym przyświecają bardzo praktyczne cele, chodzi bowiem o odtwarzanie dawnych receptur i sposobów pracy, by mogli wykorzystywać je współcześni historycy i konserwatorzy dzieł sztuki. Na przykładzie XVI-wiecznego dzieła czeskiego alchemika Bavora Rodovskiego Autorka pokazała specyficzne trudności, jakie pojawiają się przy edycji tego typu źródeł (skomplikowany język, operujący nietypowymi symbolami i skrótami; istotna rola zapisów dorsalnych, ponieważ są najczęściej efektem doświadczeń alchemicznych; wieloznaczność nazw roślin i minerałów). Praktyczne cele, które przyświecają publikacji źródeł alchemicznych, powodują także, że edycja musi być poprzedzona współpracą z chemikami, geologami itp., którzy będą musieli doświadczalnie sprawdzać receptury, ponieważ tylko empiria pozwoli na prawidłową interpretację edytowanych tekstów. Następny artykuł, Grahama Jonesa, poświęcony został w całości niewielkiej pergaminowej roli, zawierającej efekty jednego posiedzenia (19 IV 1615) sądu leśnego, zwanego Corse Lawn, działającego w Anglii w miejscowości Corse w hrabstwie Gloucester (s. 249–269). Autor nie tylko omówił kompetencje sądu, stronę zewnętrzną i treść tytułowej roli, ale także dokonał jej edycji, zamieszczając w aneksie transkrypcję tekstu (z niewielkim komentarzem) oraz jego tłumaczenie na język angielski (s. 261–269). Książkę zamyka tekst Krzysztofa Kopińskiego zawierający analizę wybranych recenzji

² *Die Deutschordensurkunden des Landeshauptarchivs Koblenz. Balleien Koblenz und Lothringen. Regesten (1174–1807)*, red. U. Arnold, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, t. 76, Weimar 2016; *Die Urkunden der Deutschordenskommande St. Katharinen zu Köln. Regesten (1218–1785)*, red. K. Militzer, Th. 1–2, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, t. 78, Weimar 2016.

³ W przypadku tego artykułu zwrócić należy uwagę na niewielkie paleograficzne kompetencje autora. Na s. 98 dokonuje on bowiem odczytu etykiety znajdującej się na grzbiecie wiązki, której tekst według niego brzmi: [...] ip [...] natu [...] O[rd]INAT [...] | [...] qin [...] lne Papiery [...] | Arcybiskup [...] ein Kriski [...] | ich tun I[nf]lant nalez[...]. Na s. 99 zamieszczona została jednak wyraźna fotografia tejże etykiety, z której odczytać można: Dip[lo]mat[a] | O[r]iginal[ia] [...] | [...] | Origin[a]lne Papiery [do] Arcybiskupstwa Riski[ego] | I do Infant nalez[...].

wydawnictw źródłowych dotyczących historii Prus w średniowieczu i początkach nowożytności, zamieszczanych w dwóch polskich czasopismach naukowych – „Zapiskach Historycznych” i „Studiach Źródłoznawczych” (s. 271–292). Autor szukał odpowiedzi na pytanie, czy wskazywane przez recenzentów niedoskonałości wynikają ze specyfiki wydawanych źródeł, czy też są to błędy spowodowane nieprzestrzeganiem zasad edycji źródeł. W podsumowaniu rozważań zauważa jednak, że – niezależnie od czasu, w którym miała miejsce edycja źródła i jego recenzja – problemy wynikały raczej z bardziej prozaicznych przyczyn.

Całość publikacji uzupełniają dwa indeksy (osobowy i nazw miejscowych) przygotowane przez Maksa Szota, a także bogaty materiał ilustracyjny w postaci fotografii omawianych źródeł (bardzo dobrej jakości), mapek i schematów. Tom został bardzo dobrze opracowany pod względem edytorskim, sporadycznie tylko natknąć można się na błędy przy dzieleniu między wersami wyrazów pochodzących z języka niemieckiego (s. 85: Argumentati-onslinien, s. 87: Versamm-lungen, s. 100: Archaeographischen), co w pewnej mierze utrudnia szybkie rozumienie tekstu. Są to jednak przypadki rzadkie.

Zaprezentowane w omawianej publikacji materiały przynoszą niewątpliwie wiele nowych i ciekawych informacji oraz ustaleń. Interesująco przedstawiają się np. artykuły dotyczące źródeł alchemicznych, nowożytnych kościelnych ordynków parafialnych czy też analiza recenzji. Jednak mimo że poszczególne opracowania są bezspornie wartościowe dla badaczy zainteresowanych sądownictwem w średniowiecznej Anglii, źródłami do badań nad osadnictwem i klimatem, płaszczyznami komunikacji pomiędzy biskupami RFN i PRL itp., to zwrócić należy uwagę, że pod względem merytorycznym zawartość tomu jest nie w pełni spójna z jego tytułem. Skoro bowiem niniejszy zbiór artykułów ukazał się pod wspólnym tytułem „Edycje źródeł...”, to zauważyć można, że spora ich część tylko pozornie dotyczy tego zagadnienia. Zwłaszcza czytając artykuły z części drugiej (choć nie tylko), odnosi się wrażenie, że są one poświęcone bardziej samym źródłom niż ich edycjom czy ogólnie problemom edytorskim. Znamienny w tym kontekście jest początek artykułu F. Kleinhagenbrocka, który uznał za stosowne najpierw znaleźć usprawiedliwienie dla publikacji w tomie dotyczącym Krzyżaków i edycji źródłowych swego tekstu poświęconego korespondencji pomiędzy polskimi i niemieckimi biskupami po 1945 r., której nikt – jak na razie – nie planuje wydawać. Być może problem rozwiązałaby zmiana tytułu pracy zbiorowej, choć niewątpliwie musiałby on odbiegać wówczas od tematu spotkania Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł z maja 2017 r.

Agnieszka Gut
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Szczeciński

Alfred Znamierowski, współpr. i red. Janusz L. Kaczmarek, *Heraldyka i weksylogia*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 2017, ss. 512, il. kolorowe

Dawno już nie było pracy z zakresu nauk pomocniczych historii, która miałaby tak dokładnie przemyślaną i przeprowadzoną akcję marketingową jak *Heraldyka i weksylogia* Alfreda Znamierowskiego. Publikacji towarzyszyło kilka artykułów w ogólnopolskich czasopismach, spotkania autorskie, a nawet wywiady radiowe. Dobrze zaplanowana kampania z pewnością znacząco wsparła podstawowy cel pracy, jakim jest przekazanie wiedzy z zakresu heraldyki i weksylogii szerokiemu gronu odbiorców. Godny podkreślenia jest duży nacisk, jaki położono na przedstawienie stanu tych nauk nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Stąd w pracy nie zabrakło treści dotyczących flag i herbów z różnych części globu. Praca ma charakter popularyzatorski, w związku z tym nie zawiera wielu elementów niezbędnych w pracy naukowej, jak chociażby rozbudowany aparat, w tym przypisy.

Autor jest znanym popularizatorem wiedzy z zakresu nauk pomocniczych historii. Do jego najważniejszych prac należą: monografia herbu Orzeł Biały – *Stworzony do chwały* (Warszawa 1995), *Wielka księga heraldyki* (Warszawa 2008) i *The World Encyclopedia of Flags. The Definitive Guide to International Flags, Banners, Standards and Ensigns* (London 1999). Badacz jest członkiem Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz twórcą Instytutu Heraldyczno-Weksylogicznego w Górkach Wielkich. Przy publikacji współpracował z Januszem L. Kaczmakiem, który (poza redakcją) przygotował hasła z zakresu historii sztuki i kartografii. Przy doborze ilustracji pomagała również Dorota Kaczmarek. Praca została wydana przez Wydawnictwo Arkady, znane z edycji pięknych albumów. Między nimi nie brakuje również dzieł heraldycznych (np. *Herby miast polskich* Mariana Gumowskiego z 1960 r.).

Praca składa się ze wstępu, części encyklopedycznej zawierającej 1672 hasła, bibliografii załącznikowej z najważniejszymi źródłami i opracowaniami oraz wykazu źródeł ilustracji. Idea uporządkowania wiedzy heraldycznej w krótkich encyklopedycznych hasłach nie jest obca historiografii. W ten sposób poprowadzili swoje wykłady na temat nauki o herbach m.in. Gert Oswald¹ lub Paweł Dudziński².

W książce znalazło się 1533 artykułów i 139 haseł mających charakter odsyłaczy, kierujących uwagę czytelnika do właściwych haseł. Artykuły prezentują wiedzę na temat: teorii heraldyki i weksylogii (339, 22%), prac i źródeł heraldycznych oraz weksylogicznych (201, 13%), heraldyk poszczególnych państw (45, 2%), heroldii, towarzystw oraz instytutów heraldycznych

¹ G. Oswald, *Lexikon der Heraldik*, Leipzig 1984.

² P. Dudziński, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997.

i weksylogicznych (105, 7%), biogramów badaczy herbów i flag (127, 8%), polskich herbów szlacheckich (134, 9%), nazw flag i herbów państwowych i ziemskich (25, 2%), godeł heraldycznych (432, 28%), falerystyki (12, 1%). Praca uzupełniona jest wieloma ilustracjami, dobranymi właściwie do prowadzonego wykładu. Znalazło się w niej również po kilka artykułów na temat węzłowych problemów nauk ściśle powiązanych z heraldyką i weksylogią, jak numizmatyki czy sfragistyki.

Podobnie jak w poprzednich pracach A. Znamierowskiego w omawianej publikacji znajduje się wiele rysunków. Autor potrafi tworzyć rysunki wspaniale ilustrujące niejednokrotnie zawiłe problemy teorii heraldyki i weksylogii. Stanowią one ważną pomoc dla osób podejmujących trud poznania tajników tych dziedzin. Same artykuły zostały dobrane w taki sposób, aby prezentowały wszystkie podstawowe pojęcia z zakresu tych nauk. Kilka uwag wypada zgłosić do artykułów dotyczących pieczęci. Autor mylnie uważa bullę za występującą jedynie w kancelarii papieskiej i cesarskiej (s. 55). Była ona wykorzystywana również przez innych dysponentów, szczególnie na Wschodzie³. Hasło informuje jedynie o typie dokumentów papieskich opatrzonych dwustronną pieczęcią ołowianą i złotej bulli cesarza Karola IV. W innym miejscu Autor mylnie wiąże typy ikonograficzne pieczęci konnych ze średniowieczem (s. 316–318). Występowały one również później. Jako przykład może posłużyć saska pieczęć konna Fryderyka Augusta I⁴. Trudno zgodzić się z twierdzeniem, że dysponentami pieczęci majestatosych mogli być tylko cesarze i królowie (s. 318). Z pieczęci tego typu korzystali również książęta, by wymienić chociażby Władysława Hermana⁵, Henryka I głogowskiego⁶ i jego syna, Konrada I oleśnickiego⁷.

Praca została już nagrodzona – w 2017 r. na 20. Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie, w Konkursie na Książkę Edytorsko Doskonałą EDYCJA⁸. Przychylając się do zdania Komisji, pragnę jedynie wskazać na niewielkie uchybienie, jakim jest pozostawienie w żywej paginie na s. 364 wyrazu *helm*. Przy pozostałych stronach zawierających jedynie ilustracje redaktorzy poprawnie nie umieszczali żywej paginy. Książka A. Znamierowskiego zajmie istotne miejsce w polskiej historiografii heraldycznej i przede wszystkim weksylogicznej. Nie do przecenienia jest sposób, w jaki Autor dzieli się z czytelnikiem swoją wiedzą i obyciem w światowym środowisku badaczy herbów i flag. Książka z pewnością może być ważną pomocą dla osób słabiej zaznajomionych z tematem. Niestety, nie udało się uniknąć w niej kilku błędów, ale jak zauważył sam Autor: „w każdej książce są błędy”. Pozostaje mieć nadzieję, że drobne w istocie usterki uda się naprawić przy okazji kolejnego wydania pracy.

Grzegorz Trafalski
Uniwersytet Łódzki

Barbara Klössel-Luckhardt, *Mittelalterliche Siegel des Urkundenfonds Walkenried bis zum Ende der Klosterzeit (um 1578)*, Corpus sigillorum von Beständen des Staatsarchivs Wolfenbüttel, t. 2: Veröffentlichungen der historischen Kommission für Niedersachsen und Bremen, t. 288, Wallstein Verlag, Göttingen 2017, ss. 877, il.

Korpusy pieczęci kojarzą się zazwyczaj z monumentalnymi wydawnictwami, obejmującymi swoim zasięgiem geograficznym cały kraj, a przynajmniej jeden z jego regionów¹. W podobnym duchu korpus pieczęci definiuje *Międzynarodowy słownik sfragistyczny*². Zupełnie inne podejście do tego typu edycji zaproponowali wydawcy Korpusu Pieczęci z Zasobu Archiwum Krajowego w Wolfenbüttel. Podstawą doboru materiału edytorskiego nie stał się dla nich ani kraj, ani region, ani wybrana grupa dysponentów, ani też jakiś okres w dziejach, lecz dokumentowe zespoły archiwalne, w których znajdują się publikowane

³ *Vocabulaire international de la sigillographie*, red. S. Ricci Noè, Roma 1990, s. 49; *1000 років української печатки*, red. B.A. Смолій, Г.В. Борзяк, О.Є. Шереметьєв, Kyjiw 2013, s. 27–73; M. Hlebionek, *Pieczęcie pierwszych Piastów, czyli o tym, co było, być mogło albo nie istniało w ogóle*, w: *Studia nad dawną Polską*, t. 3, Gniezno 2013, s. 136; zob. też np. katalog bizantyjskich bulli z Dumbarton Oaks <www.doaks.org/> [dostęp: 5.04.2018].

⁴ W Polsce panującego jako August II. Mylnie przez M. Gumowskiego uznana za pieczęć majestatosą władcy; M. Gumowski, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1919, s. 69 n.

⁵ F. Piekosiński, *Najdawniejszy dokument polski*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 1902, s. 499–502; Z. Piech, *Ikonoграфия pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 201.

⁶ Z. Piech, *Ikonoграфия*, s. 233 n.

⁷ Tamże, s. 236.

⁸ <www.wydawca.com.pl/index.php?s=info&kat=1&dzial=17&poddzial=137&id=9326> [dostęp: 03.04.2018].

¹ Zob. np. *Corpus des sceaux français du Moyen Âge*, t. 1: *Les sceaux des villes*, red. B. Bedos, Paris 1980; t. 2: *Les sceaux des rois et de régence*, red. M. Dalas, Paris 1991; t. 3: *Les sceaux des reines et des enfants de France*, red. M.-A. Nielen, Paris 2011; *Corpus sigillorum Neerlandicorum. De Nederlansche Zegels tot 1300*, t. 1–3, red. H. Brugmans, K. Heeringa, Gravenhage 1937–1940; I. Takács, *Az Árpád-házi királyok pecsétjei. Royal Seals of the Árpád Dynasty*, Corpus Sigillorum Hungariae Mediaevalis, t. 1, Budapest 2012.

² *Vocabulaire international de la sigillographie*, red. S. Ricci Noè, Roma 1990, s. 204, nr 315; *Vocabularium internationale sigillographicum*, red. K. Müller, L. Vrtel, M. Hlebionek, V. Keresztes, tłum. na j. pol. B. Jusypenko, oprac. M. Hlebionek, A. Baniecki, D. Bednarek, R. Forsyśiak-Wójciński, J. Grabowski, P. Gut, P. Pokora, D. Żygałło, Bratislava 2016, s. 374–375, nr 315.

przez nich zabytki. Takie podejście zbliża nieco edycję do archiwalnej pomocy informacyjnej³. Różnica jest jedna, ale bardzo istotna: sposób opracowania materiału, w przypadku korpusu znacznie rozszerzony w stosunku do inwentarzy czy katalogów archiwalnych.

Pierwszy tom Korpusu Pieczęci z Zasobu Archiwum w Wolfenbüttel, autorstwa Beatrice Marnetté-Kühl, ukazał się w 2006 r.⁴ Prezentuje on pieczęcie przechowywane w dwóch zespołach poklasztornych: augustianek z Marienberg oraz cystersów z Mariental. Edycja ta spotkała się bardzo pozytywnym przyjęciem, a Toni Diederich nazwał ją nawet „świeżą bryzą w badaniach sfragistycznych”⁵. Aż jedenaste lat trzeba było czekać na wydanie kolejnego tomu Korpusu. Tym razem Barbara Klössel-Luckhardt zajęła się pieczęciami znajdującymi się przy dokumentach z zespołu akt cysterskiego opactwa w Walkenried.

Obszerne wydawnictwo składa się z trzech części: wprowadzenia (s. 7–15), omówienia zasad wydawniczych (s. 17–98), zasadniczej edycji (s. 101–805) oraz załączników. Wprowadzenie zawiera krótkie uwagi o znaczeniu pieczęci jako źródła historycznego, omówienie stanu badań nad pieczęciami dysponentów reprezentowanych w tomie, a także prezentuje założenia metodyczne, na których opierała się Wydawczyni. Jest to część istotna, wyjaśnia bowiem czynniki mające wpływ na kształt not opisowych. Intencją Autorki była prezentacja pieczęci nie tylko w sposób systematycznie uporządkowany, ale przede wszystkim pokazanie ich jako zabytków sztuki, a przynajmniej rzemiosła artystycznego, i podkreślenie ich znaczenia jako wszechstronnego źródła historycznego (s. 11). Dla pokazania złożoności informacyjnej tego materiału Autorka uwzględniła w opisie pieczęci elementy epigraficzne, prozopograficzne, ikonograficzne, chronologiczne i inne, które wpisują pieczęć w krąg badań nad historią kultury. Wprowadzenie kończy opis dziejów projektu „Walkenried”, czyli prac prowadzących do przygotowania edycji. Druga część zawiera – według tytułu – opis zasad wydawniczych. Znaczenie jej wykracza jednak poza wskazanie reguł, którymi kierowała się Edytorka. Na fragment ten składa się bowiem szereg podrozdziałów o charakterze analitycznym, w których nie tylko zaprezentowano i wyjaśniono poszczególne punkty not opisowych, ale też przedstawiono cechy charakterystyczne publikowanego materiału, ze wskazaniem powodowanych przez nie problemów edytorskich. Rozdział ten porusza dwie grupy zagadnień: ogólne – jak kwestie uporządkowania materiału w wydawnictwie czy jego zakresu chronologicznego – i szczegółowe – dotyczące poszczególnych obiektów, rzutujących jednak na kształt edycji. Te ostatnie podzielono na trzy podrozdziały: odnoszące się do elementów wizualnych pieczęci, kryteriów ich oceny (krytycznej interpretacji), wreszcie aspektów technicznych odcisków. W przypadku pierwszego podrozdziału warto zwrócić uwagę na mocne podkreślenie znaczenia typariusza jako wzoru wspólnego dla grupy odcisków, pozwalającego na systematyzację materiałów sfragistycznych (s. 24–26). Analogiczne pomysły, niezależnie od omawianego projektu, pojawiły się na gruncie polskim, w kontekście problemów z archiwalnym opisem pieczęci⁶. Dalej Autorka analizuje kształty i rozmiary pieczęci (w ujęciu chronologicznym, ale też w powiązaniu z grupami dysponentów), legendy (także w kontekście relacji inskrypcji i wyobrażeń napieczętych), wyobrażenia napieczęte (prezentując i analizując motywy spotykane na pieczęciach). W kolejnym podrozdziale omówione zostały zagadnienia datacji pieczęci (w kontekście ich związków z dokumentem, ale też zjawiskami dysponowania wieloma pieczęciami czy dziedziczenia typariuszy), klasyfikacji pieczęci oraz elementy komentarza edytorskiego. Szczególnie ciekawe są tu rozważania na temat klasyfikacji (nie tylko typologizacji) pieczęci, wyjaśniające, dlaczego w notach opisowych spotykamy się z klasyfikacjami krzyżowymi. Autorka łączy tam bowiem klasyfikacje ikonograficzne (typologizacje), niekiedy zresztą odnoszące się nie tyle do całego wzoru pieczęci (typu), ile jego elementów składowych, z kryteriami funkcjonalnymi (zaznaczając w tym polu pieczęcie sekretne) oraz pozycji dysponenta. Niemniej jako podstawę swych rozważań przyjmuje typologię T. Diedericha. Bardzo rozbudowany jest formularz komentarza krytycznego do poszczególnych typów pieczęci. Uwzględniono w nim informacje historyczne bądź biograficzne o dysponencie pieczęci, dziedziczeniu typariusza, stylistyce wyobrażenia napieczętego, ocenę ikonograficzną (rozumianą jako krytyczna interpretacja ikonografii), informacje o technice i czasie wykonania typariusza, a wreszcie rodzajach dokumentów opatrywanych danym rodzajem pieczęci. Ostatnia grupa zagadnień zawiera opis cech swoistych odcisków przyporządkowanych do danego typu, znajdujących się w publikowanym materiale. Składa się na nią datacja dokumentu, przy którym pieczęć się znajduje, wskazanie jego wystawcy, w przypadku dokumentów wielopieczętnych określenie miejsca zajmowanego przez konkretny odcisk pośród innych pieczęci, charakterystyka sposobu połączenia pieczęci z dokumentem i materiałów do tego wykorzystanych, barwę i materiał odcisku, stan zachowania, informacje o pracach konserwatorskich, a zamyka go zestawienie literatury. Wszystkie te zagadnienia ujęto w formularz

³ Publikacje o podobnym sposobie doboru materiału stosunkowo rzadko nazywane są „korpusami pieczęci”. Jako przykład innej, w podobny sposób opracowanej edycji można podać: *Corpus sigillorum Helvetiae*, t. 1: *Die Siegel des Archivs der Burggemeinde Burgdorf*, oprac. C. Lapaire, Burgdorf 1968.

⁴ B. Marnetté-Kühl, *Mittelalterliche Siegel der Urkundenfonds Marienberg und Mariental*, *Corpus sigillorum von Beständen des Staatsarchivs Wolfenbüttel*, t. 1: Quellen und Forschungen zur braunschweigischen Landesgeschichte, t. 42, Braunschweig 2006, ss. 685.

⁵ T. Diederich, *Frische Brise für die Siegelforschung. Überlegungen zu einer neuartigen Siegelpublikation*, „Herold-Jahrbuch”, Neue Folge, 13, 2008, s. 9–23 (cyt. w tłum. M.H.).

⁶ D. Bednarek, E. Jabłońska, J. Kokosza, D. Żygadło, *Pieczęcie przy dokumentach pergaminowych – stan zachowania i potrzeby konserwatorskie*, w: *Naukowe podstawy ochrony i konserwacji dzieł sztuki oraz zabytków kultury materialnej*, red. A. Strzelczyk, S. Skibiński, Toruń 1993, s. 322–326; D. Bednarek, D. Sokołowska, D. Żygadło, *Problem opisu pieczęci (w formacie FOPAR na podstawie kart inwentarzowych pieczęci A i B)*, w: *Problemy opracowania archiwaliów staropolskich w skomputeryzowanych systemach informacyjnych. Materiały sympozjum, Toruń 9 i 10 września 1993 r.*, red. B. Ryszewski, Komputeryzacja Archiwów, t. 1, Toruń 1994, s. 29 nn.; M. Hlebionek, *Problemy opisu materiałów sfragistycznych w polskich archiwach*, „Сфрагістичний щорічник”, 1, 2011, s. 226, 235–236. W praktyce do edycji pieczęci spostrzeżenie to wykorzystał M. Hlebionek, *Katalog pieczęci przy dokumentach samoistnych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, Warszawa 2012.

składający się z następujących punktów: 1) nazwa dysponenta i numer bieżący noty katalogowej, 2) forma i rozmiary pieczęci, 3) legenda (z charakterystyką paleograficzną), 4) opis wyobrażenia napieczętnego, 5) datacja (chronologia typu pieczęci) według materiału źródłowego, 6) klasyfikacja (typologizacja), 7) komentarz edytorski, 8) informacje dotyczące poszczególnych odcisków (datacja dokumentu, wystawca, ogólna liczba pieczęci przy dyplomie i miejsce wśród nich publikowanego odcisku, materiał pieczęci, sposób mocowania, stan zachowania, dane o pracach konserwatorskich, sygnatura dokumentu), 9) bibliografia.

W edycji skomponowane według tego formularza noty zgrupowano w trzech działach, odpowiadających charakterowi dysponenta. Działy te otrzymały oznaczenie literowe (G – pieczęcie duchowieństwa i instytucji kościelnych, A – pieczęcie władców i szlachty, B – pieczęcie mieszczan i miast), stanowiące element numeru katalogowego, numeracja w ramach poszczególnych grup literowych zaczyna się bowiem od 1. Łącznie Korpus podaje informacje o 750 typach pieczęci, reprezentowanych przez 1040 odcisków. Ze względu na obszerny komentarz niektóre noty rozciągają się nawet na więcej niż dwie strony, przyjmując charakter osobnych „studiów nad jedną pieczęcią”. Większości opisów (choć nie wszystkim) towarzyszą czarno-białe fotografie wybranych egzemplarzy. Tom zamykają zestawienie źródeł i literatury, konkordancja sygnatur dokumentów z dysponentami pieczęci przy nich się znajdującymi oraz indeksy: osobowy i geograficzny (dysponentów) oraz ikonograficzny.

Prezentowana publikacja stanowi ciekawy przykład podejścia do problemu przygotowania korpusu pieczęci bez konieczności wieloletniego gromadzenia informacji o typach należących do jednej kategorii dysponentów (zgodnie z metodyką przyjętą we Francji). Jednocześnie głębia opisu poszczególnych zabytków pozwala domyślać się grona odbiorców publikacji w kręgach badaczy szeroko pojętej kultury średniowiecza.

Marcin Hlebionek
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

Stanisław Alexandrowicz, Jarosław Łuczyński, Radosław Skrycki, *Historia kartografii ziem polskich do końca XVIII wieku*, Instytut Historii PAN, Nauki Pomocnicze Historii, seria nowa, red. Andrzej Rachuba, Sławomir Górczyński, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2017, ss. 447, 61 tabel i schematów, 47 map

Spośród trzech autorów tego opracowania dwóch już nie żyje: Jarosław Łuczyński zmarł 2 X 2012, a Stanisław Alexandrowicz – 9 IV 2015. Jarosław Łuczyński nie zdążył dokończyć swojej pracy, zatem redaktorzy książki, Marta Piber-Zbieranowska i Michał Zbieranowski, mieli niewdzięczne zadanie. Informują oni, że starali się wprowadzić niezbędne uzupełnienia, jednak czynili to tak, aby w jak największym stopniu zachować charakter narracji Autora. Poza tym w niektórych miejscach dodali przypisy oznaczone gwiazdką (*Od redakcji*, s. 9). Po tejsze nocie następuje *Wprowadzenie* podpisane przez Zespół, w którym czytamy, że tekst J. Łuczyńskiego „może różnić się stylistycznie od pozostałych części”. Bezpośrednio po tym znajduje się informacja, że rozdział Stanisława Alexandrowicza o kartografii Wielkiego Księstwa Litewskiego został oparty na jego monografii, ale „za ostateczny kształt odpowiada R. Skrycki” (s. 16). Czytelnik jest zatem powiadomiony o złożonej zawartości tekstów i niejednolitości opracowania. W tej sytuacji należy, moim zdaniem, pamiętać o pracy redaktorów, ale jako autorów można traktować tylko te osoby, które zostały wymienione pod tytułami poszczególnych rozdziałów.

We *Wprowadzeniu* czytamy: „Książka ta z założenia stanowić ma kompendium, a więc syntezę rozwoju przedstawień kartograficznych pewnego obszaru do końca XVIII stulecia”. Wymienionym obszarem jest terytorium dawnej Rzeczypospolitej, czyli Korony i Litwy, a ponadto ziemie wchodzące obecnie w skład państwa polskiego: Prusy Książęce, Pomorze Zachodnie, brandenburska Nowa Marchia i Śląsk. „Ze względu na syntetyczny charakter pracy oparto ją przede wszystkim na bogatej, choć częstokroć rozproszonej i trudno dostępnej literaturze przedmiotu. Na jej potrzeby nie prowadzono odrębnych badań źródłowych. Odnotowuje ona jednak najnowszy stan badań i daje możliwie pełny przegląd literatury dla interesującego nas okresu” (s. 16).

Autorzy *Wprowadzenia* zajmują się pojęciem mapy oraz jej funkcjami. „Z punktu widzenia motywów sporządzania map, już od XV w. wyróżnić można dwa zasadnicze kierunki rozwoju kartografii. Pierwszy wynikał z potrzeby znajomości świata, ogólnej orientacji geograficznej i ciekawości poznawczej. Drugi służył wymaganiom działalności gospodarczej i potrzebom wojennym” (s. 13). Skutkiem odmiennych potrzeb było wykształcenie się różnych rodzajów map. Jeszcze jedna sprawa natury ogólnej przedstawiona cytatem z *Wprowadzenia*. „Aby uniknąć nieporozumień terminologicznych wyjaśnić wypada różnicę pomiędzy określeniami *plan* i *mapa*. W pracy badawczej bywa ona płynna. Jak wiadomo *mapa*, wykonywana w skalach mniejszych, uwzględnia – przez zastosowanie odpowiedniej projekcji – kulistość Ziemi. Natomiast *plan* – o skalach większych, czynnika tego nie bierze pod uwagę. Nowoczesna kartografia, od wieku dziewiętnastego oparta na solidnych podstawach obserwacji astronomicznych, umożliwia – przy dokładnym pomiarze czasu (chronometr!) – ściśle określenie kierunku południe-północ z uwzględnieniem lokalnych deklinacji magnetycznych – jak również obliczenia współrzędnych geograficznych (w stopniach, minutach i sekundach)” (s. 14). Mowa tu o matematycznych podstawach map, przede wszystkim o ustalaniu

długości geograficznej, ponieważ szerokość jest łatwiejsza do obliczania i już w starożytności umiano to robić, chociaż nie tak dokładnie jak w wiekach nowożytnych. Co zaś tyczy się granicy między mapą a planem, Autorzy proponują, aby uznać, że orientacyjnie wyznacza ją skala 1:20 000.

Już we *Wprowadzeniu* znajdują się wzmianki o wcześniejszych badaniach nad kartografią staropolską, obejmującą Rzeczpospolitą – całe terytorium albo jakąś jej część. Czołowym badaczem był Karol Buczek, który w 1963 r. podsumował aktualny stan wiedzy, a jego rozważania udostępniono niebawem w wersji angielskiej¹. Dzieło to, mimo wielkiego postępu badań od tamtego czasu, nie straciło swej wartości i może być punktem odniesienia dla omawianej tu książki. W recenzji pracy K. Buczka Stanisław Herbst wyraził opinię, że przyszła pełna synteza dziejów kartografii staropolskiej powinna uwzględnić tzw. małą kartografię (czyli wielkoskalową), którą K. Buczek pominął, a także obejmować mapy Śląska i Pomorza Zachodniego². Recenzowana książka spełnia obydwa postulaty, terytorialny oraz rzeczowy (mapy majątkowe i graniczne, plany miast i bitew).

Tekst jest podzielony na trzy bardzo różniące się objętościowo części, z których pierwszą stanowi wymienione *Wprowadzenie*. Część druga, napisana przez Stanisława Alexandrowicza, nosi tytuł: *Stan badań nad dziejami kartografii ziem polskich. Dziedzictwo staropolskiej kartografii* (s. 17–27). Autor, następny po K. Buczku wielki historyk polskiej kartografii, a zwłaszcza ziem wschodnich Rzeczypospolitej, przedstawił kierunki prac i dorobek różnych autorów, a także wskazał niektóre możliwości badawcze.

Część trzecia jest zatytułowana: *Polska i kraje sąsiednie w kartografii* (s. 28–326). Tytuł ten powtarzany jest w żywej paginie na każdej stronie i nie wiadomo, czemu ma to służyć. Pożyteczny w tych miejscach mógłby być tytuł danego rozdziału i nazwisko autora. Rozdziały oraz ich części mają swoją numerację, ale w tekście spotyka się odesłania albo do tych numerów, albo do stron. Podobnie jest z nazwiskiem sławnego kartografa, występuje jako Mercator i Merkator. Jeżeli chodzi o podział tekstu między trzech autorów, to jest on następujący: tekst S. Alexandrowicza mieści się na s. 250–271, R. Skryckiego na s. 49–52 i 288–326, reszta zaś napisana jest przez J. Łuczyńskiego (s. 28–49, 52–250, 271–288).

Pierwszy rozdział przedstawia obraz dzisiejszych ziem polskich w opisach geografów starożytnych i średniowiecznych (w tym relacje arabskie z X–XII w. oraz *Chorografia* Jana Długosza), a także mówi o Polsce na mapach średniowiecznych (s. 28–49). Krótki podrozdział R. Skryckiego zajmuje się jedną sprawą (s. 49–52). Na początku XV w. przełożono z greki na łacinę dzieło znane pod tytułem *Geografia*, którego autorem był Klaudiusz Ptolemeusz, wielki astronom i geograf ze starożytnej Aleksandrii (II w.). Przekład stał się impulsem do rozwoju kartografii europejskiej. Dwie mapy z tego dzieła dotyczyły ziem polskich: tablica IV Europy obejmuje Germanię Wielką od Renu po Wisłę, a tablica VIII przedstawia Sarmację Europejską od Wisły po Don (Tanais). Do *Geografii* wydawanej drukiem od 1475 r. wydawcy dołączali nowe mapy (*tabulae modernae*).

Pierwszą nową mapę Europy Środkowej opracował Mikołaj z Kuzy (zm. 1464), wybitny uczyony osiadły w Rzymie, który zawarł na swej karcie elementy przejęte od Ptolemeusza. Mapa ta jest znana tylko w różniących się od siebie przeróbkach. Badacze zestawili różne wersje w dwa typy. Za reprezentację typu A uznaje się dwie mapy rękopiśmienne sporządzone ok. 1490 r. przez Henryka Martellusa Germanusa. Drukowanym przekazem tego typu jest drzeworyt Franciszka Rosellego wykonany przypuszczalnie ok. 1492 r. Typ B reprezentuje miedzioryt datowany w Eichstätt, którego redaktorem był Donnus (= Dominus) Nicolaus Germanus. J. Łuczyński napisał o tym podobnie, ale znacznie szerzej i z błędami. Niepoprawne jest zdanie zaczynające się od słów: „Według Mikołaja z Kuzy...” (s. 54). Mapa Martellusa nie może być datowana na ok. 1450 r. Mapa Hieronima Münzera nie ma bogatszej treści hydrograficznej, ale bardzo ubogą (s. 55).

Redaktorem *Geografii* Ptolemeusza i jej wydawcą w Rzymie w 1507 r. był Marek Beneventano, który wśród kilku map nowych przygotował mapę Europy Środkowej. Była to miedziorytowa kopia drzeworytu Rosellego, zmieniająca formę graficzną i poszerzająca zasięg terytorialny. Płyty miedziorytu były już wysztychowane, gdy ulepszeniem wschodniej połowy mapy zajął się Bernard Wapowski. W takiej sytuacji poprawki i uzupełnienia nie mogły być dokonywane swobodnie, ale musiały być ograniczone. Na polskiej części mapy Wapowski nie zmienił biegu rzek, nie usunął mitycznego Lasu Hercyńskiego, nie skasował i poza kilkoma wyjątkami nie przesunął miast oznaczonych przez Beneventano, lecz dodał kilka dopływów rzek lub je przedłużył, oznaczył Karpaty, umieścił kilka nazw terytoriów, a przede wszystkim wzbogacił obraz wieloma miejscowościami – do 55 miast przejętych z mapy Rosellego nasz uczyony dodał 68 miejscowości³. J. Łuczyński, jakby nie wiedząc o tym, porównywał treść mapy Beneventano i Wapowskiego z treścią przekazów wersji B, czego skutkiem stały się wnioski częściowo błędne (s. 56–58).

Nurt mający swój początek w mapie Mikołaja z Kuzy był jednym z dwóch występujących w kartografii Niemiec do połowy XVI w. Drugi powstał zupełnie niezależnie od tradycji Ptolemeusza, a zapoczątkowały go dwie mapy Erharda Etzlauba przedstawiające drogi w Europie Środkowej. Bardziej szczegółowa była druga mapa, wydana w 1501 r. Fizjografia jest tu lepiej przedstawiona niż na mapach typu kuzkańskiego, a lokalizacja miejscowości jest dość dobra przy drogach, gorsza zaś poza nimi. Etzlaub, mieszkaniec Norymbergi, pokazał to miasto jako centralny węzeł komunikacyjny, co jednak nie oznacza, że „wykonał mapę okolic Norymbergi” (s. 60).

¹ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku. Zarys analityczno-syntetyczny*. Wrocław 1963; tenże, *The History of Polish Cartography from the 15th to the 18th Century*, tłum. A. Potocki, Wrocław 1966 oraz Amsterdam 1982.

² „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 10, 1965, nr 1/2, s. 475–480; przedruk w: S. Herbst, *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia. Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1978, s. 475–480.

³ H. Rutkowski, *Polska na mapie Europy Środkowej z roku 1507*, w: *O rzeczach minionych. Scripta rerum historicarum Annae Rutkowska-Plachcińska oblata*, red. M. Młynarska-Kaletynowa, J. Kruppé, Warszawa 2006, s. 281–293. J. Łuczyński nie wykorzystał tego artykułu, chociaż na swoją prośbę w 2007 r. otrzymał nadbłkę.

Bernard Wapowski słusznie został nazwany ojcem kartografii polskiej. Jego najważniejszym dziełem była mapa Polski i znacznej części Litwy w skali ok. 1:1 000 000. Drzeworyt wydano w Krakowie w 1526 r. razem z dwiema innymi mapami tego autora. Niewątpliwie tylko część nakładów się rozeszła, gdyż pożar strawił drukarnię Floriana Unglera (24 IV 1528). Drukarnia znajdowała się przy ul. Szczepańskiej, a nie przy ul. Kanoniczej, jak napisał J. Łuczyński (s. 63). Przy ul. Kanoniczej w tzw. domu Długosza mieszkał Wapowski, który korzystał z beneficjów kościelnych, mając zapewne tylko niższe święcenia. Treść mapy Polski, „milionówki”, jest znana tylko z dwóch fragmentów, które do 1932 r. przetrwały w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie jako makulatura w oprawie intrologatorskiej. Jeden z tych fragmentów obejmuje część Wielkopolski w szerszym znaczeniu, tj. z Kujawami, oraz część Prus Królewskich. Na drugim fragmencie widać część Żmudzi i Prus Książęcych. Ta jedna z najważniejszych map w dziejach polskiej kartografii była już przed II wojną światową wzorcowo zanalizowana przez K. Buczkę, natomiast w recenzowanej książce nie została opisana w sposób zadowalający. Nie jest prawdą, że sygnatury miast odzwierciedlają ich rangę (s. 67), wystarczy porównać stolicę ziemi Chełmno (Colme) ze wsią Starogród (Altenhaus). Od 2008 r. wiadomo, że Wapowski oznaczył granice polityczne szeregami drzew, przy czym znane fragmenty pokazują, że w niektórych miejscach nie uniknął błędów⁴. Nie jest zatem właściwe sformułowanie, że na „milionówce” są przedstawione „z dużą dozą dowolności” lasy, które „mogą przedstawiać rubieże graniczne” (s. 66). Bernard Wapowski zmarł w Krakowie 21 lub 22 XI 1535, a nie 25 listopada (s. 68). Jego mapę Polski wykorzystał Gerard Mercator do opracowania dużej mapy Europy, wydanej w 1554 r. Przeniósł na nią m.in. granice, zamieniając szeregi drzew na linie złożone z kropek. Zdania poświęcone Wapowskiemu warto zakończyć opinią K. Buczka: „Jeśli chodzi o ziemie rdzennej Polski, to ustalony przez Wapowskiego kartograficzny ich obraz przetrwał w głównych zarysach aż do połowy XVIII w.”⁵

Granice z mapy Wapowskiego przejął także Wacław Grodecki na swoją mapę Polski, ale przedstawił je niedokładnie, znacznie gorzej niż Mercator. Ta bezpośrednia przeróbka „milionówki” z dodaniem obszarów na Wschodzie, dokąd pierwotny wzór nie sięgał, ma skalę ok. 1:1 680 000. Inaczej niż czytamy w recenzowanej książce (s. 83 n.), sędzę, że mapa Grodeckiego została wydrukowana w 1562 r. równocześnie z broszurą zawierającą dedykację autora dla króla Zygmunta Augusta, tekst Melanchtona o pochodzeniu Słowian oraz indeks nazw miejscowych do mapy.

Polską mapą, która należy do najlepszych wytworów kartografii europejskiej w pierwszej połowie XVII w., jest mapa województwa poznańskiego z 1645 r. Ma ona skalę ok. 1:560 000, a jej autorem był Godfryd Freudenhamer. Granica województwa poznańskiego jest w większości przedstawiona poprawnie (chodzi o przebieg między oznaczonymi miejscowościami), ale od strony województwa kaliskiego występują poważne błędy, zaliczenie wielu miejscowości do obszaru podległego Poznaniowi. Takie są moje uwagi do tekstu na s. 110–113.

Francuski inżynier wojskowy i kartograf Wilhelm Beauplan prowadził w Polsce wielostronną działalność w latach 1630–1647 pod kierownictwem hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Szkoda, że w książce zabrakło kilku zdań na ten temat. J. Łuczyński zajął się jego mapami w trzech miejscach: na s. 114–117 oraz 234–236 (w podrozdziale o kartografii wojskowej), przedstawiającymi Ukrainę, a na s. 122–125 mapą generalną Rzeczypospolitej. Należałoby zaznaczyć, że przyczyną przyjęcia orientacji południowej na mapach Ukrainy było przeznaczenie wojskowe – położenie nieprzyjaciela lepiej jest widzieć u góry arkusza. Gdy Beauplan ukończył szczegółową mapę specjalną Ukrainy, w 1645 r. otrzymał królewski przywilej na jej wydanie. Decyzja, by wcześniej wykonać i opublikować mapę generalną tego kraju zapadła niewątpliwie w związku z planami wojennymi Władysława IV. J. Łuczyński napisał mylnie, że mapa specjalna była jeszcze niegotowa i dlatego zmieniła się kolejność wydawania. W 1651 r. Beauplan opracował małą mapę Rzeczypospolitej (skala ok. 1:14 000 000), którą Wilhelm Hondius wyrzywał w Gdańsku w 1652 r. Bezpodstawne jest przypuszczenie, że ta mapa została wydrukowana po raz pierwszy w 1651 r., a wydanie z roku następnego było drugą edycją. Błędem jest stwierdzenie, że na mapie Rzeczypospolitej napisami oznaczono powiaty. W tekście występuje sprzeczność: najpierw stwierdza się, że mapa miała wejść w skład atlasu Polski przygotowywanego przez Hondiusa, a dwa zdania dalej, że miała być zamieszczona w opisie Ukrainy autorstwa Beauplana wraz z innymi mapami tego samego formatu, przedstawiającymi mniejsze terytoria (s. 123, por. s. 236, gdzie występuje określenie „tajemnicze mapki i plany”); zdaniem prawdziwym jest zdanie drugie. J. Łuczyński słusznie powtórzył ustalenia K. Buczka o znaczeniu mapy Rzeczypospolitej – przez powiększenie szerokości i zwężenie długości geograficznej – dla zreformowania obrazu kartograficznego całej Europy.

W tym miejscu chcę wyrazić kilka uwag bardziej ogólnych. Opracowania zagadnień z zakresu historii kartografii mają inne zadania niż bliskie im katalogi zbiorów i kolekcji map. To rozróżnienie dotyczy w szczególności opracowań, których celem jest synteza. Takie tematy wymagają uważnego rozróżniania między kartografią będącą wynikiem obserwacji i pomiarów terenowych a przeróbkami i kompilacjami wcześniejszych map. Czy w recenzowanej książce jest potrzebny np. podrozdział o mapie świata Mercatora, która dla obrazu ziem Rzeczypospolitej nic nie wniosła (s. 79)? Karol Buczek napisał, że w latach 1651–1750 ukazywały się coraz to nowe mapy Polski, które w sumie osiągnęły chyba liczbę 200–300 pozycji. „Tylko że pozycje, które zasługują na wzmiankę w zarysie dziejów naszej kartografii, policzyć można na palcach jednej ręki, reszta zaś to mało wartościowe przedruki i przeróbki”⁶. W tekście o mapie generalnej Rzeczypospolitej z 1655 r., której autorem był Mikołaj Sanson d’Abbeville, J. Łuczyński powtórzył zasadnicze stwierdzenia K. Buczka i poszerzył je o różne dalsze

⁴ Tenże, *Polska na wybranych mapach z pierwszej połowy XVI wieku*, w: *Dawna mapa źródłem wiedzy o świecie. Materiały z XXII Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii, Pobierowo, 11–13 października 2007 r.*, red. S. Alexandrowicz, R. Skrycki (Z Dziejów Kartografii, t. 14), Szczecin 2008, s. 221–234. J. Łuczyński cytuje ten artykuł.

⁵ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej*, s. 31.

⁶ Tamże, s. 66.

informacje. Są to szczegóły ważne dla kogoś zainteresowanego bliżej mapami Sansona, ale nie zmieniają one istotnej wiedzy o dokonaniach tego Francuza w zakresie kartografii ziem polskich (s. 136–139).

Tylko w części opracowanej przez J. Łuczyńskiego występują schematy, które mają być obrazowym skrótem tego, co można przeczytać w tekście. Również tylko ten Autor stosował tabele pokazujące procentowy udział nazewnictwa wprowadzonego z różnych źródeł na mapy analizowane. Być może są to obliczenia poprawne, ale brakuje wyjaśnienia, jakie kryteria decydowały, gdy np. określone miasto występuje na wszystkich uwzględnionych mapach. Ponadto na s. 88 jest błąd – procenty sumują się do 106. W tekście J. Łuczyńskiego trafiają się też powtórzenia oraz nie dość jasne sformułowania, co tłumaczy fakt, że praca nie została dokończona przez Autora, a ingerencje redaktorów mogły być ograniczone przez przyjęte na wstępie założenia.

W części poświęconej mapom dawnej Polski (w szerokim rozumieniu) wyjątkowo krótki jest ostatni rozdział: *Kartografia Rzeczypospolitej epoki saskiej i stanisławowskiej* (s. 150–159, przy czym s. 151 zajmuje schemat obejmujący lata 1585–1749). Wymieniam zauważone błędy. Kartograf króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Herman Karol Perthées, używał tylko drugiego imienia, co należało zaznaczyć (s. 154). Na s. 155 z rodziny Czaków powinni występować jedynie Franciszek Florian i jego syn Franciszek Kajetan. To nie Perthées miał zlecone pomiary współrzędnych geograficznych, ale jezuita z obserwatorium astronomicznego przy uniwersytecie w Wilnie. Perthées opracował mapę środkowej części województwa kijowskiego (nie południowej) prawdopodobnie w 1786/1787 r. przed zjazdem króla z Katarzyną II w Kaniowie (s. 158). Błędne są informacje o wydaniu map Perthéesa przez Rosjan, tylko województwo rawskie wydrukowano w Petersburgu, a za rosyjskie pieniądze ukazały się w Paryżu mapy województw: sandomierskiego (ok. 1795), płockiego (przed 1802) i lubelskiego (przed 1806). Mapa hydrograficzna Polski została wydana w Paryżu w 1809 r.

W rozdziale o mapach specjalnych szczególnie obszerny tekst został poświęcony miastom (s. 173–218), gdzie przedstawiono ich plany, a także widoki. Choć panoramy miast zalicza się do ikonografii, a nie kartografii, to uwzględnienie ich przez J. Łuczyńskiego należy ocenić pozytywnie. W części dotyczącej Warszawy jest wymieniona mała mapa Perthéesa obejmująca okolice stolicy; zamiast daty wydania w Paryżu w roku 1789 (tak jest na s. 158) podano datę 1794, odnoszącą się do drugiej edycji (s. 192). W rozdziale o kartografii wojskowej przypisano Józefowi Naronowiczowi-Narońskiemu wykonanie rysunku bitwy pod Kircholmem w 1610 zamiast w 1659 r. (s. 239–240).

Rozdział zatytułowany *Kartografia Wielkiego Księstwa Litewskiego i Litwy w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów* podaje jako autora S. Alexandrowicza, ale właściwie mógłby być podpisany także przez R. Skryckiego (s. 250–271). Moja uwaga krytyczna odnosi się do niewykorzystania monografii Tomasza Kempy z 2000 r., której tematem jest Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”⁷, organizator i kierownik prac nad mapą Wielkiego Księstwa Litewskiego w ostatnich latach XVI w. Stąd wynikało zupełne pominięcie osoby Macieja Strubicza, który był w gronie twórców mapy radziwiłłowskiej. Z powodu swego wieku zapewne nie uczestniczył on w pracach terenowych, ale w nanoszeniu ich wyników na papier. Głównym twórcą tej mapy był Tomasz Makowski, zatrudniony być może dzięki protekcji Strubicza⁸.

Ostatnią część tekstową książki zajmują rozdziały poświęcone kartografii czterech historycznych regionów. J. Łuczyński opracował mapy Prus Książęcych, a R. Skrycki mapy Pomorza Zachodniego, Nowej Marchii i Śląska.

Za tekstem są umieszczone ilustracje, czyli reprodukcje map, w większości odnoszące się do ziem opracowanych przez R. Skryckiego. K. Buczek wyraził opinię, że było trzech najwybitniejszych kartografów dawnej Polski: Bernard Wapowski, Wilhelm Beauplan i Karol Perthées. Twórczość Beauplana reprezentuje mapa Pokucia, a Wapowskiego i Perthéesa ilustracje w ogóle pomijają. Zamieszczona na końcu bibliografia jest obszerna, ale niepozbawiona pomyłek, np. już na pierwszej stronie zestawienia tytuł K. Buczka przypisano Z. Abrahamowiczowi.

Nazywanie kartografii wielkoskalowej kartografią małą wygląda na paradoks. Analogicznie można określać kartografię drobnoskalową jako kartografią wielką. W historii kartografii naszego kraju to jej przysługuje pierwsze miejsce, tak jak w historii Polski pierwszeństwo należy do dziejów całego państwa i społeczeństwa. W recenzowanej książce, którą zaplanowano jako syntezę, udały się części opracowane przez S. Alexandrowicza i R. Skryckiego. Część J. Łuczyńskiego, która powinna być najważniejsza, zawiera mnóstwo informacji, ale można ją nazwać tylko materiałami do „zarysu analityczno-syntetycznego”.

Zakończyć chcę uwagę na marginesie. Wbrew zwolennikom czytania książek wyłącznie na nośnikach elektronicznych sądzę, że nadal są niezbędne książki wydrukowane na papierze. Już przed laty napisałem, że praca K. Buczka o dziejach kartografii polskiej do XVIII w., wydana w nakładzie 700 egzemplarzy, szybko stała się nieosiągalna w sprzedaży i brak jej w wielu bibliotekach naukowych. Może więc ktoś postarałby się o wznowienie tego ważnego dzieła?

Henryk Rutkowski
Warszawa

⁷ T. Kempa, *Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka (1549–1616): wojewoda wileński*, Warszawa 2000.

⁸ Wilhelm Beauplan, Franciszek Florian Czaki, Godfryd Freudenhamer, Waclaw Grodecki, Tomasz Makowski, Józef Naronowicz-Naroński, Karol Perthées, Maciej Strubicz i Bernard Wapowski mają biogramy w: *Polski wkład w przyrodznawstwo i technikę. Słownik polskich i związanych z Polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki*, t. 1–4, red. B. Orłowski, Warszawa 2015.

Słownik historyczno-geograficzny ziemi liwskiej w średniowieczu, oprac. Marta Piber-Zbieranowska, Anna Salina, współpr. Elżbieta Kowalczyk-Heyman, red. Tomasz Jurek, Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu, t. 2: Mazowsze – województwo mazowieckie, cz. 3, red. T. Jurek, Instytut Historii PAN, Warszawa 2017, ss. XIX + 263, mapa

W połowie ubiegłego roku ukazał się kolejny, trzeci zeszyt *Słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu*, opracowany przez Martę Piber-Zbieranowską i Annę Salinę przy współpracy Elżbiety Kowalczyk-Heyman, w całości poświęcony ziemi liwskiej. Tom przygotowano w ramach projektu realizowanego przez Zespół Słownika Historyczno-Geograficznego Mazowsza i Podlasia w Średniowieczu, działający od 2012 r. w Zakładzie Słownika Historyczno-Geograficznego Ziem Polskich w Średniowieczu w Instytucie Historii PAN. Hasła dotyczące obiektów osadniczych opracowały A. Salina i M. Piber-Zbieranowska, obiektów fizjograficznych – E. Kowalczyk-Heyman, a jednostek terytorialnych – M. Piber-Zbieranowska. Każde z haseł opatrzone inicjałem osoby, która je przygotowała. Informacje o stanowiskach i prowadzonych badaniach archeologicznych opisali archeolodzy Bożena i Andrzej Bryńczykowie, a zweryfikowała je E. Kowalczyk-Heyman. Tablice genealogiczne sporządził Tomasz Jaszczół, a mapę ziemi liwskiej Elżbieta Rutkowska.

Na marginesie prac zespołu Kazimierz Pacuski – od lat gromadzący wypisy źródłowe do średniowiecznych dziejów tej ziemi – uporządkował i uzupełnił (m.in. o analizy materiałów kartograficznych) rezultaty swoich badań, opartych w głównej mierze na sporządzonej przez Adama Wolffa i współpracowników *Kartotece Słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu*¹. Całość przygotował zgodnie z zasadami przyjętymi dla słownika historyczno-geograficznego i mimo że nie były one kompletne, zostały zeskanowane, opatrzone przedmową E. Kowalczyk-Heymann i wstępem autora, i zamieszczone w Internecie pt. *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ziemi liwskiej w średniowieczu i w XVI wieku*².

Omawiany tom *Słownika historyczno-geograficznego ziemi liwskiej w średniowieczu* ukazał się cztery lata po wydaniu zeszytu poświęconego ziemi warszawskiej w tym samym okresie³. Opracowanie podzielono na dwie części: wprowadzającą ze wstępem A. Saliny, w której scharakteryzowany został zakres chronologiczny publikacji, omówiono początki, położenie i granice ziemi liwskiej, strukturę *Słownika*, jego zawartość oraz układ poszczególnych haseł. Zreferowano też stan badań nad osadnictwem średniowiecznego Mazowsza, dzięki czemu otrzymaliśmy zestawienie źródeł i najnowszej literatury historycznej; na końcu zamieszczono wykaz symboli kwalifikacyjnych i skrótów rzeczowych. Druga, główna część *Słownika*, ułożona alfabetycznie od A (Abramy) do Ż (Żytńia), obejmuje hasła zawierające wypisy źródłowe o wszystkich miejscowościach i osadach (miastach, wsiach, osadach młyńskich), obiektach gospodarczych (kuźnicach, hutach, młynach) i fizjograficznych (lasach, jeziorach, rzekach), jednostkach terytorialnych (ziemiach, powiatach, kasztelaniami) czy jednostkach administracji kościelnej ziemi liwskiej. Alfabetycznie umieszczone zostały też, jako odsyłacze, formy źródłowe nazw i ich dzisiejsze określenia.

Dopiero od 1471 r. ziemię i powiat liwski zaczęto traktować wśród ziem mazowieckich jako osobne terytorium. Nastąpiło to po 4 IV 1471, tj. po podziale księstwa wschodniomazowieckiego pomiędzy synów zmarłego księcia Bolesława IV. Ziemia ta przypadła wówczas w udziale księciu Konradowi III Rudemu. Wypada wspomnieć, że wzmiankę o kasztelanii liwskiej odnajdujemy w źródłach mazowieckich prawdopodobnie już w 1304 r. Na przełomie 1373 i 1374 r., po wyznaczeniu przez księcia Siemowita III dzielnic dwóm starszym synom z pierwszego małżeństwa z Eufemią opawską: Januszowi I i Siemowitowi IV, ziemia czerska wraz Liwem przypadła w udziale młodszemu z nich⁴. Po ostatecznym podziale Mazowsza w 1379 r. obszar ten stał się częścią księstwa wschodniomazowieckiego Janusza I⁵.

Ziemia liwska była jedną z najmniejszych na Mazowszu, miała tylko jeden powiat sądowy. Terytorium to należało do dwóch diecezji: poznańskiej i płockiej. Przebieg jej średniowiecznych granic, opartych głównie na rzekach, Autorki zrekonstruowały na podstawie *Atlasu historycznego Polski*, czyli mapy Mazowsza z drugiej połowy XVI w. Tylko nieliczne jej obszary wchodziły w skład domeny książęcej (głównie okolice Liwa i Korytnicy) i kościelnej (okolice Żarnówki), pozostałe były własnością

¹ *Kartoteka Słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu*, <[rcin.org.pl/dlibra/publication?id=8825&from=&dirids=1&tab=1&lp=1&QI=Kartoteka Słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu](http://rcin.org.pl/dlibra/publication?id=8825&from=&dirids=1&tab=1&lp=1&QI=Kartoteka%20Słownika%20historyczno-geograficznego%20Mazowsza%20w%20średniowieczu)> [dostęp: 5.09.2017], gdzie m.in. kartoteka powiatu liwskiego w średniowieczu: *Kartoteka powiatu liwskiego w średniowieczu. Kartoteka Słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu*, <rcin.org.pl/dlibra/publication?id=8363&tab=3> [dostęp: 5.09.2017].

² K. Pacuski, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ziemi liwskiej w średniowieczu i w XVI wieku*, <www.atlasfontium.pl/index.php?article=liw_pacuski> [dostęp: 5.09.2017].

³ *Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolff, K. Pacuski, do druku przyg. M. Piber-Zbieranowska, A. Salina, red. T. Jurek, Warszawa 2013; zob. *Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, <www.slovník.ihpan.edu.pl/browse.php?d=11> [dostęp: 5.09.2017]; zob. też *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu. Wersja elektroniczna*, red. ogólna T. Jurek, oprac. inform. S. Prinke, <www.slovník.ihpan.edu.pl/> [dostęp: 5.09.2017].

⁴ W źródłach pierwszy kasztelan liwski pojawił się w początkach XV stulecia. Zdaniem K. Pacuskiego poprzednikiem wspomnianego urzędnika był kasztelan kamieniecki. Siedziba kasztelanii w Liwie w przekazach źródłowych pojawiła się dopiero po reorganizacji księstwa przeprowadzonej w 1402 r. przez Janusza I; zob.: K. Pacuski, *Elita ziemi liwskiej w XV wieku*, „Rocznik Liwski”, 1, 2005/2006, s. 77 n.; A. Supruniuk, *Mazowsze Siemowitów (1341–1442). Dzieje polityczne i struktury władzy*, Warszawa 2010, s. 19. Pierwszym kasztelanem liwskim był Jakub (Jakusz) Biały z Białoleki h. Prawda, poświadczony na tym stanowisku w latach 1402–1409, tamże, s. 122; M. Wilska, *Mazowieckie środowisko dworskie Janusza Starszego. Studium społeczne*, Warszawa 2012, s. 120.

⁵ A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 19 n.

szlachecką, przy czym dominowały tu dobra szlachty zagrodowej, chociaż znajdowały się też posiadłości nielicznych rodzin dygnitarskich (np. Junoszków z Zaliwia i Żelkowa czy Roguskich z Roguszyna herbu Ostoja). Po 1526 r., czyli bezpotomnej śmierci ostatniego Piasta mazowieckiego Janusza III Konradowica i inkorporacji księstwa warszawskiego do Korony Polskiej, ziemia liwska stała się częścią utworzonego wówczas województwa mazowieckiego⁶.

Cezurą chronologiczną dla całego *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu* jest 1530 r. Tym niemniej z uwagi na późny rozwój osadnictwa na tym terenie oraz fakt, że wiele tamtejszych miejscowości i osad występowało w źródłach nowożytnych i rejestrach poborowych pochodzących dopiero z drugiej połowy XVI w., w recenzowanym tomie zamieszczone zostały również zapiski źródłowe z końca tego stulecia. Przy czym ze względu na przyrost materiałów i ich duże rozproszenie po 1530 r. Autorki potraktowały je wybiórczo.

Przygotowując ten zeszyt *Słownika*, przeprowadzono obszerną kwerendę źródłową w wielu polskich i zagranicznych archiwach, bibliotekach i muzeach (np. w Płocku, Włocławku, Warszawie, Krakowie, Drohiczynie, Siedlcach, na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Berlinie czy Budapeszcie). Przy jego opracowaniu Autorki wykorzystały nie tylko wielojęzyczne edycje źródłowe, m.in. kodeksy dyplomatyczne, tomy Metryki Mazowieckiej, księgi sądowe mazowieckie czy tamtejsze lustracje, ale dotąd pominięte lub nieznanne wcześniej archiwalia. Powodem tak rozległych i kompleksowych poszukiwań był m.in. brak ksiąg sądowych ziemi liwskiej, które spłonęły w Powstaniu Warszawskim. Zresztą nie tylko księgi tej ziemi uległy wówczas zniszczeniu, a nieliczna i rozproszona baza źródłowa do dziejów średniowiecznego Mazowsza sprawia, że wiele istotnych kwestii dotyczących np. osadnictwa, dóbr ziemskich, powstawania i funkcjonowania urzędów czy hierarchii urzędniczych nadal jest trudna do zbadania i wymaga prowadzenia gruntownych oraz żmudnych poszukiwań. *Słownik* nie tylko imponuje solidnym i dobrym wykorzystaniem materiału źródłowego, ale i uzupełniając go literatury, która budzi zaufanie do poczynionych ustaleń. Wypada dodać, że Autorki od kilku lat, przy okazji prac nad kolejnymi zeszytami serii, gromadzą materiały źródłowe do planowanych części słownika ziem mazowieckich w średniowieczu, co świadczy o ich profesjonalnym podejściu do opracowanych zagadnień.

Struktura hasła w recenzowanym tomie jest podobna jak w wydanym przed kilkoma laty *Słowniku historyczno-geograficznym ziemi warszawskiej w średniowieczu*. Rozpoczyna się ono od nagłówka, w którym podano historyczną nazwę obiektu, ustaloną na podstawie przekazów źródłowych, jej odmiany nazewnicze i lokalizację. Jeśli nazwa osady lub miejscowości występowała przed 1530 r., założono, że będzie ona przyjęta jako określenie hasła. W kolejnych ośmiu punktach odnajdujemy informacje źródłowe na temat: 1) charakteru osady i jej przynależności do jednostek administracyjnych, sądowych, państwowych i kościelnych, 2) topografii, granic, obiektów fizjograficznych i komunikacyjnych, urzędzeń gospodarczych (np. młynów), 3) stosunków własnościowych i demograficznych, w tym obciążeń podatkowych ludności, 4) przywilejów lokacyjnych – informacji dotyczących prawa niemieckiego, sołtysów i wójtów danej miejscowości czy osady, 5) przynależności parafialnej kościołów i ich uposażenia, 6) wydarzeń i ważniejszych osób wywodzących się z danej miejscowości czy osady, 7) podstawowej bibliografii na temat danego obiektu, 8) wzmianek o zabytkach materialnych i archeologicznych.

Opracowane hasła różnią się wielkością, a informacje o niektórych osadach czy obiektach zostały ujęte w dwóch lub trzech wymienionych wyżej punktach, co zależało zarówno od rangi i znaczenia danego ośrodka, jak i liczby, stanu zachowania oraz dostępności materiału źródłowego. Istotne i uzupełniające hasła są uwagi i przypisy do nich, w których zamieszczone zostały nowe ustalenia, często odmienne od dotychczas przyjętych. Podobnie jak tablice genealogiczne niektórych rodzin szlacheckich z ziemi liwskiej, które niestety umieszczono zaledwie przy sześciu hasłach *Słownika*, głównie przy tych, dla których była dostateczna liczba zachowanych materiałów źródłowych (m.in. Wielątki, Wojstławie, Zaliwie i Żuków).

Dzięki wnikliwej interpretacji źródeł, wykorzystaniu badań archeologicznych, toponomastycznych oraz drobiazgowemu opracowaniu poszczególnych hasel Autorkom udało się odtworzyć średniowieczne osadnictwo ziemi liwskiej. Nowe ustalenia faktograficzne, niewykorzystane lub odnalezione i nieznanne dotąd materiały uzupełniają, a w wielu wypadkach zmieniają poglądy obowiązujące dotychczas w historiografii. Dzięki temu otrzymaliśmy nie tylko w miarę kompletną informację o tym terytorium, skrupulatną analizę porównawczą poszczególnych zapisów źródłowych, ale przede wszystkim poprawione atrybucje lub identyfikacje wielu tamtejszych miejscowości i osad.

Z uwagi na brak zapowiadanego od wielu dziesiątków lat spisu urzędników książęcego Mazowsza niezwykle cenne są też zestawienia urzędników tej ziemi zamieszczone przy kilku hasłach dotyczących Liwa: *Liw – kasztelania* (s. 108), *Liw – powiat sądowy* (s. 109–110), *Liw – starostowie* (s. 116–119), *Liw – terytorium i ziemia* (s. 123). Prócz tego w *Słowniku* znajdują się liczne wzmianki o urzędnikach z innych ziem mazowieckich.

Reasumując, wypada zauważyć i przypomnieć, że omawiana publikacja to wynik rozległej i sumiennie przeprowadzonej kwerendy. W jej efekcie otrzymaliśmy profesjonalnie przygotowane wydawnictwo, w którym umiejętnie wykorzystano różne rodzaje źródeł (drukowanych i niedrukowanych) oraz opracowań do dziejów średniowiecznego i wczesnonowożytnego Mazowsza, co jeszcze raz potwierdziło dobrą znajomość opisywanych problemów. Ustalenia Auterek nie tylko wzbogaciły i uzupełniły wiedzę na temat tej dzielnicy, ale z pewnością będą wykorzystywane przez badaczy do kontynuowania studiów

⁶ Po śmierci Janusza III w początkach marca 1526 r. na kilka miesięcy władzę na Mazowszu objęła jego siostra, księżniczka Anna Konradówna (od marca do sierpnia). We wrześniu tr. król Zygmunt I Stary wydał dokument, w którym przyznał Annie, do momentu jej zamążpójścia, w użytkowanie, jako uposażenie, gród i miasto Stary i Nowy Liw z przynależnymi wsiami (Krypy, Czerwonka, Grodzisko), wraz z dochodami książęcymi z ziemi liwskiej, miasta Latowicz i Garwolin, a także Dwór Mniejszy w Warszawie; J. Grabowski, *Dynastia Piastów mazowieckich. Studia nad dziejami politycznymi Mazowsza, intyulacją i genealogią książąt*, Warszawa–Kraków 2012, s. 205–210, 387–390. Dopiero 24 XII 1529 sejm walny w Piotrkowie oficjalnie ogłosił inkorporację Mazowsza do Królestwa Polskiego; zob.: tamże, s. 110 n.; H. Samsonowicz, A. Supruniuk, *Dzieje Mazowsza od połowy XIV do początków XVI wieku*, w: *Dzieje Mazowsza*, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006, s. 514–519.

komparatystycznych. *Słownik historyczno-geograficzny ziemi liwskiej w średniowieczu* to też cenne opracowanie dla badań nad tamtejszym osadnictwem, dziejami poszczególnych miejscowości czy osad, stosunkami społeczno-gospodarczymi, elitami politycznymi i urzędniczymi, o których odnajdujemy liczne zapiski źródłowe. Nadto występują w nim wzmianki o przeprowadzonych transakcjach majątkowych, podziałach dóbr, odbywanych sądach i toczących się w nich sprawach czy koligacjach rodzinno-rodowych szlachty i urzędników wywodzących się z tej ziemi. Z pewnością wydawnictwo to wypełnia lukę w dotychczasowych badaniach i będzie użyteczne przy kontynuowaniu studiów nad podziałami Księstwa Mazowieckiego, domeną książęcą (potem królewską), kościelną czy rozmieszczeniem własności szlacheckiej. Jedynym drobnym mankamentem jest brak indeksów, np. nazw terytorialnych, nazw miejscowych spoza omawianego obszaru i Mazowsza czy indeksu rzeczowego, które były zamieszczane we wcześniejszych tomach tej serii⁷. Jednak ze względu na informację we wstępie, że niebawem zostanie ono zamieszczone w Internecie, a tym samym będzie łatwe do samodzielnego przeszukiwania, wymienione skorowidze nie wydają się być konieczne.

W przygotowaniu znajdują się kolejne zeszyty serii, poświęcone ziemi czerskiej, które z pewnością zostaną równie profesjonalnie i starannie opracowane. Miejsmy nadzieję, że to użyteczne i długo oczekiwane przez badaczy wydawnictwo niebawem się ukáže i wypełni lukę w publikacjach słownikowych dotyczących ziem Księstwa Mazowieckiego.

Anna Supruniuk
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, t. 1: *Wojny z Persami i Wandalami*, t. 2: *Wojny z Gotami*, tłum. z j. greckiego, wstęp i koment. Dariusz Brodka, *Źródła Historyczne – Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”*, red. Marek Ferenc, Sławomir Sprawski, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2013–2015, t. 1, ss. CVI + 355, 1 mapa, t. 2, ss. 454

Po ogłoszeniu, wymagającego już obecnie rewizji, przekładu *Historii sekretnej*¹ oraz tłumaczenia *O budowlach*² otrzymaliśmy nareszcie polski przekład głównego dzieła Prokopiusza z Cezarei, czyli *Historię wojen*, przedstawiającą na szerokim tle historycznym dzieje najważniejszych zmagani militarnych epoki Justyniana I (527–565). Komentowanego przekładu podjął się Dariusz Brodka, znakomity filolog klasyczny, autor wielu prac z zakresu filologii i historii bizantyjskiej, w tym i na temat Prokopiusza z Cezarei³.

Prokopiusz z Cezarei w Palestynie (ok. 500–?), przez wiele lat doradca prawny i sekretarz w kolejnych sztabach generała Belizariusza, był naocznym świadkiem wielu (Brodka, 1, s. XX „większości”) opisywanych przez siebie wydarzeń, stąd waga i znaczenie jego cennych informacji. Z tego powodu sam Prokopiusz uważał się za szczególnie dobrze przygotowanego do napisania historii wielkich konfliktów zbrojnych epoki Justyniana („On sam zdawał sobie sprawę z tego, że jest szczególnie kompetentny, aby opisać te wydarzenia, przede wszystkim dlatego, że przypadło mu w udziale bezpośrednio uczestniczyć prawie we wszystkich z nich, ponieważ był doradcą prawnym wodza Belizariusza” I 1, 3). Napisał klasycyzującą historię wojen i wielkiej polityki, włączając do dzieła, co jest dla nas szczególnie cenne, liczne projekty traktatów i układów pokojowych oraz obszernie ekskursy o charakterze etnograficznym, bezcenne zwłaszcza z perspektywy badania dziejów tych ludów (np. Słowianie, Herulowie etc.), o których poza tym wiemy bardzo mało. Wyraźne są zwłaszcza nawiązania do Herodota i Tukidydesa, formatorów greckiej historiografii (Brodka, 1, s. XXXIII–XLI). Niektórzy uważają, że Prokopiusz przejął od swych poprzedników nawet całą koncepcję historiograficzną, co według obecnych standardów ujmuje mu nieco uczoności, ale w jego epoce był to raczej powód do dumy. Autor był chrześcijaninem wierzącym w cuda, czczącym świętych, człowiekiem akceptującym możliwość Bożych ingerencji w sprawy ludzkie, ale jednocześnie przekonany, że na ludzkie życie wpływ mogą mieć także złe demony. D. Brodka słusznie odrzuca (s. XXIII n.) zupełnie nieprzekonującą metodycznie i rzeczowo argumentację Anthony’ego Kaldellis⁴, jakoby Prokopiusz był poganinem i pozostawał w bliskich związkach z neoplatonikami. Datacja

⁷ Skorowidze były zamieszczone m.in. w słowniku ziemi płockiej i wyszogrodzkiej w średniowieczu; zob.: *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, z. 4: *Św-Ż oraz skorowidze*, oprac. A. Borkiewicz-Celińska, Warszawa 2000; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wyszogrodzkiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolff, A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław 1971.

¹ Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, tłum., wstęp i przyp. A. Konarek, wyd. 2, Warszawa 1998.

² Tenże, *O budowlach*, tłum., wstęp, objaśn. i koment. P.L. Grotowski, Warszawa 2006.

³ D. Brodka, *Prokopios von Kaisareia und Justinians Idee der „Reconquista”*, „Eos”, 86, 1999, s. 243–255; tenże, *Die Geschichtsphilosophie in der spätantiken Historiographie. Studien zu Prokopios von Kaisareia, Agathias von Myrina und Theophylaktos Simokattes*, Frankfurt am Main 2004; tenże, *Prokopios und Malalas über die Schlacht bei Callinicum*, „Classica Cracoviensia”, 14, 2011, s. 65–88; tenże, *Die Wanderung der Hunnen, Vandalen, West- und Ostgoten – Prokopios von Kaisareia und seine Quellen*, „Millennium”, 10, 2013, s. 13–28; tenże, *Zum Wahrheitsbegriff in den Bella des Prokopios von Kaisareia*, „Klio”, 89, 2007, s. 465–476; tenże, *Prokop von Kaisareia und seine Informanten. Ein Identifikationsversuch*, „Historia”, 65, 2016, s. 108–124.

⁴ A. Kaldellis, *Procopius of Caesarea. Tyranny, History, and Philosophy at the End of Antiquity*, Philadelphia 2004, s. 48, 94 nn., 166 nn., 212; tenże, *Procopius’ Persian War. A Thematic and Literary Analysis*, w: *History as Literature in Byzantium*, red. R. Macrides, Farnham 2010, s. 253–274, tu s. 271 nn.

powstania *Historii wojen* jest ciągle przedmiotem dyskusji. D. Brodka nie wchodzi w nią w swym wstępie głębiej, przyjmując za aktualnym stanem badań, że edycja pierwszych siedmiu ksiąg przypadła prawdopodobnie na rok 551, podczas gdy księga ósma powstała przypuszczalnie w 554 r. (s. XXII).

Obecne wydanie polskiego tłumaczenia składa się z trzech zasadniczych elementów: wstępu, tekstu przekładu i komentarza. Obszerny wstęp (s. I–CVI) dostarcza czytelnikowi rozległej wiedzy na temat epoki Prokopiusza, jego osoby i dzieł. Specjalne uwagi poświęcone są biografii słynnego historyka (s. XX–XXV), jego dziełom mniejszym, czyli *Historii sekretnej* i *O budowlach* (s. XXVI–XXVIII), i wreszcie samej *Historii wojen* (s. XXIX–LXXXVII). Tutaj D. Brodka rozważa dokładnie ich przynależność gatunkową, cel, założenia metodologiczne Prokopiusza, kompozycję, źródła i wartość historyczną dzieła. Dalej analizuje Prokopiuszowy obraz procesu historycznego, jego filozofię historii w połączeniu z wyraźnie dostrzegalnym pesymizmem. Komentuje stanowisko autora wobec dwóch wiodących bohaterów jego dzieła: Justyniana i Belizariusza. I wreszcie analizuje język i styl dzieła oraz przedstawia uwagi na temat własnego przekładu i komentarza.

Rozmiar *Historii wojen* był bez wątpienia powodem, dla którego przed D. Brodką nikt nie podjął się przekładu tego dzieła na język polski (drobne fragmenty zostały przetłumaczone przez Mariana Plezię w 1952 r. oraz przez Halinę Kappesową i Bogumiła Zwolskiego w 1954 r.). Standardowa edycja Jakoba Haury'ego, skorygowana przez Gerharda Wirtha dla serii Bibliotheca Teubneriana (1962–1964), liczy ponad 1200 stron tekstu greckiego. Translacje angielska, rosyjska, niemiecka i obecnie polska są jednak dowodem na to, że nawet tak długi tekst nie zniechęca cierpliwych tłumaczy.

Przełożenie tak obszernego dzieła nie było łatwe, z wielu powodów, a trudności najlepiej scharakteryzował sam Tłumacz: „Naczelną zasadą [...] było zachowanie wierności przekładu – tzn. możliwie dokładne oddanie sensu tekstu greckiego przy zachowaniu jasności i zrozumiałości tłumaczenia. Starałem się jednak przy tym, na ile to możliwe, dostosować język i styl przekładu do charakteru współczesnej polszczyzny przy zachowaniu adekwatności i ekwiwalencji poszczególnych zdań. Ponieważ naczelną zasadą była dążność do zrozumiałości, przy jednoczesnej dokładności przekładu, w wielu przypadkach nie udało się zachować właściwości stylistycznych greki Prokopiusza. Szczególnie kłopotliwa okazała się pisownia imion i nazw własnych” (s. LXXXVIII). Część tych problemów dotyczy każdego w zasadzie tłumaczenia z języka starogreckiego na polski. W przypadku jednak *Historii wojen* Prokopiusza ogromna liczba przytoczonych tam imion i nazw własnych barbarzyńców ze Wschodu i Zachodu wydatnie potęgowały problemy translatorskie, przy czym nie zawsze przekład wyszedł z tej próby zwycięsko. Na przykład według przyjętych już w Polsce norm imię Teodenantha (t. 2, s. 36) powinno być oddane raczej jako Theodenanda, Ripejskie Góry (t. 2, s. 333) jako Ryfejskie Góry, Perozes (t. 1, s. 9–16, 43, 102, 174) jako Peroz.

Crux interpretum jest terminologia militarna używana przez Prokopiusza. Zwracają uwagę zwłaszcza dwa, niesłychanie często stosowane wojskowe terminy: „doryforowie” i „hypaspiści”. D. Brodka jest świadomy, że pozostawienie czytelnika polskiego sam na sam z tymi archaizmami mija się z celem i zamiast „doryforowie” proponuje określenie „przyboczni oficerowie” lub – „w niektórych kontekstach” – gwardziści, a zamiast „hypaspiści” – bucellariusze (s. LXXXIX), termin, który sam wymaga objaśnienia. Zauważmy jednak, że nawet na podstawie pobieżnej analizy dostępnych kontekstów u Prokopiusza można ustalić, że nie zawsze wzmiankowany „hypaspista” to „bucelariusz” (warto może napomknąć, że w dawniejszej literaturze przedmiotu „bucelariuszami” nazywano prywatnych żołnierzy – sam Belizariusz miał mieć ich 7000, ale obecnie, po ustaleniach Jeana Gascou, zrezygnowano w odniesieniu do tej nazwy z interpretacji „żołnierz prywatny”). W przypadku „doryforów” propozycja Tłumacza jest w zasadzie trafna, przy czym w występujących kontekstach najczęściej wydaje się chodzić o formację *protectores domestici* towarzyszących Belizariuszowi. „Doryforem” Prokopiusz określa także Odoakra, co Émilienne Demougeot w 1978 r. zinterpretowała nawet jako „comes domesticorum”⁵.

Terminy „doryforowie” i „hypaspiści” doskonale pokazują miarę problemów, z którymi borykał się Tłumacz. Nie miejsce tu na szczegółową ocenę tych wysiłków. Pod tym kątem przekład będzie weryfikowany przez użytkowników w miarę jego wykorzystywania. Można jednak powiedzieć, że D. Brodka poradził sobie z tym wielkim zadaniem znakomicie, co więcej, czytelnik odnosi wrażenie, że – mimo jego własnych obaw – udało mu się zachować bardzo wiele ze stylu samego Prokopiusza.

Niemalą problemów nastęrczała koncepcja komentarza. Ze względów dość oczywistych dla specjalistów, D. Brodka nie był w stanie stworzyć pełniejszego komentarza historycznego (nie istnieje on dotąd także w światowej literaturze przedmiotu). Stąd wybrał inną jego formę – komentarz ma ułatwić lekturę przekładu, zarówno specjalistom, jak i niespecjalistom. Wyjaśnia w nim powody przyjętego wariantu tłumaczenia w sprawach wątpliwych, wskazuje na źródła informacji Prokopiusza, ich jakość, wskazuje także na błędy historyka, weryfikuje podawane dane geograficzne, podaje najważniejsze dane propozograficzne. Przy interpretacji szczególnie ważnych passusów odwołuje się do ustaleń literatury fachowej (s. LXXXIX). To założenie powinno wyjaśniać liczne niekomentowane fragmenty tłumaczenia.

Otrzymałmy zatem wartościowy przekład dzieła bardzo ważnego historyka bizantyjskiego VI w., który z pewnością będzie pomocny dla fachowców, zwłaszcza nieznaną języka greckiego mediewistów „lacińskim”, ale także przy konstruowaniu tematów prac magisterskich i innych dla, w zasadzie, nieznaną tego języka studentów historii starożytnej i bizantynistyki.

Jan Prostko-Prostyński
Uniwersytet im. A. Mickiewicza
Poznań

⁵ É. Demougeot, *Bedeutet das Jahr 476 das Ende des Römischen Reiches im Okzident?*, „Klio”, 60, 1978, s. 371.

Izidor z Sewilli, *Historia Gotów, Wandalów i Swebów oraz kroniki wczesnośredniowiecznej Hiszpanii: Kronika po Hieronimie, Kronika saragosska, Kronika królów Wizygotów, Chronologia królów Gotów, Kronika „do Sebastiana”, tłum., wstęp i oprac. Artur Foryt, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2017, ss. 179*

Niewielka książeczka zawiera przekłady *Historia Gothorum, Wandalorum et Sueborum* Izydora z Sewilli oraz pięciu wczesnośredniowiecznych kronik hiszpańskich (Hydacjusza, Maksimusa z Saragossy oraz Alfonsa III i dwóch anonimów, błędnie określonych mianem „kontynuatorów” Izydora). Tłumaczeń i opracowania tekstów dokonał Artur Foryt. Wydawca nie przedstawił nam Tłumacza, wyjaśnić więc trzeba, że jest on „z wykształcenia nauczycielem języka francuskiego, absolwentem Université de Nice, od ponad dwudziestu lat związanym zawodowo z książkami”. Ponadto, „z zamiłowania historykiem i tłumaczem, autorem przekładów tekstów średniowiecznych”¹. Miła wizytówka nie przesłoni faktu, że nie mamy do czynienia z dziełem profesjonalisty. Nie może to jednak posłużyć za usprawiedliwienie licznych mankamentów książki, niefrasobliwość wydawnictwa zaś wobec sygnowanej swym znakiem tak niedobrej pozycji każe postawić pytanie o sens jej publikowania. Ale po kolei.

Otrzymujemy wydanie bilingwiczne, całe szczęście bez ambicji edytorskich: teksty oryginalne zamieszczono w nim na stronach nieparzystych, polskie na parzystych. Podstawą tłumaczeń były XIX-wieczne wydania z serii *Monumenta Germaniae Historica i Patrologia Latina*. Autor nie zadał sobie trudu sprawdzenia, czy nie istnieją nowsze edycje, co w wypadku dokonywania przekładów jest przecież sprawą fundamentalną².

Lapsusy w przekładach niejednokrotnie wprowadzają czytelnika w błąd. I nie chodzi tu o odmienną interpretację tekstu Izydora, lecz o jego niezrozumienie, tak na poziomie pojedynczych słów, jak i dłuższych konstrukcji językowych. Zilustrujmy to kilkoma przykładami. *Substantia* to w kontekście kontrowersji trynitarnych nie „esencja”, lecz „istota” (s. 42; wszystkie cytaty z tekstu oryginalnego mieszczą się na stronie następnej po tłumaczeniu). We frazie „*Gothi, qui primum Christianos a terra sua expulerunt*” nie ma mowy o wygnaniu jakichś „pierwszych chrześcijan” (s. 42), tylko o wypędzeniu wyznawców Chrystusa poprzedzającym wygnanie samych Gotów (o czym świadczy dalszy ciąg zdania: „*rursus ipsi ab Hunnis cum rege suo Athanarico expulsi sunt*”). *Certamen* to nie żadna „potrzeba”, tylko „walka”, „bitwa” (s. 48).

Zbyt daleko idącym uproszczeniem jest tłumaczenie odnoszącego się do Gezaleka zwrotu „*infelicitate et ignavia summus*” jako „okazał się zły i tchórzliwy” (s. 52). *Infelicitas* była w aretologii średniowiecznej bardzo konkretną przywarą złego władcy, doznającego niepowodzeń i przynoszącego klęski swoim poddanym³. Właściwe tłumaczenie brzmiałoby zatem: „okazał się nieszczęsny i tchórzliwy”. *Post tergum* w zdaniu dotyczącym klęski frankijskiej nad rzeką Aude to wcale nie „następujący” (czytelnik oczekuje po takim zwrocie jakiejś enumeracji – s. 58), tylko „z tyłu”. Nie wiadomo, dlaczego w opisie cnot Rekkareda orzeczenie *fuit* oddano jako „bywał”, tak jakby innym razem władca był inny niż to przedstawił Izidor (s. 58). *Septentrio* to nie „Zachód”, tylko „Północ” (s. 62), wzmiankowane zaś miasto *Lucus* to Lugo, a nie tajemnicza „Luka” (s. 70). Podobnie *Auregensium* to nie „Aurega”, tylko Ourense (s. 70), natomiast *Augustodunum* to Autun, a nie „Autum” (s. 106). W opowieści Hydacjusza o wiecu Wizygotów nie chodzi wcale o to, że groty ich włóczyli zmieniały po kolei kolory z jednego na drugi (s. 118). Z oryginalnego tekstu wynika jednoznacznie, że do zmiany barw doszło równocześnie i jednorazowo, tak że część włóczyli przybrała jeden kolor, druga inny, trzecia jeszcze inny⁴.

Lektura całości każe postawić pytanie, na ile tłumacz zna nie tylko język, z którego tłumaczy, ale także ten, na który tłumaczy. Niektóre niezręczności językowe budzą bowiem skojarzenia z humorem z zeszytów szkolnych (dowiadujemy się np., że to „pierwsze jak na razie [*sic!*] całościowe tłumaczenia zamieszczonych tu dzieł na język polski” – s. 31; czy w razie pojawienia się kolejnych, te tracąc zatem zaszczytne miano pierwszych?). *Aliquantis captis* oddano koślawo jako „których niektórych pojmano” (mowa o bitwie na Campus Paramus – s. 50). Po polsku mówi się „dedykacja dla kogoś” albo „komuś”, a nie „do kogoś”; tymczasem *Dedicatio* [...] *ad Sisenandum* przetłumaczono jako „Dedykacja do króla Sisenanda” (s. 33); podobnie z *Cronica ad Sebastianum*, która u A. Foryta nosi tytuł „Kronika do Sebastiana” (s. 153). Słowo „insygnium” jest rodzaju nijakiego, a nie żeńskiego, stąd w dopełniaczu liczby mnogiej powinno brzmieć ono „insygniów”, a nie „insygnii” (s. 60).

Nie przysłużyło się również przekładom uporczywe stosowanie przestawnego szyku łacińskiego, nawet jeśli brakuje go u Izydora (np. zdanie „*Mors Alarici confestim secuta, vigesimo octavo regni anno defunctus est in Italia*” oddano jako „Śmierć Alaryka wkrótce potem nastąpiła, gdyż w dwudziestym ósmym roku panowania swego w Italii życie zakończył”, s. 46). Razi także nieuzasadnione logicznie i stylistycznie stosowanie czasu zaprzęzłego czy dość wątpliwych archaizmów (co Tłumacz zresztą zapowiedział, s. 32). Przykład tej ostatniej praktyki stanowić może fraza „za żywota w popiół obrócony” (s. 42). Przymiotniki dzierżawcze „Boży” czy „Chrystusowy” pisze Tłumacz konsekwentnie z małej litery, jakby były to słowa pospolite (np. s. 44, 46, 60, 64, 66, 82, 104, 106).

¹ <astrahistoria.pl/author/artur-foryt/> [dostęp: 10.04.2018].

² Zasygnalizujmy zatem: *Las historias de los Godos, Vándalos y Suevos de Isidoro de Sevilla. Estudio, edición crítica y traducción*, wyd. i tłum. C. Rodríguez Alonso, León 1975; *The Chronicle of Hydatius and the Consularia Constantinopolitana. Two Contemporary Accounts of the Final Years of the Roman Empire*, wyd. i tłum. R.W. Burgess, Oxford 1993.

³ Zob. R. Kasperski, *Reges et gentes. Studia nad dyskursem legitymizującym władzę nad wspólnotami wyobrażonymi oraz strategiami ich konstruowania we wczesnym średniowieczu (VI–VII w.)*, Warszawa 2017, s. 118–164.

⁴ Zob. J. Banaszekiewicz, *Kolorowe włócznie Wizygotów Euryka (Hydatius, c. 243)*, *Kwart. Hist.*, 94, 1987, nr 2, s. 3–16.

Nie rozumiem też, dlaczego *sexta feria* zostało przetłumaczone jako „w szóstą ferię”, a *quinto kal. Novemb.* jako „piątego dnia przed kalendami listopada” (chyba raczej „w piątą kalendy”?, s. 108). Zwyczaj translatorski nakazuje stosować współczesną terminologię chronologiczną. A chcąc zachować konsekwencję, należałoby również oddać *die dominico* jako „w dzień Pański”, a nie „w niedzielę” (s. 108). Dobrze chociaż, że A. Foryt prawidłowo objaśnia *sexta feria* jako „piątek” (s. 124, przyp. 153), a nie „sobota” (co w epoce z tygodniem rozpoczynającym się od poniedziałku nie jest wcale takie oczywiste).

Stosunkowo obszerny wstęp (s. 7–32) i przypisy mogą być adresowane jedynie do nieobeznanego z materiałem czytelnika, poruszają się bowiem w obrębie szkolnie ujętej historii politycznej Półwyspu Iberyjskiego i anachronicznie postrzeganej wiarygodności przekazów źródłowych. Widać, że „historykowi z zamiłowania” kompletnie obca jest specyfika średniowiecznych dzieł historiograficznych. Tłumacz nie zna podstawowej literatury naukowej, zwłaszcza obcojęzycznej⁵, zastąpionej niemal wyłącznie popularnymi pracami polskimi. Twórczość Izzydora i Hydacjusza doczekały się przecież setek, jeśli nie tysięcy opracowań, i same dobre chęci nie wystarczą, by na ich temat się wypowiadać.

W wydawnictwie Avalon ukazało się jak dotąd sporo cennych książek mediewistycznych, stąd i tak niedobra publikacja zasługuje na recenzję na łamach „Studiów Źródłoznawczych”. Niestety, tym razem Avalon nie spisał się dobrze ani od strony redaktorskiej, ani naukowej. Podniesione wyżej uwagi (wszak tylko przykładowe) pokazują, że w tym wypadku zabrakło ręki nie tylko korektora językowego, ale przede wszystkim recenzenta wewnętrznego w osobie kompetentnego mediewisty lub mediolatynisty. Szkoda tym bardziej, że mowa o ważnym przekazie dziejopisarским jednego z największych intelektualistów wczesnego średniowiecza.

Rafał Rutkowski
Warszawa

Mieczysław Józefczyk, *Kościół i społeczeństwo w Prusach krzyżackich. Teksty źródłowe do dziejów chrześcijaństwa w Pomezanii i Pogezanii, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Elbląg 2017, ss. 646 + 1*

Omawiane wydawnictwo źródłowe, w opracowaniu ks. Mieczysława Józefczyka, przed publikacją zrecenzowali ks. prof. Waldemar Graczyk oraz ks. prof. Andrzej Kopiczko. Książka dedykowana jest biskupowi elbląskiemu dr. Jackowi Jezierskiemu. Prezentuje zbiór przekładów ponumerowanych cyframi arabskimi od 1 do 548 (s. 29–635), opatrzonych wstępem (s. 7–26), dołączono również wykaz stosowanych skrótów (s. 27). Podstawą przekładów przygotowanych na potrzeby niniejszej publikacji były dla Wydawcy przede wszystkim dokumenty wydane w kodeksach dyplomatycznych. Najwięcej materiału dla okresu od XIII do połowy XV w. (ponad 200 tekstów w języku łacińskim oraz średniowysokoniemieckim) zaczerpnął – co dla omawianej publikacji i postawionych celów znamienne – z warmińskiego kodeksu dyplomatycznego¹, następnie z *Preussisches Urkundenbuch*² (ok. 120 dokumentów), *Codex diplomaticus Prussicus*³ (ponad 100 dokumentów) i kodeksu dyplomatycznego biskupstwa pomezkańskiego⁴ (ok. 70 dokumentów). Dla XV i początków XVI w. (okresu, dla którego brakuje edycji w postaci kodeksów dyplomatycznych) wykorzystano przede wszystkim materiał źródłowy z *Acten der Ständetage Preussens*⁵ oraz *Akt stanów Prus Królewskich*⁶. To wyczerpanie jest konieczne, daje bowiem rozeznanie w kwestii wyboru tekstów (a już na pierwszy rzut oka widać, że zestaw zawiera materiał dość jednorodny) oraz perspektywy terytorialnej i administracyjnej przyjętej przez Wydawcę. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że ks. M. Józefczyk jest zasłużonym badaczem średniowiecznego Elbląga i nowożytnej Pomezanii⁷.

Impulsem do wydania antologii – o czym we wstępie informuje Wydawca (s. 7) – był jubileusz 25-lecia diecezji elbląskiej, nawiązującej do dziejów i tradycji średniowiecznej diecezji pomezkańskiej. Zamieszczone w publikacji teksty nie zostały jednak dobrane według kryterium administracyjnego, lecz terytorialnego (historyczne obszary Pomezanii i Pogezanii – jakkolwiek należałoby rozumieć „historyczne” obszary tej drugiej krainy, które jak dotąd w zadowalający sposób nie zostały wskazane).

⁵ Z nowszych prac zob. np. J. Wood, *The Politics of Identity in Visigothic Spain. Religion and Power in the Histories of Isidore of Seville*, Leiden–Boston 2012.

¹ *Codex diplomaticus Warmiënsis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands*, t. 1, red. C.P. Woelky, J.M. Saage, Mainz 1860; t. 2, red. C.P. Woelky, J.M. Saage, Mainz 1864; t. 3, red. C.P. Woelky, Braunsberg–Leipzig 1874; t. 4, red. V. Röhrich, F. Liedtke, H. Schmauch, Braunsberg 1935.

² *Preussisches Urkundenbuch*, t. 1, z. 2, red. A. Seraphim, Aalen 1961; t. 2, red. M. Hein, E. Maschke, Aalen 1962; t. 3, red. M. Hein, Königsberg Pr. 1944; t. 4, red. H. Koeppen, Marburg 1960–1964; t. 5, red. K. Conrad, Marburg 1969–1975; t. 6, red. K. Conrad, Marburg 1986.

³ *Codex diplomaticus Prussicus. Urkunden-Sammlung zur ältern Geschichte Preussens aus dem Königl. Geheimen Archiv zu Königsberg nebst Regesten*, t. 1, 2, 4, red. J. Voigt, Königsberg 1836, 1842, 1853.

⁴ *Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien*, red. H. Cramer, Marienwerder 1885–1887.

⁵ *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. 2–5, red. M.P. Toeppen, Leipzig 1880–1886.

⁶ *Akt stanów Prus Królewskich*, t. 1: 1479–1488, t. 2: 1489–1492, t. 3, cz. 1: 1492–1497, wyd. K. Górski, M. Biskup, Toruń 1955–1961.

⁷ Zob. m.in.: M. Józefczyk, *Średniowiecze Elbląga. Z problematyki społeczno-religijnej*, wyd. 2 popr., Elbląg–Pelplin 1996; tenże, *Elbląskie duchowieństwo katolickie na tle dziejów miasta: 1246–1945*, Elbląg 2005; tenże, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVII wieku*, t. 1–2, Malbork 2012–2013; tenże, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVIII wieku*, t. 1–2, Malbork 2015.

Zabieg ten pozwala z jednej strony poświęcić wiele miejsca stolicy dzisiejszej diecezji elbląskiej (Elbląg w czasach krzyżackich znajdował się na obszarze diecezji warmińskiej), z drugiej zaś wybrnąć z problemu nieprzystawalności granic dawnej diecezji pomezkańskiej oraz dzisiejszej diecezji elbląskiej. Mimo to we wstępie pada niezwykle ambitna i zobowiązująca deklaracja przedstawienia „w dostępny sobie i przystępny dla Czytelnika sposób dziejów tego terytorium [tj. biskupstwa pomezkańskiego – R.B.] i środowiska” (s. 7). Biorąc pod uwagę dotychczasowy dorobek badawczy M. Józefczyka, można przyjąć, że postulat pierwszy – przedstawienia dziejów biskupstwa pomezkańskiego „w dostępny sobie [...] sposób” – został spełniony już wcześniej. Otwarte pozostaje pytanie, czy cel uprzystępnienia dziejów biskupstwa pomezkańskiego „dla Czytelnika” został przez Wydawcę zrealizowany.

Przygotowanie edycji źródłowej powinno odbywać się według precyzyjnie zdefiniowanych przez edytora zasad wydawniczych, których podstawą są zazwyczaj instrukcje wydawnicze. Przyjęcie tychże reguł umożliwia wydawcy zapanowanie nad tekstem podstawy wydania, a przyszłym badaczom i czytelnikom korzystanie z publikacji na prawie oryginalnego przekazu źródłowego. Podobne zasady przyjmują autorzy przekładów tekstów źródłowych. Nie są one jednak aż tak szczegółowe i restrykcyjne, ich celem jest bowiem przede wszystkim optymalne uprzystępnienie tekstu źródła czytelnikowi. W domyśle: amatorowi historii, młodzieży szkolnej, studentom, nauczycielom etc. Dla zawodowego historyka tłumaczenie tekstu źródłowego nie jest źródłem historycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tym będzie zawsze tekst źródła zachowany w pierwotnej postaci lub opracowany krytycznie w postaci edycji źródłowej. Wsuwanych niekiedy obaw, że za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat nikt nie będzie posługiwał się łaciną czy średniowysokoniemieckim (*Mittelhochdeutsch*), które to obawy mają usprawiedliwić bezrefleksyjną twórczość translatorską, nie można traktować poważnie. Gdyby bowiem faktycznie doszło do takiego uwiądnięcia umiejętności filologicznych, oznaczałoby to kres historii jako nauki, opierającej przeciw swój warsztat przede wszystkim na analizie źródeł pisanych w rozmaitych językach na przestrzeni tysiącleci. Helen Nicholson we wstępie do przekładu dokumentów z procesów toczonych w latach 1307–1312 przeciwko templariuszom na Wyspach Brytyjskich zaznacza: „Readers should note that the translation is not a precise reproduction of the Latin text. Certain words and phrases are open to more than one interpretation, according to context. Any reader who requires the precise meaning of a word is advised to refer to Latin”⁸.

Z publikacją przekładów wybranych źródeł do dziejów związany jest zawsze aspekt dydaktyczny, który – chcąc nie chcąc – teoretycznie wymusza przyjęcie określonych zasad wydawniczych. Grzegorz Chomiccki i Sławomir Sprawski we wstępie do antologii przekładów antycznych tekstów źródłowych stwierdzają: „Niewłaściwe odczytanie informacji zawartej w źródłach deformuje obraz dawnego świata. Osoby, nie mające specjalnego przygotowania do podjęcia wszechstronnej krytyki i analizy źródeł, mogą natrafić przy korzystaniu z autentycznych źródeł na poważnie trudności [...]. Samo tłumaczenie źródła na język polski, choć zniesie najpoważniejszą barierę, nie sprawi, że stanie się ono w pełni przystępne i zrozumiałe. **Uczniom i miłośnikom historii udostępniamy zatem teksty w formie przygotowanej, uproszczonej, a jednak wiernie przybliżającej sposób myślenia, mentalność i światopogląd ludzi należących do prastarych kultur** [podkr. R.B.]”. Dalej wyliczają zasady, którymi kierowali się, opracowując publikowane materiały. Po pierwsze, selekcja tekstów oraz weryfikacja wcześniejszych tłumaczeń w odniesieniu do pojęć historycznych, realiów epoki, stylistyki i interpunkcji; usunięcie anachronizmów i dostosowanie tekstów pod względem stylistycznym do współczesnego czytelnika. Po drugie, precyzyjne i konsekwentne odnotowywanie wszelkich wtrąceń, opuszczeń oraz dopisków zwiększających czytelność tekstu; podawanie informacji o oryginalnym języku źródła. Po trzecie, opatrzenie tekstów źródłowych komentarzami przybliżającymi samo źródło i dającymi właściwy kontekst historyczny. Po czwarte, wyjaśnienie wszelkich terminów, nazw miejscowych oraz postaci w komentarzach lub osobnych przypisach. I wreszcie po piąte, zestawienie bibliografii zawierającej tytuły wydawnictw źródłowych będących podstawą przekładów oraz wydawnictw zawierających wcześniej sporządzone tłumaczenia wraz z nazwiskami edytorów i tłumaczy⁹. Przywołana wyżej H. Nicholson wspomniała, że wydany przekład dokumentów procesowych został stworzony na podstawie dosłownej (*word-for-word*) translacji; aby język dokumentów był zrozumiały dla czytelnika konieczne były liczne parafrazy oraz odpowiednio zaznaczone przez wydawcę dodatki. Z tego samego powodu wydawczyni ujednoliciła występujące w licznych wariantach nazwy własne, głównie osobowe, dopasowując je do współczesnej konwencji.

Tego typu refleksji metodologicznej próżno szukać w wydawnictwie autorstwa ks. M. Józefczyka. Lektury tekstów źródłowych w żaden sposób nie ułatwia wstęp. Trudno bowiem uznać go za syntetyczny wykład dziejów diecezji pomezkańskiej w średniowieczu. Traktować go raczej należy w najlepszym wypadku jako garść refleksji po zakończeniu prac nad tłumaczeniem dokumentów i co najwyżej reminiscencję wcześniejszych badań prowadzonych przez Autora. Wiadomo już dlaczego w wykładzie na temat średniowiecznych dziejów diecezji pomezkańskiej uwaga M. Józefczyka koncentruje się przede wszystkim na średniowiecznych dziejach Elbląga, położonego w czasach krzyżackich na terenie biskupstwa warmińskiego. Jest to klasyczny przykład prezentyzmu: Elbląg, dzisiejsza stolica diecezji odwołującej się do tradycji i historii biskupstwa pomezkańskiego, urasta w omawianej publikacji to rangi najważniejszego ośrodka oraz instytucji na obszarze diecezji pomezkańskiej, choć w granicach średniowiecznej diecezji pomezkańskiej nigdy się nie znajdował. Czytelnik może postawić uzasadnione pytania: dlaczego średniowieczny kościół parafialny św. Mikołaja w Elblągu jest dzisiaj katedrą elbląską, a kościół katedralny w Kwidzynie zaledwie konkatedrą? Dlaczego średniowieczna prabucka fara jest dzisiaj kościołem konkatedralnym, przy którym swoją drogą od lat 80. XX w. funkcjonuje pomezkańska kapituła kolegiacka? Te pytania, wydawałoby się istotne z punktu widzenia kształtowania tożsamości współczesnych diecezjan, pozostają bez odpowiedzi. Rola Prabut i Kwidzyna

⁸ *The Proceedings against the Templars in the British Isles*, t. 2: *The Translation*, red. H.J. Nicholson, Farnham 2011, s. LX.

⁹ G. Chomiccki, S. Sprawski, *Starożytność. Teksty źródłowe, komentarze i zagadnienia do historii w szkole średniej*, Kraków 1999, s. 8 n.; por. też B. Kubis, T. Maresz, *Zrozumieć historię. Praca ze źródłem. Poradnik dla nauczyciela*, Warszawa 2011, s. 7–15.

została zamknięta w dwóch zdaniach: „Biskup [pomezkański – R.B.] wybrał miasto Prabuty, udotowane [sic!] w 1330 roku, jako swoją rezydencję. Jego następcy rezydowali w zamku biskupim, znajdującym się opodal miasta. Duże znaczenie miało również miasto Kwidzyn, znajdujące się w granicach posiadłości przyszłej kapituły pomezkańskiej” (s. 10). Tymczasem Kwidzyn wraz z katedrą był stolicą diecezji pomezkańskiej, siedzibą kapituły katedralnej i miejscem wydarzeń ważnych z punktu widzenia dzisiejszej tożsamości i religijności diecezji elbląskiej. To kościół katedralny był źródłem tradycji liturgicznej, to tutejsza kapituła przeprowadzała wybory na urząd biskupa pomezkańskiego, i to jej przedstawiciele zabiegali na przełomie XIV i XV w. o kanonizację Doroty z Mątów (Mątów).

Emocjonalnie nakreślony obraz zakonu niemieckiego (krzyżackiego), jaki otrzymał we wstępie czytelnik, jest isticie sienkiewiczowski: cyniczni Krzyżacy udaremnili wysiłki misyjne biskupa Chrystiana, na miejscową ludność nakładali „nieznośne podatki” i odnosili się okrutnie do Prusów pod pretekstem nawracania, a niemieccy rycerze przybywający do Prus w celu wzięcia udziału w rejach na Litwę dopuszczali się nieprawości i gwałtów. Na podstawie informacji zawartych we wstępie można odnieść wrażenie, że powstanie administracji świeckiej i kościelnej, kształtowanie się miast i rozwój osadnictwa, gwałtowny rozwój wszelkiej infrastruktury dokonały się niejako niezależnie od obecności zakonu niemieckiego w Prusach. Zakonu, który był na tych ziemiach najważniejszym władcą terytorialnym, prowadzącym własną politykę w porozumieniu z Kurią Rzymską. Czytelnik może się jedynie domyślać roli zakonu krzyżackiego, gdy np. Autor na marginesie swoich elbląskich rozważań wtrąca passus o powołaniu kapituły katedralnej w 1284 r. przez biskupa pomezkańskiego Alberta, który miał „zaprosić do jej grona współbraci zakonu krzyżackiego” (s. 12). Nie dowiemy się natomiast, że kapituła pomezkańska była od początku kapitułą krzyżacką, złożoną wyłącznie z duchownych krzyżackich, zobowiązanych do posłuszeństwa wobec wielkich mistrzów. Nie dowiemy się również, że w ten sposób świeckie władze krzyżackie uzyskały wpływ na obsadę urzędu biskupa pomezkańskiego. To pomezkańska kapituła krzyżacka dokonywała bowiem wyboru następcy spośród kandydatów wywodzących się z jej szeregów. Dlatego kuriozalny i zdradzający całkowitą nieznaną ustroju średniowiecznej diecezji pomezkańskiej jest następujący fragment: „interesującym przyczynkiem do poznania stosunku zależności biskupa pomezkańskiego do wielkiego mistrza jest list tegoż biskupa, wysłany w 1424 roku, załączony do przesyłki składającej się z dwu dzbanów moszczu winnego. Biskup w liście tym nazywa mistrza »panem i ojcem«, sobie zaś przypisuje rolę »ubogiego kapelana«. Prosi o przyjęcie tego moszczu jako wyrazu »swojej podległości«” (s. 17). Biskup pomezkański Gerhard Stolpmann von Elbing (1418–1427), bo o nim mowa w tym fragmencie, był przed objęciem urzędu duchownym krzyżackim i członkiem pomezkańskiej kapituły katedralnej. Przytoczony przez Autora list więcej może zatem mówić o osobistym stosunku biskupa pomezkańskiego do wielkiego mistrza, bądź też o relacji, której punktem odniesienia jest reguła zakonu krzyżackiego, niż o związkach między władzą świecką a duchowną w Prusach (wypracowanych swoją drogą do połowy XIV w.). Na marginesie warto wspomnieć (a nie czyni tego we wstępie M. Józefczyk), że dla średniowiecznych dziejów Elbląga ogromne znaczenie miało funkcjonowanie zamku i jednego z najznacześniejszych konwentów krzyżackich (obok malborskiego, dzierzgońskiego i królewieckiego), na czele którego stał komtur elbląski, piastujący jednocześnie prestiżowy urząd wielkiego szpitalnika zakonu niemieckiego.

Zagadką pozostaje dobór literatury wykorzystanej przez M. Józefczyka do nakreślenia we wstępie dziejów chrześcijaństwa w Pomezanii i Pogezanii w czasach krzyżackich (notabene nie zamieszczono w omawianej pracy bibliografii opracowań wykorzystanych tak we wstępie, jak i w aparacie krytycznym). Pomijam w tym miejscu nieznaną opracowań z ostatniego ćwierćwiecza, autorstwa niemieckich uczonych z Mario Glauertem na czele. Wydawałoby się, że monumentalna monografia poświęcona pomezkańskiej kapitule katedralnej w czasach średniowiecza, z obszernym zarysem dziejów biskupstwa pomezkańskiego w latach 1243–1527, uwzględniającym niepublikowany materiał źródłowy, powinna być dla Autora głównym punktem odniesienia¹⁰, a tak niestety nie jest. M. Józefczyk nie zna również prac takich historyków jak Stefan Kwiatkowski¹¹ czy Andrzej Radziwiński¹², o wielu innych opracowaniach syntetycznych (jak chociażby dwutomowej syntezie dziejów Kwidzyna¹³) i analitycznych nie wspominając. Co najmniej ze zdziwieniem należy przyjąć fakt pominięcia dorobku ks. Jana Wiśniewskiego, autora m.in. dwutomowej rozprawy o kaplicach i kościołach biskupstwa pomezkańskiego w latach 1243–1821¹⁴. Podobnie trudno zrozumieć nieuwzględnienie przez M. Józefczyka licznych studiów poświęconych dziejom średniowiecznego biskupstwa pomezkańskiego publikowanych od 1999 r. na łamach wydawanego przy Wyższym Seminarium Diecezji Elbląskiej czasopiśmie „Studia Elbląskie”. Trudno w świetle powyższych uwag (a są one w odniesieniu do wstępu zaledwie wierzchołkiem góry lodowej!) dostrzec dążenie do uprzywilejowania czytelnikowi dziejów biskupstwa pomezkańskiego. Z lektury wstępu może on

¹⁰ M. Glauert, *Das Domkapitel von Pomesanien (1284–1527)*, Prussia Sacra, t. 1, Toruń 2003.

¹¹ S. Kwiatkowski, *Klimat religijny w diecezji pomezkańskiej u schyłku XIV i w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku*, Toruń 1990.

¹² A. Radziwiński, *Biskupstwa państwa krzyżackiego w Prusach w XIII–XIV wieku. Z dziejów organizacji kościelnej i duchowieństwa*, Toruń 1999; tenże, *Podziały kościelne*, w: *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII–XVI wieku*, red. Z.H. Nowak, R. Czaja, Toruń 2000, s. 67–80; tenże, *Die Kirche im Deutschordensland Preußen in den Jahren 1243–1525. Innere Struktur und Beziehungen zu den Landesherren*, w: *Das Reich und Polen. Parallelen, Interaktionen und Formen der Akkulturation im hohen und späten Mittelalter*, red. Th. Wunsch, Ostfildern 2003, s. 215–241; tenże, *Kościół w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach 1243–1525. Organizacja, uposażenie, ustawodawstwo, duchowieństwo, wierni*, Malbork 2006; tenże, *Pfarreien und Pfarrgeistlichkeit im Deutschordensstaat Preussen, w: Pfarreien im Mittelalter. Deutschland, Polen, Tschechien und Ungarn im Vergleich*, red. N. Kruppa, L. Zygnier, Göttingen 2008, s. 235–260.

¹³ *Kwidzyn. Dzieje miasta*, t. 1–2, red. K. Mikulski, J. Liguz, wyd. 2 uzup., Kwidzyn 2013.

¹⁴ J. Wiśniewski, *Kościół i kaplice na terenie byłej diecezji pomezkańskiej 1243–1821*, t. 1–2, Elbląg 1999; zob. też m.in. tenże, *Zarys dziejów diecezji pomezkańskiej (1243–1525–1821). Polskość i plebiscyt na Powiślu ze szczególnym uwzględnieniem roli duchowieństwa katolickiego*, „Studia Pelplińskie”, 21–22, 1994, s. 113–223; tenże, *Pomezania. Z dziejów kościelnych*, Pelplin 1996; tenże, *Pomezkańskie bractwa religijne (do 1821 r.)*, Pelplin 2007; tenże, *Poczet biskupów pomezkańskich (1243–1525). Ecclesia Pomesaniensis*, Elbląg–Olsztyn 2014 i in.

jedynie wynieść garść mniej lub bardziej istotnych faktów dotyczących głównie dziejów Elbląga (bez odniesień do literatury, w tym opracowań własnych Autora¹⁵) oraz w drugiej kolejności biskupstwa pomezkańskiego, bez zrozumienia i poznania mechanizmów prawnoustrojowych, relacji władzy świeckiej i duchownej, religijności partykularnej i jej źródeł, życia społecznego itd.

Przechodząc do omówienia przekładów źródeł, trzeba podkreślić ogrom pracy, jaką wykonał Wydawca, uprzystępniając 548 tekstów przełożonych przede wszystkim z języka łacińskiego i średniowysokoniemieckiego. Trzeba jednakże przyjrzeć się tej antologii, przykładając doń standardy nakreślone wyżej. W pierwszej kolejności ocenić należy zatem wybór tekstów oraz odnotowanie wcześniejszych tłumaczeń. Deklarowanym celem miało być przybliżenie za pośrednictwem zabytków pisanych dziejów ziem dawnej diecezji pomezkańskiej oraz terytoriów Pomezanii i Pogezanii. Już wiemy, że Wydawca swoją pracę wykonał z elbląskiej perspektywy, zaciemniając tym samym obraz granic, organizacji i ustroju średniowiecznej diecezji pomezkańskiej. Niewiele bowiem czytelnik znajdzie tutaj informacji o południowych obszarach średniowiecznego biskupstwa pomezkańskiego, pozostających dzisiaj poza granicami diecezji elbląskiej. Ponadto M. Józefczyk ograniczył się do wydanych w kodeksach dyplomatycznych dokumentów, rezygnując na pierwszy rzut oka z innych typów źródeł, a wyborów swoich nie uzasadnił. W tym miejscu trzeba wskazać najważniejszy z punktu widzenia deklarowanych zamierzeń mankament tej pracy: brak adresowanej do czytelnika refleksji źródłoznawczej. Dla M. Józefczyka wszystkie przekazy są po prostu dokumentami i dał temu wyraz, nadając antologii postać kodeksu dyplomatycznego przetłumaczonego na język polski. Brakuje tutaj jakiegokolwiek rozróżnienia między dokumentem, statutem, fragmentem księgi miejskiej, rocznikiem, protokołem, a chyba najbardziej kuriozalnym błędem jest określanie przywilejów lokacyjnych (*Handfeste*) mianem wilkierzy (*Willkür*) (przykładowo zob. np. nr.: 242, 257, 264 itd.). Tymczasem te rozmaite kategorie źródłowe są w zestawie obecne, jednakże Wydawca nie zadał sobie w aparacie krytycznym trudu, by czytelnika o tym poinformować. A przecież można było odesłać do szeregu opracowań, z najnowszymi podręcznikami do nauk pomocniczych historii włącznie, wydawanymi pod auspicjami Instytutu Historii PAN¹⁶, czy chociażby popularnego w kręgach księży-historyków i wznowionego w 2013 r. podręcznika ks. Hieronima Eugeniusza Wyczawskiego¹⁷. Przykładem niech będą fragmenty z serii *Scriptores rerum Prussicarum* (nr 348, 359). Pod nr. 348 kryją się datowane na 1393 r. „Notatki ze zdarzeń kościelnych”. Czytelnik nie dowie się, że są to sporządzone ręką pomezkańskiego dziekana Jana z Kwidzyna roczniki kapituły pomezkańskiej za lata 1391–1398, co z punktu widzenia dziejów biskupstwa pomezkańskiego ma ogromne znaczenie z uwagi na postać autora, związanego z osobą bł. Doroty z Mątów (Mątów)¹⁸. Fragmenty tego samego źródła przetłumaczone pod nr. 359 to „Różne wiadomości związane z kapitułą pomezkańską w latach 1391–1398”. Najbardziej zdumiewa, że z 6-tomowego wydawnictwa *Scriptores rerum Prussicarum* Wydawca wybrał zaledwie cztery teksty (nr 348, 359, 494, 531)! Dlaczego nie wykorzystał chociażby m.in. przekazów o początkach Kwidzyna i Dzierzgonia z kroniki Piotra z Dusburga (znanej swoją drogą z przekładu Sławomira Wyszomirskiego i Jarosława Wenty¹⁹)? Innym przykładem jest tekst nr 262 zatytułowany „O czarnej śmierci w Prusach”, datowany na 1349 r., którego podstawę stanowi edycja fragmentu braniewskiej księgi miejskiej zamieszczona w warmińskim kodeksie dyplomatycznym²⁰. Ten przekaz, umieszczający w opowieść o epidemii „czarnej śmierci” Żyda Rymbolda, który udając chrześcijanina, miał rzekomo otruć tysiące ludzi w Prusach, to klasyczny tekst prześladowczy, ilustrujący dobrze rozpoznany przez antropologię mechanizm „kozła ofiarnego”, znany chociażby z klasycznej pracy zmarłego w 2015 r. francuskiego badacza René Girarda²¹. Obawę musi budzić ewentualny odbiór tego pozostawionego bez komentarza tekstu przez szeroko rozumianego czytelnika, przeważnie nierozumiejącego kontekstu dziejowego i odbierającego przekaz źródłowy dosłownie²².

Pobieżny przegląd omawianego zestawu pozwala skonstatować, że oprócz tekstów, które są bez wątpienia pomnikami dziejowymi diecezji pomezkańskiej (jak np. dokument legata Wilhelma z Modeny o ustanowieniu biskupstw pruskich z lipca 1243 r., dokumenty fundacyjne ważnych instytucji życia kościelnego, przywileje lokacyjne itd.), są i takie, którym tę pomnikową rangę trudno przypisać. Przykładem niech będzie dokument z 18 VII 1385 (nr 330) o nadaniu jednego łana we wsi Pasięki (niem. Bartkam). Wsi, podkreślmy, położonej w czasach krzyżackich na obszarze diecezji warmińskiej. Podobnie za dyskusyjne można uznać uwzględnienie przywileju z 3 XI 1381 (nr 318) o nadaniu ogrodu i zagrody dla mieszkańców Zajączkowa (niem. Haselau). Oczywiście selekcja tekstów jest sprawą subiektywną, ale trudno we wstępie znaleźć uzasadnienie dla takich, a nie innych wyborów. Zadziwiający z punktu widzenia oceny selekcji materiału jest fakt uwzględnienia zaledwie ośmiu doku-

¹⁵ *Historia Elbląga*, t. 1: *Do 1466 r.*, red. S. Gierszewski, A. Groth, Gdańsk 1993; t. 2, cz. 1: *1466–1626*, red. A. Groth, Gdańsk 1996; M. Józefczyk, *Średniowiecze Elbląga*.

¹⁶ J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014; *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015.

¹⁷ H.E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, wyd. 2 popr. i uzup., Kalwaria Zebrzydowska 2013; por. R. Krajniak, *Uwagi do drugiego wydania „Przygotowania do studiów w archiwach kościelnych” Hieronima Eugeniusza Wyczawskiego*, „Archeion”, 117, 2016, s. 507–517.

¹⁸ *Aufzeichnungen zur Geschichte des Bisthums Pomesanien*, red. M. Töppen, ze spuścizny dr. E. Strehlkego, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 5, red. Th. Hirsch, M. Töppen, Leipzig 1874, s. 431 n.

¹⁹ Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp i koment. J. Wenta, Toruń 2005; nowa edycja: Petrus de Dusburgk, *Chronica terre Prussiae*, red. J. Wenta, S. Wyszomirski, w: MPH s.n., t. 13, Cracoviae 2007.

²⁰ *Codex diplomaticus Warmienseis*, t. 2, nr 152.

²¹ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, tłum. M. Goszczyńska, Łódź 1991.

²² Te obawy potwierdza eksperyment przeprowadzony przez piszącego te słowa na grupie ok. 40 studentów historii II i III roku: ponad 90% studentów uwierzyło w eksterminacyjne zdolności Rymbolda, odczytując ten tekst literalnie. Stuprocentową wiarę dali przekazowi uczniowie z jednej z inowrocławskich szkół podstawowych, otrzymawszy wcześniej tekst bez wprowadzenia i komentarza ze strony nauczyciela (dziękuję mgr. Michałowi Matyjasikowi za pomoc w tej sprawie).

mentów wystawionych przez pomezzańską kapitułę katedralną (nr 178, 196, 200, 266, 309, 310, 315, 359) w zestawie złożonym z 548 tekstów! A przecież kapituła katedralna była – obok zakonu niemieckiego i biskupów pomezzańskich – podmiotem władzy terytorialnej na obszarze diecezji pomezjańskiej. Czytelnik szukający informacji np. o wyborach biskupich w diecezji pomezjańskiej nie znajdzie na ten temat żadnych informacji, ale dowie się za to, że w 1377 r. zakon krzyżacki nadał Jakubowi z Weklic trzy radła ziemi (nr 301). Podobnie trudno zrozumieć, dlaczego w zbiorze znalazł się przekład „przysięgi hołdowniczej biskupa warmińskiego Henryka IV” z 27 VII 1410 (nr 383), złożonej przed królem Władysławem Jagiełłą, skoro znany jest analogiczny dokument biskupa pomezjańskiego Jana Rymana z 24 VII 1410²³. Około 80 przekładów dokumentów wystawionych przez biskupów pomezjańskich wskazuje, że zamiysł nawiązania do przeszłości diecezji pomezjańskiej nie do końca się powiodł. Wydaje się, że z wielu zamieszczonych tu tłumaczeń można było zrezygnować na rzecz lepszego opracowania przekazów z punktu widzenia dziejów tego biskupstwa krzyżackiego fundamentalnych.

Krytycznie ocenić należy stosunek M. Józefczyka do wcześniejszych translacji przekazów źródłowych, których do dziejów biskupstwa pomezjańskiego opublikowano do tej pory sporo. Niektóre z nich są Wydawcy znane, inne nie. Największym dorobkiem translatorskim może poszczycić się bez wątpienia ks. biskup Julian Wojtkowski, autor tłumaczeń m.in. dokumentów kanonizacyjnych i wizji Doroty z Mątów (Mątów), pism Jana z Kwidzyna czy statutów synodalnych diecezji pruskiej²⁴. M. Józefczyk podjął we wstępie decyzję o nieuwzględnianiu przekazów na temat bł. Doroty (główniej, obok św. Wojciecha i św. Maksymiliana Kolbego, patronki dzisiejszego biskupstwa elbląskiego), odsyłając czytelnika do wspomnianych przekładów Juliana Wojtkowskiego. Przekładów, co trzeba podkreślić, wydanych w niewielkim nakładzie, pozbawionych dystrybucji i nieosiągalnych dla czytelnika (podobnie zresztą jak omawiana tutaj publikacja: na stronie internetowej Warmińskiego Wydawnictwa Diecezjalnego, które książkę wydało, trudno znaleźć informację o omawianym wydawnictwie). Tymczasem obszerne akta kanonizacyjne Doroty z Mątów (Mątów) są z punktu widzenia kościelnych dziejów Pomezanii źródłem bezprecedensowym, gdyż licznie pojawiają się w nich wierni świadczący w pierwszej osobie o cudach kwidzyńskiej rekluzy i przekazujący jednocześnie mnóstwo informacji o realiach życia codziennego, pobożności prywatnej, kulturze materialnej itd. w biskupstwie pomezjańskim na przełomie XIV i XV w.²⁵ Pomijawszy przekazy „dorotańskie”, M. Józefczyk postanowił jednocześnie uwzględnić przekłady pomezjańskich statutów synodalnych z 1411 (nr 386) i 1480 r. (nr 498). W pierwszym przypadku, w którym statut synodalny określony został mianem synodu, zaprezentował, powołując się na tłumaczenie J. Wojtkowskiego, „streszczenie tekstu łacińskiego” (*sic!*). W drugim przypadku natomiast czytelnik otrzymał „streszczenie [pisownia oryg. – R.B.] tekstu łacińskiego” (s. 570). Zakres zmian zarówno w stosunku do tekstu oryginalnego, jak i wcześniejszych edycji J. Wojtkowskiego nie został odnotowany i w rezultacie czytelnik otrzymał przekaz zniekształcony. Oddać trzeba Wydawcy, że w tych dwóch przypadkach, które czytelnik może dzięki J. Wojtkowskiemu poddać weryfikacji, uczciwie uprzedził o dokonanych przez siebie zabiegach. O tym jednakże, że te pomniki partykularnego prawa kościelnego na światło dzienne wydobyli w XIX w. Heinrich F. Jacobson²⁶ i Franz Hipler²⁷ czytelnik się już nie dowie.

Niestety, ks. Mieczysław Józefczyk nie zna zbioru tekstów źródłowych do dziejów zakonu krzyżackiego i jego państwa w Prusach, wydanego w 2005 r. przez środowisko toruńskich mediewistów²⁸. Przekłady jego autorstwa o nr. 19, 21, 22, 23, 27, 44, 50, 62, 107, 111, 249 czytelnik odnajdzie w toruńskiej publikacji²⁹, której warto tutaj poświęcić kilka słów. Jej walorem jest spełnienie nakreślonych powyżej warunków dla tego typu wydawnictw. Mamy tutaj zatem refleksję źródłową, rozbudowane przypisy rzeczowe oraz – w przypadku źródeł budzących szczególne zainteresowanie wcześniejszej historiografii – odniesienia do literatury. Co więcej, toruńscy badacze dokonali tłumaczeń archiwalnych przekazów źródłowych, pokazując tym samym kierunki prowadzonych przez siebie badań. Porównanie tychże przekładów z wykonanymi przez M. Józefczyka wypada zdecydowanie na niekorzyść tych drugich. Przykład pierwszy z brzegu to słynna bulla cesarza Fryderyka II (nr 19 w antologii M. Józefczyka), datowana na marzec z 1226 r., w przekładzie poznańskiego uczonego Tomasza Jasińskiego³⁰, który notabene już w pierwszej połowie lat 90. XX w. przekonująco dowodził, że dokument ten został wystawiony latem 1235 r.³¹ Nieznajomość polskiej historiografii i stosowanej w niej terminologii odbiła się niekorzystnie także na przekładzie dokumentu biskupa Chrystiana z 3 V 1228 (nr 21), również przetłumaczonym wcześniej przez T. Jasińskiego.

Jednym z postulatów dla tego typu publikacji, o których już była mowa, jest dostosowanie tekstów do potrzeb współczesnego czytelnika, tj. optymalne uprzystępnienie tekstów historycznych, naszpikowanych terminologią z epoki, postaciami historycznymi, nazwami własnymi, pojęciami itd., z troską o jak największą wierność przekazu i z uwzględnieniem dorobku

²³ Fotokopia w: *Grunwald – 600 lat chwały. Katalog wystawy*, red. J. Grabowski, Warszawa 2010, s. 110 n.

²⁴ Jan Leo, *Dzieje Prus, z braniewskiego wyd. r. 1725*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2008; *Statuty synodalne Warmińskie, Sambijskie, Pomezjańskie, Chełmińskie oraz Prowincjonalne Ryskie, z braniewskiego wyd. księdza Franciszka Hiplera 1899 roku oraz pierwodruków 1922 i 1932 roku*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2010; Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2012; tenże, *Siedmiolilie Doroty z Mątów (1347–1394)*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2012; tenże, *Księga o świętach mistrza Jana z Kwidzyna. Objawienia błogosławionej Doroty z Mątów*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2013; *Akta procesu kanonizacyjnego Doroty z Mątów od 1394 do 1521*, tłum. J. Wojtkowski, Olsztyn 2014.

²⁵ Źródła te wykorzystał S. Kwiatkowski, *Klimat religijny, passim*.

²⁶ H.F. Jacobson, *Geschichte der Quellen des katholischen Kirchenrechts der Provinzen Preußen und Posen, mit Urkunden und Regesten*, Königsberg 1837.

²⁷ *Constitutiones synodales Warmienses, Sambianses, Pomesanienses, Culmensis necnon provinciales Rigenses*, red. F. Hipler, Braunsberg 1899.

²⁸ *Zakon krzyżacki i jego państwo w Prusach. Wybór tekstów źródłowych*, red. A. Radziwiński, wybór: L. Zygmier, T. Jasiński, J. Tandecki, A. Radziwiński, S. Józwiak, W. Sieradzan, R. Czaja, M. Arszyński, Toruń 2005.

²⁹ Tamże, s. 26–30, 37, 40, 49–53, 55 n., 61–63.

³⁰ Tamże, s. 26 n.

³¹ T. Jasiński, *Złota Bulla Fryderyka II dla zakonu krzyżackiego z roku rzekomo 1226*, *Rocz. Hist.*, 60, 1994, s. 107–154.

najnowszej historiografii. Z uwagi na ogrom zaniedbań na tym polu w omawianej publikacji skupić się trzeba jedynie na wybranych kwestiach, z których najważniejszą jest brak indeksów – osobowego, geograficznego oraz rzeczowego. Autorzy podręcznika *Edytorstwo źródeł historycznych* wskazują, że w „skorowidzach osobowych i geograficznych hasła główne tworzą nazwiska i nazwy miejscowości w formie przyjętej w literaturze polskiej (lub w najbardziej rozpowszechnionej) albo – jeżeli takich nie ma – najczęściej występującej w przekazie źródłowym”. Ponadto „przy poszczególnych osobach podajemy również wymienione z źródła godności, pełnione funkcje oraz stosunki pokrewieństwa. Co ważne, autorzy indeksów powinni pamiętać, że nie tworzą indeksów dla siebie, lecz dla użytkowników i ich potrzeb. Wiele osób korzystających ze źródeł **nie jest zainteresowanych ich czytaniem w całości, ale dotarciem w sposób łatwy i szybki do potrzebnych informacji i zagadnień.** [...] **Należy zaznaczyć, że w wielu przypadkach edycja źródłowa bez indeksu będzie przez badaczy zdecydowanie rzadziej wykorzystywana bądź nawet pomijana** [podkr. R.B.]”³². Przytoczone refleksje odnoszą się do praktycznej strony skorowidzów jako narzędzi pozwalających sprawnie eksplorować treść publikacji. Z punktu widzenia dbałości o odpowiedni poziom edycji istotny jest jednakże sam proces tworzenia indeksów. Sporządzenie skorowidzów osobowego i geograficznego dla 548 tekstów źródłowych pozwoliłoby Wydawcy uniknąć wielu błędów i anachronizmów językowych, ujednolicić i uwspółcześnić zapis imion i nazwisk oraz nazw miejscowych³³, wreszcie dostrzec związki między tłumaczonymi tekstami (choćby z punktu widzenia pojawiających się często postaci). Trudno przejść obojętnie nad „rycerzami z domu teutońskiego”, czyli po prostu rycerzami Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. M. Józefczyk tej pełnej i przyjętej w historiografii nazwy nie przytacza nawet we wstępie, ograniczając się jedynie do komentarza w przypisie (!), że był to „niemiecki Zakon [pisownia oryg. – R.B.] rycerski” (s. 9, przyp. 1). Ci „teutoni” są w omawianych tekstach wszechobecni w najrozmaitszych postaciach: „dom szpitalny świętej Marii Teutonów w Jeruzalem” (nr 19), „Teutoński Dom świętej Marii w Teutonii” (nr 23), „Bracia Szpitalni Hospicjum św. Marii Teutońscy [sic!] w Prusach” (nr 30), „Teutoński Szpital Świętej Marii” (nr 39), „Zamek Świętej Marii z Zakonu Domu Teutońskiego” (nr 113), „Teutońskie Hospicjum Świętej Marii z Jerozolimy” (nr 236), „Teutoński Zakon Szpitala Świętej Marii Domu Jerozolimskiego” (nr 243). Warto też zatrzymać się chwilę przy imionach i godnościach dostojników zakonu oraz wyższych duchownych diecezji pomezańskiej. Na przykład imię Teodoricus/Dietrich/Dytryk występuje w wersjach „Dytrych” (nr 227), „Ditrych” (nr 230), Teodoryk (nr 232) etc. Dietrich von Altenburg w nr. 189 występuje jako komtur bałgijski „Teodoryk von Aldinburc”, a w nr. 227 pojawia się jako wielki mistrz „Dytrych burgrabia von Oldenburg”. Inny przykład to postać wielkiego mistrza Henryka Dusemera (1345–1351/1352), który występuje jako „Henryk von Tusmer” (nr 249), „Henryk Tusner” (nr 259) czy „Henryk Tusmer” (nr 264). Na ten ostatni tekst warto zwrócić uwagę: to przekład odnowionego przez Konrada von Erlichshausena (tu jako „Konrd (!) von Erlichshausen”), wielkiego mistrza w latach 1441–1449, przywileju dla miasta Tolkmicko, wystawionego pierwotnie przez Henryka Dusemera 21 III 1351. Pod tą datą występuje zarówno w edycji w języku oryginału³⁴, jak i w omawianej antologii. M. Józefczyk całkowicie pominął fakt, że tłumaczony przez niego dokument, zawierający tekst dokumentu z 1351 r., został wystawiony *de facto* 14 IX 1444 (o czym informują notabene wydawcy kodeksu warmińskiego). Co więcej, fragment z formuły datacyjnej „Thuszent vierhundert unnde dornoch im vier unnde virczigistem jore” (czyli 1444) tłumaczy: „w roku [...] tysięcznym trzysetnym pięćdziesiątym czwartym” (czyli 1354!). Wydaje się, że podstawowa orientacja w chronologii sprawowania urzędu wielkiego mistrza pozwoliłaby uniknąć takich błędów.

Warto zadać Wydawcy w tym miejscu pytanie: skoro nie opatrzone wydawnictwa indeksami, to dlaczego nie dano użytkownikowi tak podstawowego narzędzia, jakim są wykazy dostojników i urzędników świeckich i kościelnych? Od lat w naukowym obiegu funkcjonuje trzykrotnie już publikowane, chronologiczne zestawienie wielkich mistrzów i dostojników krzyżackich, sporządzone przez berlińskiego historyka Bernharta Jähniga³⁵. Jest to publikacja pomocna w ujednoczeniu i standaryzacji zapisu imion, nazwisk oraz nazw urzędów w zakonie krzyżackim w średniowiecznych Prusach. Dzięki niej Wydawca dowiedziałby się – i tutaj dwa przykłady – że „pan Kermann Kadorff, najwyższy szpitalnik” (nr 264, s. 318) to wielki szpitalnik i komtur elbląski Herman von Kudorf (1347–1353), a „Ortolff von Triere” (nr 264) oraz „Otrulf von Treveris” (nr 265) to wielki szpitalnik i komtur elbląski Ortulf z Trewiru (1354–1371). Wydawałoby się, że przywoływanie źródłowego brzmienia imienia i nazwiska to celowy zabieg edytorski, jednakże przykład wielkiego mistrza Pawła von Rusdorfa, który w przekładach przytaczany jest w brzmieniu obowiązującym w historiografii (m.in. nr.: 339, 401, 408) wskazuje na brak konsekwencji na tym polu³⁶. Podobny bałagan panuje w kwestii nazewnictwa urzędów w zakonie krzyżackim, co widać np. w przekładzie listy świadków dokumentu wielkiego mistrza Wernera von Orseln z 24 VIII 1326³⁷ (nr 189):

³² J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo*, s. 226 n.

³³ Kwestie związane z lokalizacją i identyfikacją nazw miejscowych pomijam, gdyż w osobnej recenzji tę problematykę podjął dr Seweryn Szczepański (Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie) na łamach „Komunikatów Warmińsko-Mazurskich”, 2018, nr 3.

³⁴ *Codex diplomaticus Warmiensis*, t. 2, nr 166.

³⁵ Najnowsze wydanie w j. pol.: B. Jähnig, *Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach, w: Zakon krzyżacki w Prusach i Inflantach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII–XVI wieku*, red. R. Czaja, A. Radziwiński, Toruń 2013, s. 279–329.

³⁶ Na marginesie warto wspomnieć (a nie czyni tego we wstępie M. Józefczyk), że dla średniowiecznych dziejów Elbląga ogromne znaczenie miało funkcjonowanie jednego z najznacześniejszych konwentów (obok malborskiego, dzierzgońskiego i królewieckiego) we władztwie krzyżackim, na czele którego stał komtur elbląski, piastujący jednocześnie prestiżowy urząd wielkiego szpitalnika zakonu niemieckiego.

³⁷ *Codex diplomaticus Warmiensis*, t. 1, nr 228.

Tekst oryginalny	Przekład M. Józefczyka	Propozycja przekładu ³⁸
Testes sunt [...] Fredericus de Wylden-berg magnus Commendator, Henricus de Luckenberg Hospitalarius, Everhardus de Duna Draparius, Hyldebrandus de Rechberc Thezaurarius principalis domus Castris Sancte Marie principales, Otto de Lutherberg Provincialis Terre Culmensis, Henricus de Ysenberg in Kunegesberg, Rutherfordus de Talheim in Brandenburc, Theodricus de Aldinburc in Balga, Hermannus in Elbingo, Henricus de Gera in Engelsburg, Sygchardus de Swarzburch in Grudenz, Guntherus de Schwarz-burch (in) Mewa, Hugo de Almenhusen in Thorn, Eligerus de Honsteyn in Goluba Domorum Commendatores, Henricus Rutenus noster Socius et alii plures fidedigni.	Świadkami są [...] Fryderyk von Wyl-denbergh, wielki komtur, Henryk von Luckenberg, szpitalnik, Ewerhard von Duna, skarbnik [<i>sic!</i> – R.B.], Hildebrand von Rechberc, główny skarbnik Zamku Świętej Marii, Otto von Lutherberg, prowincjał Ziemi Chełmińskiej, Henryk von Ysenberg z Królewca, Ruchtern von Talheim z Brandenburga, Teodoryk von Aldinburc z Bałgi, Hermann z Elbląga, Henryk von Gera z Pokrzywna, Syghard von Schwarzburg z Grudziądza, Ginter von Swarcburg z Gniewu, Hugo von Almenhusen z Torunia, Elinger von Honsteyn z Golubia, komturowie tamtejszych Domów, Henryk Rutenus, nasz zastępca i wielu innych, godnych wiary.	Świadkami są [...] dostojnicy głównego domu Zamku Świętej Marii ¹ wielki komtur Fryderyk von Wildenberg ² , (wielki) szpitalnik Henryk von Luckenberg ³ , (wielki) szatny Eberhard von Duna ⁴ , skarbnik Hildebrand von Rechberg ⁵ (oraz) komtur krajowy chełmiński Otto von Lutterberg ⁶ , komtur królewiecki Henrych von Isenburg ⁷ , komtur pokarmiński Rüdiger von Thalheim ⁸ , komtur bałgijski Dytryk von Altenburg ⁹ , komtur elbląski Herman ¹⁰ , komtur pokrzywieński Henryk de Gera ¹¹ , komtur grudziądzki Sieghard von Schwarzburg ¹² , komtur gniewski Günther von Schwarzburg ¹³ , komtur toruński Hugo von Almenhausen ¹⁴ , komtur golubski Eilger von Honstein ¹⁵ , nasz kompan Heinrich Reuss (von Plauen) ¹⁶ i inni liczni wiarygodni.

Decyzja o zachowaniu źródłowej pisowni imion i nazwisk, przetrwałych w rozmaitych wariantach (co pokazuje przykład Dytryka von Altenburg) rodzi pytanie, czy Wydawca na własny użytek prawidłowo identyfikuje występujące w przekazach postaci. Normą w publikacji są niestety błędy w tłumaczeniu nazw urzędów tak wysokich dostojników zakonu, jak i pomniejszych urzędników (kompan – łac. *socius*, niem. *Kumpen* – tłumaczony jako „zastępca”, np. w nr. 234; mistrz rybicki – łac. *magister piscaturae*, niem. *Fischmeister* – określony m.in. w nr. 333 i 339 jako „zarządca rybołówstwa”; prokurator – łac. *provisor*, niem. *Pfleger* – nazwany w nr. 334 „zarządcą” etc.), zdradzające nieznajomość organizacji tego najważniejszego władcy terytorialnego w średniowiecznych Prusach. Sporządzenie skorowidzów z pewnością pozwoliłoby kwestie nomenklatury ujednolicić i mogłoby zwolnić z obowiązku sporządzania przypisów do każdej postaci. Wiązałoby się to jednakże z koniecznością uwzględnienia przebogatej literatury poświęconej organizacji, ustrojowi i funkcjonowaniu zakonu krzyżackiego, w której wszystkie kwestie terminologiczne są precyzyjnie określone³⁹. Ponadto w pozbawionym komentarza passusie (co ilustruje przytoczona testacja) kwestia występujących w liście świadków osób i piastowanych przez nich urzędów została zagmatwana za sprawą nadmiaru znaków interpunkcyjnych. Już w tym fragmencie uwidacznia się dążenie Wydawcy do uzyskania przekładu wiernego, a nie czytelnego i zrozumiałego.

Podobne zarzuty należy wysunąć w odniesieniu do tłumaczenia dokumentów instytucji kościelnych. Dlaczego Wydawca nie zamieścił przynajmniej wykazu średniowiecznych biskupów pomezkańskich w brzmieniu przyjętym w historiografii, skoro większość z nich doczekała się swoich haseł w słownikach biograficznych⁴⁰ oraz opracowaniach prozopograficznych⁴¹ Błędy terminologiczne pojawiają się w nielicznych dokumentach wystawionych przez pomezkańską kapitułę katedralną. Prepozyt

³⁸ Propozycja przypisów rzeczowych do tego fragmentu tekstu: ¹ Mowa o zamku w Malborku. ² Friedrich von Wildenberg, wielki komtur w Malborku w latach 1318, 1324–1330; B. Jähnig, *Dostojnicy zakonu*, s. 291. ³ Heinrich von Luckenberg, wielki szpitalnik w latach 1321–1326; tamże, s. 293. ⁴ Eberhard von Duna, wielki szatny w latach 1320–1327; tamże. ⁵ Hildebrand von Rechberg, skarbnik w latach 1323–1326; tamże, s. 294. ⁶ Otto von Lutterberg, chełmiński komtur krajowy w latach 1320–1333; tamże, s. 291. ⁷ Heinrich von Isenburg, komtur królewiecki w 1326 r.; nieodnotowany w wykazie B. Jähniga. ⁸ Rüdiger von Thalheim, komtur pokarmiński w latach 1326–1334; tamże, s. 297. ⁹ Dytryk von Altenburg, komtur bałgijski w latach 1325–1331; tamże, s. 296. ¹⁰ Herman von Oppen, komtur elbląski w latach 1320–1331; tamże, s. 301. ¹¹ Henryk, wójt Gery, komtur pokarmiński w 1326 r.; tamże, s. 309. ¹² Sieghard, hr. von Schwarzburg, komtur grudziądzki w latach 1320–1328; tamże, s. 304. ¹³ Günther, hr. von Schwarzburg, komtur gniewski w latach 1325–1330; tamże, s. 302. ¹⁴ Hugo von Almenhausen, komtur toruński 1326–1327; tamże, s. 314. ¹⁵ Eilger, hr. von Honstein, komtur golubski w latach 1321–1330; tamże, s. 303. ¹⁶ Henryk Reuss von Plauen, kompan wielkiego mistrza, późniejszy komtur pokrzywieński w latach 1328–1330; tamże, s. 309.

³⁹ Punktem odniesienia mogłyby być w tym przypadku opracowania: S. Józwiak, *Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410. Rozwój, przekształcenia, kompetencje*, wyd. 2, Toruń 2012; S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, wyd. 2 uzup. i popr., Malbork 2011; K. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki jako „corporatio militaris”*, cz. 1: *Korporacja i krąg przynależących do niej. Kulturowe i społeczne podstawy działalności militarnej zakonu w Prusach (do początku XV wieku)*, Toruń 2012; tenże, *Wojska zakonu niemieckiego w Prusach 1230–1525. Korporacja, jej pruskie władztwo, zbrojni, kultura wojny i aktywność militarna*, współpr. M. Molenda, Toruń 2016.

⁴⁰ *Altpreußische Biographie*, t. 1–5/3, red. Ch. Krollmann, K. Forstreuter, F. Gause i in., Königsberg–Marburg an der Lahn 1941–2015; *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1–4, Suplementy 1 i 2, red. S. Gierszewski, Z. Nowak, Gdańsk 1992–2002; *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1448–1648. Ein biographisches Lexikon*, red. E. Gatz, Berlin 1996; *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448. Ein biographisches Lexikon*, red. E. Gatz, Berlin 2001; wykazy biskupów pruskich zawiera też praca A. Radzimińskiego, *Biskupstwa państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 151–154.

⁴¹ M. Glauert, *Das Domkapitel von Pomesanien, passim*.

(łac. *prepositus*, niem. *Propst*) Jan von Riesenburg⁴² (*Johannes Resinburg Probist der kirchin czu Pomezan*), najważniejszy prałat w tej krzyżackiej kapitule katedralnej, w przekładzie dokumentu z 18 VIII 1379 (nr 310) występuje jako proboszcz. Tak samo określony został prepozyt Henryk Skerlin⁴³ (*Bruder Henrich skerlin probist*), wystawca dokumentu z 16 IX 1381 (nr 315). Jest to być może wynikiem nieuwagi, skoro *Johannes Resinburg probist* z dokumentu z 1379 r. (nr 309) oddany został w przekładzie poprawnie jako prepozyt. Szkoda, że Wydawca nie wykorzystał okazji, by czytelnikowi przybliżyć postaci pomezzańskich prałatów i kanoników występujących w tych nielicznych dokumentach. Szczególnie tych, którzy objęli urząd biskupa pomezńskiego, jak chociażby dr Jan Ryman z Dzierzgonia (von Christburg). Na przykład w rocznikarskich zapiskach z lat 1391–1398 (nr 359) wzmiankowana jest śmierć trzech kanoników. W tłumaczeniu M. Józefczyka byli to Jan z Gniewu, Heynricus Scernelyn i Mikołaj Roghusen. Dzięki badaniom M. Glauerta wiadomo, że chodzi o Jana Kustosa z Gniewu, Henryka von Skerlina i Mikołaja Roggenhausena – członków kapituły katedralnej w czasie starań o kanonizację Doroty z Małotów (Małotów)⁴⁴. Ten ostatni, jako kustosz pomezński, miał spisywać świadectwa pielgrzymów przybywających do grobu kwidzińskiej relikwii i świadczących o cudach dokonujących się za sprawą przyszłej błogosławionej.

Brak indeksów Wydawca mógł zniwelować odpowiednio skomponowanym komentarzem. Skoro przyjęta została forma tłumaczonego na język polski kodeksu dyplomatycznego, komentarz taki mógłby przyjąć formę klasycznego regestu. „W regescie podajemy z reguły dane dotyczące wystawcy konkretnego przekazu historycznego, streszczenie jego najistotniejszych postanowień, a także podstawowe informacje o jego odbiorcy [...]. Imiona osób i miejscowości w regescie podajemy z zasady w formie zmodyfikowanej (współczesnej), a przy trudnościach z ich identyfikacją – w oryginalnym brzmieniu źródłowym”⁴⁵. Sporządzenie regestu uwzględniającego te podstawowe dane spełniłoby wspomniany powyżej dydaktyczny postulat optymalnego uprzyśtępnienia tekstu czytelnikowi. Jak wygląda to w praktyce? Ponownie jeden zaledwie przykład: pod nr. 434 M. Józefczyk podał datowany według niego na luty 1448 r. ogłoszony przez wielkiego mistrza zakaz handlu z Polską⁴⁶. Komentarz do tekstu brzmi: „Toruń, luty 1448. Wielki mistrz zabrania handlu z Polską. Tekst staroniemiecki drukowany w ASTP III, s. 50” (s. 486). U Maxa Toeppena, XIX-wiecznego wydawcy źródła, czytelnik odnalazłby informację, że jest to „rozporządzenie wielkiego mistrza Konrada von Erlichshausen w sprawie wymiany handlowej z Polską”⁴⁷, datowane na marzec 1448 r. Ponadto w komentarzu do przekładu powinna znajdować się informacja o identyfikacji i lokalizacji nazwy miejscowej *Dybaw*, tłumaczonej jako „Dybawa” (s. 486; chodzi o podtoruński Dybów). Abstrahując od braku jakichkolwiek informacji o wystawcy oraz błędów merytorycznych, warto zadać pytanie, dlaczego ten tekst znalazł się w antologii i jakie jest jego znaczenie dla dziejów Pomezanii i Pogezanii w średniowieczu? Czytelnik będzie bezradny wobec mniej lub bardziej obszernych przekładów, do których komentarz stanowi równoważniki zdań (np. „Wspólna sprawa Stanów”, nr 397; „Sprawa proboszcza w Młynarach”, nr 408; „Zjazd Stanów w Elblągu”, nr 433). Powoduje to, że tak ważny przekaz jak „Upomnienie kartuza” (nr 400), pozostawiony bez szerszego komentarza i umieszczony obok dokumentu „Nadanie 20 mórg w Penklewie” (nr 401), traci swoją historyczną rangę⁴⁸. Bariery dla nieznającego łaciny czytelnika będą komentarze zawierające zwroty łacińskie, opatrzone np. nagłówkiem „*Salvus conductus* dla biskupa warmińskiego Henryka” (nr 391); trudno pojąć, dlaczego Wydawca uprzyśtępniając „tekst staroniemiecki drukowany w CDW III, s. 498” (s. 439), funduje użytkownikowi antologii terminologię łacińską.

Jak wygląda kwestia przybliżenia czytelnikowi terminologii odnoszącej się do obowiązującego w Prusach średniowiecznych systemu monetarnego oraz stosowanych wówczas miar i wag? Doświadczenie na gruncie popularyzacji historii pokazuje, że odbiorca informacji o przeszłości wykazuje zainteresowanie kwestią „a ile to byłoby dzisiaj” (w odniesieniu do historycznych jednostek monetarnych) lub w ogóle „a ile to jest (hektarów, kilogramów, metrów)”⁴⁹? Wydawca nie zamieścił odpowiednich tabel ilustrujących te kwestie, chociaż literatury na ten temat jest sporo, a i wydawcy źródeł każdorazowo podają tego typu informacje⁴⁹. W efekcie w przekładach poszczególnych dokumentów panuje absolutna dowolność. Przykładem może być grzywna (notorycznie tłumaczona w antologii jako marka) i wiardunek (1 grzywna = 4 wiardunki). Wiardunek (łac. *ferdon*, niem. *Vierdung*) pojawia się tutaj w następujących formach: „jeden wiardung” (nr 208), „połowa wiardunku” (nr 344), „trzy wiertony” (nr 345, s. 392), „trzy fertony” (nr 359). Kumulację tego typu pojęć tłumaczonych błędnie i pozostawionych bez komentarza stanowi przekład dokumentu nr 208, opatrzone lakonicznym nagłówkiem „Elbląg, 14 września 1335. Nowe miary i wagi”⁵⁰. Wbrew komentarzowi dokument wielkiego mistrza Dietricha von Altenburg adresowany do mieszczan chełmińskich nie został wystawiony 14 IX 1335, lecz jedynie odnosi się w swojej treści do postanowień podjętych tego dnia w Elblągu w sprawie miar i wag; XIX-wieczny wydawca sygnalizuje w komentarzu wątpliwość, czy dokument został wystawiony 14 IX 1335 czy 1336 r. (uwagi te M. Józefczyk ignoruje). Z przekładu zawartego w recenzowanej edycji czytelnik w kwestii „nowych miar i wag” dowie się, że „co do oznaczenia libry, należy wiedzieć, że trzydzieści trzy libry, zwane zwyczajowo markfunt – marką funtową, jak również siedemnaście skotów wagi srebra to ciężar jednego kamienia. Dwanaście kamieni, to ciężar jednego talentu, zwanego również schiffunt, funtem okrętowym, natomiast dwanaście talentów, to jeden łaszt. szesnaście pojemników

⁴² Prepozyt pomezński w latach 1375–1380; tamże, s. 468.

⁴³ Prepozyt pomezński w latach 1381–1386; tamże, s. 439.

⁴⁴ Tamże, s. 439 n., 476 n., 529 n.

⁴⁵ J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo*, s. 224.

⁴⁶ *Acten der Ständetage Preussens*, t. 3, nr 21.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Szeroko o napomnieniach Henryka Beringera zob. S. Kwiatkowski, *Klimat religijny*, s. 178–179; zob. też M. Józefczyk, *Średniowiecze Elbląga*, s. 156–160 [sic!].

⁴⁹ Ostatnio zestawienie takie wykonał K. Kwiatkowski, *Wojska zakonu niemieckiego*, s. 142 n., 225.

⁵⁰ *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. 1: *Die Jahre 1233–1435*, red. M.P. Toeppen, Leipzig 1878, nr 14.

smoły lub terebintu to również jeden łaszt [pisownia i interpunkcja oryg. – R.B.]” (s. 254). Z przytoczonego fragmentu M. Józefczyk postanowił wyjaśnić jedynie termin „terebint”. Dalej czytelnik natknie się na opis systemu wag ustanowionego na mocy tego dokumentu: „Cztery kwarty ciężaru to jeden skot [skojec – R.B.] wagi. Sześć skotów [skojców – R.B.] ciężaru to jeden wiardung [wiardunek – R.B.]. Dwa wiardunki to jedna ćwiartka funta. Pół kromfunta [funta targowego – R.B.] to jedna lekka marka [grzywna wagowa – R.B.]” (s. 255) etc. Efekt: Wydawca włożył sporo wysiłku w tłumaczenie, które dla odbiorcy jest całkowicie niezrozumiałe.

Biorąc pod uwagę ambitny cel przybliżenia czytelnikowi dziejów diecezji pomezańskiej, dziwić może pozostawienie bez komentarza wielu pojęć ściśle związanych z dziejami średniowiecznego Kościoła. Czytelnik sam, przy pomocy tablic chronologicznych, musi odpowiedzieć sobie na pytania, kiedy w roku liturgicznym przypada np. uroczystość św. Bartłomieja (nr 262) albo kiedy właściwie zmarli wspomniani już wyżej trzej kanonicy pomezańscy („Jan z Gniewu w dniu VI Kalend lutowych, Heynricus Scerlneyn w dniu IX Kalend czerwcowych i Mikołaj Roghusen, kustosz w dniu III Non czerwcowych” – s. 410; w tym przypadku kuriozalne jest to, że wspomniane datyienne podał w edycji wydawca *Scriptores rerum Prussicarum*). Niewyjaśnione pozostają nazwy niedziel *Judica* (nr 390), *Quasi modo [geniti – R.B.]* (nr 390) czy *Reminiscere* (nr 397)⁵¹. Czytelnik nie dowie się, jaki był zakres obowiązków kanoników pomezańskiej kapituły katedralnej w Kwidzynie piastujących urzędy prepozyta, dziekana, scholastyka, kustosa, kantora, o urzędach świeckich i pomocniczych nie wspominając. Nie znajdzie również informacji, jakie kompetencje przysługiwały pomezańskiemu oficjałowi i jak zorganizowana była kuria biskupa pomezańskiego⁵². Wydaje się, że zmarnowana została okazja przybliżenia czytelnikowi przebogatej tradycji Kościoła katolickiego na obszarach biskupstwa pomezańskiego, z jej odmiennosciami liturgicznymi oraz partykularnym życiem religijnym, kształtowanym przez duchowość zakonu krzyżackiego oraz kult Doroty z Mątów (Mątów).

Na koniec kilka słów należy poświęcić jakości przekładów, choć w świetle powyższych uwag wnioski z lektury nie mogą być optymistyczne. Wydawca nie podał bowiem żadnych zasad, którymi kierował się, przygotowując omawiane teksty do publikacji. W wydawnictwie brak jakichkolwiek odniesień do słowników, edycji z rozbudowanymi indeksami rzeczowymi, internetowych baz danych czy glosariuszy, które są narzędziem niezbędnym w pracy źródłoznawczej. Na kształt przekładów wpływ mają bez wątpienia wymienione wyżej uchybienia (brak standaryzacji w zapisach, niezajomość terminologii, kurczowe trzymanie się języka oryginału wbrew zasadom języka polskiego, nadmiar interpunkcji), ale też stosunek Wydawcy do tekstu oryginalnego. Przykładem niech będzie wspomniany wyżej tekst o „czarnej śmierci” (nr 262):

Tekst oryginalny ⁵³	Przekład M. Józefczyka
<p>1349 [Aufzeichnung] über den „schwarzen Tod” in Preußen [und des Todestag des Bischofs Hermann. Aus dem ältesten Bürgerbuche Braunsberg’s in Rathsarchiv daselbst. B. 79, fol. 3].</p>	<p>Brak miejsca, 1349 O „czarnej śmierci” w Prusach. Tekst łaciński drukowany w: CDW II [<i>Codex Diplomaticus Warmiensis oder Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands</i>, t. 2: <i>Urkunden der Jahre 1341–1374 nebst Nachträgen von 1240–1340</i>, Mainz 1864 – R.B.], s. 152.</p>
<p>[Rvmboldi memoria et malicia]. Anno domini Mo. ccco. xlo. nono a festo pasce vsque ad festum galli fuit in terra pruscie Rvmboldus Judeus qui dixit se esse baptizatum Qui per intoxicaciones veneni [et per incantaciones diuersas] multos interfecit et precipue in Elbingo vbi a festo Bartholomei vsque ad nativitatem christi plus quam nouem Milia hominum [veneno quasi morte subitanea interierunt. Item eodem anno in Konigisberg multitudo hominum interiit non computata. Item] in marienburg similiter. Item in hollandia. [In heiligenbil. In vrowinburg]. In Molhusin. [Item in terra Sambye multi prutheni veneno perierunt. Eodem anno multi tam noxii quam inoxii propter venenum cremati sunt vndique terrarum. Eodem anno obiit dominus Hermannus de praga Episcopus warmiensis ecclesie. In vigilia circumcissionis domini et die dominica ante epyphaniam domini anno domini M°. l°. sepultus est in choro katedrali et sequenti die electus est statim dominus Johannes decanus in episcopum].</p>	<p>W roku pańskim tysięcznym trzysta czterdziestym dziewiątym od Wielkanocy do św. Galla przebywał w Prusach Żyd Rymbold, który udawał, że jest ochrzczony. On to sprawił, że z pomocą jego trucizny zmarło wiele osób, szczególnie w Elblągu, od uroczystości świętego Bartłomieja do Bożego Narodzenia zmarło więcej, niż dziewięć tysięcy ludzi. W Malborku liczba niezliczona, w Pasłęku, w Młynarach podobnie.</p>

⁵¹ Warto było przynajmniej odesłać czytelnika do pracy pod red. B. Włodarskiego, *Chronologia polska*, Warszawa 2007 czy H. Wąsowicza, *Chronologia średniowieczna*, Lublin 2015 (wyd. 2).

⁵² Zob. M. Jarzebowski, *Die Residenzen der preussischen Bischöfe bis 1525*, Prussia Sacra, t. 3, Thorn 2007.

⁵³ *Codex diplomaticus Warmiensis*, t. 2, nr 152.

Powyższe porównanie pokazuje wielką swobodę i absolutną dowolność, z jaką potraktowany został oryginalny tekst oraz aparat krytyczny sporządzony przez wydawców warmińskiego kodeksu dyplomatycznego. Pogrubioną czcionką zaznaczono fragmenty opuszczone przez M. Józefczyka, który swemu przekładowi nadał własny kształt, całkowicie zniekształcając jego sens. Zamknięcie wątku Rymbolda w jednym akapicie powoduje przypisanie mu śmierci wielu ludzi nie tylko w Elblągu, lecz także w Malborku, Pasłęku i Młynarach. Za sprawą opuszczeń osłabiony został „arsenał zabójczych umiejętności” bohatera wzmianki, który w świetle zapiski, mordując wielu elblążan, nie tylko miał roznosić truciznę, lecz także rzucać rozmaite zaklęcia. Zdanie „Item in Marienburg similiter” (Również podobnie w Malborku/Podobnie także w Malborku) przetłumaczone zostało „W Malborku liczba niezliczona”. Niewyjaśnione zostały datyienne (dzień św. Galla, św. Bartłomieja, Wielkanoc), co jest jednak, jak już wspomniano, normą. Wydawca nie zaznacza dokonanych opuszczeń, nie ujmuje w nawias fragmentów dodanych od siebie (a przecież dla zachowania sensu i poprawności stylistycznej takie dodatki są wręcz wskazane). W rezultacie powstała translatorska wariacja na temat przekazu fragmentu braniewskiej księgi miejskiej, która przeinacza i zakłamuje przekaz. Jest w tym może jakiś walor literacki, jednak z naukowym, metodologicznym podejściem do źródeł nie ma to nic wspólnego.

Zaprezentowane powyżej uwagi skłaniają do kilku refleksji. Do pracy dydaktycznej z tekstem źródłowym omawiane przekłady są nieprzydatne: w świetle ukazanych uchybień nauczyciel lub wykładowca otrzymał zaledwie surowe tłumaczenie, które wymagałoby dodatkowego, czasochłonnego opracowania na podstawie specjalistycznej literatury, dostępnej w dobrze zaopatrzonych bibliotekach uniwersyteckich. Szczegółowa analiza filologiczna przekładów, wobec tak kardynalnych uchybień, wymagałaby osobnego omówienia. Zakres pracy, liczba tekstów o rozmaitej problematyce oraz ich różnorodność językowa i stylistyczna okazały się zadaniem przekraczającym siły jednej osoby. W dobie postępującej specjalizacji tendencją jest jednak tworzenie zespołów złożonych z badaczy (germanista, filolog klasyczny, teolog, historyk gospodarki, historyk Kościoła, historyk sztuki, historyk osadnictwa etc.) swobodnie poruszających się w specjalistycznej terminologii i realiach epoki oraz geografii historycznej. W świetle informacji zawartych na stronie redakcyjnej wydawnictwa ks. M. Józefczykowi, osobie niezwykle zasłużonej dla badania dziejów Kościoła, nie zapewniono ani redaktora naukowego, ani redaktora językowego, ani korektora; niezliczone błędy literowe, stylistyczne, gramatyczne obciążają osoby odpowiedzialne za pilotowanie procesu wydawniczego. Sama idea przybliżenia dziejów biskupstwa pomezkańskiego dzisiejszym mieszkańcom diecezji elbląskiej jest słuszna. Wymagałoby to jednak powołania zespołu badaczy, dokonania odpowiedniej selekcji materiału drukowanego i archiwalnego, a następnie opracowania przekładów zgodnie ze standardami obowiązującymi już od dziesięcioleci, z szacunkiem dla czytelnika.

Radosław Biskup
Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

***Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)*, wyd., wstęp i przyp. Dariusz Dąbrowski, Adrian Jusupović, współpr. Irina Juriewa, Aleksandr Majorow, Tatiana Wilkuł, Pomniki Dziejowe Polski, seria 2, t. 16, Polska Akademia Umiejętności, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, Kraków–Warszawa 2017, ss. CXXVII + 1 + 709 + 2 + 16 s. tabl.**

Kronika halicko-wołyńska jako istotne źródło do dziejów Rusi południowo-zachodniej i krajów z nią sąsiadujących jest z całą pewnością pomnikiem ważnym i wymagającym od badaczy umiejętności czytania nie tylko liter, słów i zdań, ale też całego złożonego jej kodu kulturowego. Znamy ją z wielu różnych rękopisów bardziej lub mniej bliskich protografowi, który nie zachował się do naszych czasów. Wielekroć była ona publikowana, najczęściej przez historyków rosyjskich i ukraińskich, jednak podstawą ich wydań był zwykle jeden rękopis. Wydawcy niniejszej publikacji, prócz zaprezentowania czytelnikowi źródła w języku oryginalnym, przygotowali do druku i opublikowali w osobnym wydawnictwie jego tłumaczenie na język polski¹. Co charakterystyczne, w tłumaczeniu mamy nieco inny układ zagadnień, a mianowicie na s. 14–16 ciekawy ustęp zatytułowany *Kronika halicko-wołyńska na tle dziejopisarstwa średniowiecznej Rusi*. Wydanie *Kroniki halicko-wołyńskiej* w ramach serii Pomniki Dziejowe Polski jest spełnieniem postulatów historiografii polskiej jeszcze z XIX w., systematycznie co jakiś czas powoływanych.

Wstęp i komentarze w zasadzie pokrywają się w obu wersjach źródła. W recenzowanej edycji *Wstęp* zawiera się na stronach sygnowanych numeracją rzymską od V do CXX (w wersji polskojęzycznej s. 7–90) i dzieli na następujące części: I. Słowo wstępne, II. Zachowane kodeksy źródła, III. Dotychczasowe wydania, IV. Miejsce zajmowane przez zabytek w ramach konkretnej kolekcji historycznej oraz problem jego nazwy, V. *Kronika halicko-wołyńska (Kronika Romanowiczów)*. *Stemma codicum*, VI. Autorstwo, VII. Problem chronologii w *Kronice halicko-wołyńskiej (Kronice Romanowiczów)*, VIII. Wykorzystywane w *Kronice halicko-wołyńskiej (Kronice Romanowiczów)* źródła, IX. Ogólna charakterystyka treści zabytku, X. Opis

¹ *Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, tłum., wstęp i koment. D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków–Warszawa 2017.

gramatyczny oraz specyfika leksykalna i składniowa zabytku, XI Zasady wydawnicze. Dalej następują streszczenia w języku rosyjskim i angielskim oraz ilustracje przedstawiające próbki poszczególnych rękopisów: chlebnikowskiego, hipackiego, Bundura/Jarockiego, jermołajewskiego, krakowskiego, pogodniskiego. Oprócz tych wymienionych rękopisów zachował się też egzemplarz przechowywany w Rosyjskim Państwowym Archiwum Akt Dawnych, spisany na początku XIX w. na podstawie tekstu z latopisu ipatiewskiego (hipackiego). Wydawcy doszli do wniosku, że najbliższym protografu jest rękopis chlebnikowski, który pozbawiony jest dat rocznych, mimo że najstarszym z zachowanych rękopisów jest rękopis hipacki. Według Wydawców protograf kroniki pierwotnie nie był opatrzone datami rocznymi, chociaż w niektórych miejscach daty te pomieszczono. Dopiero przepisujący tekst kroniki zachowanej w rękopisie hipackim w XV w. podpisywał daty roczne, które nie zawsze odpowiadały opisywanym faktom, co zauważył już m.in. Mychajło Hruszewski². Każdemu z siedmiu rękopisów poświęcono osobne omówienie, w którym starano się odkryć przed czytelnikiem historię jego powstania oraz miejsce w hierarchii ważności jako podstawy wydania. W podrozdz. III. „Dotychczasowe wydania” Wydawcy zwrócili uwagę na dość wczesne, już w początkach XIX w., zainteresowanie tym zabytkiem piśmiennictwa ze strony polityków i historyków rosyjskich. Pierwsze próby przygotowania do druku przez Wasyla Anastasewicza nie zakończyły się sukcesem, włączenie zaś tego źródła do wydawnictwa *Полное собрание русских летописей* jako tom drugi pt. *Ипатьевская летопись* sprawiło, że pierwsza drukowana edycja ukazała się w Sankt Petersburgu w 1843 r. Była to publikacja całej kolekcji, na którą składały się takie zabytki jak *Powieść doroczna*, *Latopis kijowski* i jego kontynuacja w postaci *Kroniki halicko-wołyńskiej*, a także *Latopis hustyński* i kilka innych tekstów. Pod niemal tą samą nazwą ukazały się kolejne wydania w latach 1871 i 1908, w których zabrakło już *Latopisu hustyńskiego*³. Na bazie rękopisów chlebnikowskiego i pogodniskiego wydano *Kronikę halicko-wołyńską* w Cambridge w 1990 r., umieszczając w tej edycji fotokopie rękopisów⁴. Jeśli chodzi o najnowsze wydania, to należy do nich edycja ukraińskiego historyka Mykoły Kotłjara w 2002 r., gdzie wydawca wziął za podstawę rękopis chlebnikowski, uwzględniając jednak wybrane odmianki tekstowe rękopisu ipatiewskiego⁵. Nie wymieniam tu wszystkich poprzednich wydań tego zabytku piśmiennictwa średniowiecznej Rusi.

Jak już wspomniano, omawiane źródło narracyjne nie występuje nigdy samodzielnie – zawsze w zestawie z *Powieścią minionych lat* (*Powieścią doroczną*), czyli tzw. *Latopisem Nestora* oraz *Latopisem kijowskim*. Dlatego właśnie całe te kolekcje źródłowe nazywane były od rękopisów, z których były publikowane. Najczęściej czerpano z takich rękopisów jak latopis hipacki czy chlebnikowski, choć już w twórczości Nikołaja Karamzina pojawiła się nazwa *Волынская летопись*. Wydawcy niniejszego źródła musieli się zmierzyć z problemem, jakim było zaliczenie naszego zabytku do konkretnego gatunku literackiego. Nazywano go już „zbiorem opowieści”, „chronografem”, „kroniką” albo „gestami”. Czeska badaczka Jitka Komendová określiła go jako tekst pod względem genologicznym hybrydowy. Choć najbliższe owo źródło jest kategorii gestów, jako że w centrum uwagi autora (autorów) jest osoba władcy, na którego dworze powstawało owo dzieło. Nie wiemy, czy przeznaczeniem tego tekstu było odczytywanie go na dworze w formie podobnej do lektury utworów hagiograficznych, mających kształtować słuchaczy mentalnie i moralnie, czy też miało ono charakter pamiętnika rodowego, który na pewnym etapie został przerwany – z powodu śmierci kronikarza bądź braku zainteresowania władcy w sponsorowaniu dzieła.

Bardzo obszerny fragment wstępu Wydawcy poświęcili problemowi pokrewieństwa poszczególnych znanych rękopisów i ich miejscu w hierarchii ważności jako źródło podstawowe. Doszli do wniosku, że grupa latopisów pochodnych od pierwotnej kopii *Kroniki halicko-wołyńskiej* rozdzieliła się najpierw na protograf ipatiewski i chlebnikowski oraz pierwowzór spisu Bundura/Jarockiego i jermołajewskiego. Od pierwszego pochodne są rękopisy ipatiewski i chlebnikowski (ostrogski), od tego zaś rękopisy pogodniski (czetwertyński) i krakowski. Od protografu rękopisu Bundura natomiast pochodnym jest także rękopis jermołajewski.

Kolejnym zagadnieniem, któremu poświęcono sporo uwagi, jest kwestia autorstwa źródła, omówiono przy tym poglądy na tę sprawę w historiografii. Już piszący w XIX w. Nikołaj Kostomarow zauważył, że ostatnia część latopisu hipackiego, zaczynająca się od śmierci kniazia Romana Mścislawowica, nie jest jednolitym dziełem jednego autora⁶. Podobne zdanie wyraził ukraiński historyk Mikołaj Daszkewicz, który zauważył, że *Kronikę halicko-wołyńską* pisały głównie osoby świeckie, gdyż duchowny nie byłby w stanie tak plastycznie przedstawić scen bitewnych jak mógł to uczynić ktoś, kto bezpośrednio brał w nich udział⁷. W zasadzie wszyscy badacze zajmujący się zagadnieniem autorstwa naszego pomnika historycznego podzielają zdanie wyrażone przez N. Kostomarowa, jednak różnią się od niego w szczegółach. Warte uwagi jest spostrzeżenie Lwa Czerepnina, że w źródle tym da się wyodrębnić dwa utwory, a mianowicie *Latopis Daniela Halickiego* (opisujący lata 1201–1257/1258), który jest zabytkiem jednolitym, oraz *Latopis wołyński* kniazia Wasylka i jego syna Włodzimierza⁸. Twierdził on, że pierwszy utwór powstawał w trzech fazach, a autorem opisu lat dziecięcych Daniela i Wasylka miał być rzekomo

² М. Грушевський, *Хронологія подій Галицько-Волинської літописі*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка у Львові”, 41, 1901, nr 3, s. 1–72.

³ *Ипатьевская летопись*, w: *Полное собрание русских летописей*, t. 2, Санкт-Петербург 1843 (tekst *Kroniki halicko-wołyńskiej* na s. 155–227); *Летопись по Ипатьевскому списку*, Санкт-Петербург 1871 (tekst *Kroniki* na s. 479–616); *Ипатьевская летопись*, w: *Полное собрание русских летописей*, t. 2, wyd. 2, Санкт-Петербург 1908.

⁴ *The Old Rus' Kievan and Galician-Volhynian Chronocles. The Ostroz'kyj (Xlebnikov) and Četvertyns'kyj (Pogodin) Codices*, oprac. O. Pritsak, Cambridge, MA 1990 (Harvard Library of Early Ukrainian Literature, Texts, t. 8).

⁵ *Галицько-Волинський літопис: дослідження, текст, коментар*, wyd. М.Ф. Котляр, Київ 2002, s. 39.

⁶ Н.И. Костомаров, *Лекции по русской истории*, cz. 1: *Источники русской истории*, Санкт-Петербург 1861.

⁷ Н.П. Дашкевич, *Княжение Данила Галицкого. По русским и иностранным известиям*, Киев 1873, s. 104.

⁸ Л. Черепнин, *Летописец Данила Галицкого*, „Исторические записки”, 12, 1941, s. 228–253.

wspomniany w źródle Timofiej, drugiej zaś części, obejmującej lata 1238–1245, tysięcznik Demian. Część *Kroniki* odnosząca się do lat 1256–1257 miała, według tego historyka, powstać przy katedrze biskupstwa chełmskiego. Wśród zabierających głos w tej sprawie nie mogło zabraknąć Władimira Paszuty, który na podstawie słowa „pieczętnik” wysunął hipotezę o istnieniu na dworze Daniela Romanowicza kancelarii książęcej, a sama *Kronika* zawiera, jego zdaniem, ślady wykorzystania dokumentów z archiwum książęcego⁹. To właśnie dlatego kronikarz włączył do *Kroniki halicko-wołyńskiej* tzw. zwód kijowski z końca XII w. i kontynuował go do 1238 r. jako tzw. *Kijowski latopis wielkokiążęcy*. W. Paszuto uważał, że pierwsze próby opisanie dziejów rodu Romanowiczów podjął tysięcznik Demian, pierwszego zaś redaktora tej części upatrywał w późniejszym metropolicie Cyrylu II, a po wyjeździe tegoż do Nicei pracę nad redakcją *Kroniki* kontynuować miał biskup Iwan, uzupełniając ją o relacje z wydarzeń wołyńskich, austriackich, czeskich, jaćwieskich i mongolskich. Wydawcy omawianego źródła przedstawili w zasadzie całą dyskusję naukową na ten temat, w której główną rolę odgrywali historycy rosyjscy i ukraińscy. Oczywiście doszukiwanie się z imienia autorów czy redaktorów miało charakter czysto spekulatywny, toteż Wydawcy ograniczają się do wskazania dwóch podstawowych części zabytku: 1) *Kroniki dworskiej Daniela Romanowicza* (obejmującej lata od stworzenia świata 6709 do 6768, czyli 1261, z możliwą kontynuacją do 1264 r.) i 2) *Kroniki wołyńskiej*. Osobny podrozdział Wydawcy poświęcili analizie wpływów i współzależności między dziejopisarstwem halickim i *Kijowskim latopisem wielkokiążęcym*, postulowanym, jak wspomniano wyżej, przez W. Paszutę. Jak słusznie zauważano we *Wstępie*, do momentu śmierci kniazia Mściśława Mściśławowicza *Kronika halicko-wołyńska* sprawia wrażenie dzieła przerobionego z innego latopisu, co wskazywałoby, że zaczęto ją pisać jeszcze na dworze tegoż księcia.

Osobnym zagadnieniem jest problem chronologii w tym pomniku literatury średniowiecznej. Jak już wspomniałem, grupa rękopisów podobnych do chlebnikowskiego, a mianowicie pogodinski, Bundura/Jarockiego oraz jermołajewski, nie jest opatrzona datami, z drobnymi odstępstwami. Jedynie w rękopisie hipackim widać interwencje kopisty próbującego dostosować *Kronikę halicko-wołyńską* do poprzedzających ją w księdze *Latopisu kijowskiego* i *Powieści dorocznej*. W ten sposób zostało stworzonych sztucznie osiem lat, z których sześć zawierało zapiskę o braku informacji. We *Wstępie* do niniejszej edycji zamieszczono tabelę z wykazem dat i ich przeliczeniem na lata ery dionizyjskiej (s. LXXVII n.). Brak datacji w rękopisie chlebnikowskim Aleksiej Tołoczko tłumaczył tym, że redaktor *Kroniki* zamierzał uzupełnić daty na wzór *Powieści minionych lat*¹⁰. Jak zaznaczają Wydawcy, nadal podstawowym opracowaniem w tym zakresie pozostaje praca M. Hruszewskiego *Хронологія подій Галицько-Волинської літописи*.

Analiza treści *Kroniki halicko-wołyńskiej* w zakresie wykorzystanych źródeł wskazuje na czerpanie z Biblii i literatury liturgicznej, literatury przekładowej, jak i innych pomników piśmiennictwa, dokumentów z kancelarii Romanowiczów, z utworów poetyckich przekazywanych ustnie, z relacji świadków wydarzeń, a także opisu zdarzeń z autopsji. Autorzy *Kroniki* czerpali z dzieł Józefa Flawiusza, Jana Malalasa i Hamartolosa. W przypadku zapożyczeń z literatury ruskiej widoczne są ślady korzystania z utworu metropolity Hilariona *Słowo o prawie i lasce*, a także *Pouczenia* Włodzimierza Monomacha, nie mówiąc już o takich dziełach jak *Opowiadanie o bitwie nad Kalką* lub *Opowiadanie o najeździe Batu*. Kronikarz wplatał w swą opowieść również dokumenty pochodzące z kancelarii Romanowiczów. Zdaniem zarówno Antona Gensorskiego¹¹, jak i Wydawców były one wykorzystywane, lecz nie w takiej mierze jak to przedstawił inny ukraiński historyk – Oleg Kupczyński¹². Czerpanie z relacji ustnych dostrzeżone zostało na podstawie opisu dotyczącego chęci wydania przez króla węgierskiego Andrzeja II swej córki za Daniela Romanowicza, wieści o śmierci króla Niemiec Filipa Szwabskiego i wielu innych. Klasycznym natomiast przykładem opisu zdarzeń z autopsji jest relacja z ostatnich dni życia kniazia Włodzimierza Wasylkowicza.

Wydawcy postawili pytanie: czym charakteryzuje się *Kronika halicko-wołyńska*? Jej opowieść skupia się wokół spraw dotyczących synów Romana Mściśławowicza i ich potomstwa. To właśnie przez historię ich panowania i zmagania o zachowanie ojcowizny poznajemy wydarzenia z ich udziałem lub ich dotyczące. Dzieło to jest z pewnością znakomitym źródłem do badań nad dziejami i kulturą ruską. Ukazuje zdarzenia w formie dygresji, często odbiegając od głównego nurtu narracji. Znajdujemy w tej *Kronice* wiele wiadomości o strukturze społecznej i organizacji państwa Romanowiczów, o ludności, jej zwyczajach, mentalności itp. Zasięg horyzontów geograficznych *Kroniki* jest również szeroki – od dalekiego i bliższego Wschodu przez Litwę i Jaćwież na północy, nie mówiąc już o krajach takich jak Węgry, Polska, Czechy i Austria.

Niewątpliwie najbardziej nas interesować będą wiadomości dotyczące dziejów Polski XIII w. Największe zainteresowania kronikarza (kronikarzy) budziły osoby utrzymujące z władztwem Romanowiczów bliskie kontakty, a więc przede wszystkim potomstwo Kazimierza Sprawiedliwego, czyli władcy Małopolski, Mazowsza i powiązanych z nimi dzielnic. Znacznie mniejsze zainteresowanie wzbudzali władcy Śląska, Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. Prócz tego, na przestrzeni kilkudziesięciu lat, które obejmuje *Kronika halicko-wołyńska*, w treść opowiadania wplecione zostały postacie możnych polskich będących na służbie Leszka Białego, Konrada Mazowieckiego, Bolesława Wstydlivego i Leszka Czarnego: Węcesław Łysy, Sulisław Bernatowic, Pakosław Lasocic, Dzierżyżław Abrahamowic, Florian Wojciechowic, Sąd, Sięgniew, Nieustęp, Maciej, wojewoda sieradzki. Dowiadujemy się z niej też o niewspomnianych w innych źródłach pobytach książąt polskich na Rusi. Znajdują

⁹ В.Т. Пашуто, *Очерки по истории Галицько-Волинської Русі*, Москва 1950.

¹⁰ А.П. Толочко, *Происхождение хронологии Ипатьевского списка Галицько-Волинської літописи*, „Palaeoslavica. International Journal for the Study of Slavic Medieval Literature, History, Language and Ethnology”, 13, 2005, nr 1, s. 81–108.

¹¹ А.І. Генсьорський, *3 коментарі до Галицько-Волинського літопису (Волинські і Галицькі грамоти XIII ст.)*, w: *Історичні джерела та їх використання*, t. 4, Київ 1969, s. 171–184.

¹² О. Купчинський, *Акти та документи Галицько-Волинського князівства XIII – першої половини XIV століть. Дослідження, тексти*, Львів 2004, s. 205–356.

się w *Kronice* także informacje o grodach, rzekach i miejscowościach polskich, jak np. o kościele farnym w Sandomierzu, kościele na Lysej Górze czy kościele Franciszkanów w Krakowie.

Kolejna część wstępu, *Opis gramatyczny oraz specyfika leksykalna i składniowa zabytku*, opracowana przez Irinę Juriewą, zajmuje się analizą zapożyczeń z dzieł obcych, systemem stosowania czasów przeszłych: aorystu, perfectum, plusquamperfectum, imperfectum, stosowaniem konstrukcji bezokolicznikowych z czasownikiem *ночати – начати*. Następnie zwrócono uwagę na łączenie czasownika *имети – яти* występującego razem z bezokolicznikiem w czasie teraźniejszym, stosowanie imiesłowów oraz na indywidualne cechy morfologiczne omawianego źródła. Na podstawie analizy cech językowych części halickiej i wołyńskiej Wydawcy dochodzą do przekonania, że są to dwa odrębne zabytki, choć każde z tych źródeł z osobna jest bliskie jakimś innym staroruskim latopisom. Część halicka przejawia podobieństwo do *Powieści dorocznej*, a wołyńska bardziej nawiązuje stosowanym językiem do *Latopisu kijowskiego*.

Na koniec Wydawcy przedstawili zasady, którymi kierowali się przy edycji źródła. Przyjęli nieco zmodyfikowaną instrukcję wydawniczą dla pisanych źródeł historycznych, opracowaną przez Adama Wolffa, z uwzględnieniem zaleceń Dmitrija Lichaczowa i Olega Tworogowa¹³. Wszystkie skróty znajdujące się w rękopisach zostały rozwinięte z zastosowaniem nawiasów kwadratowych. Rozbieżności między poszczególnymi tekstami rękopiśmiennymi, odbiegające od rękopisu chlebnikowskiego, zostały podane w przypisach literowych. W tej części wkrađło się kilka drobnych literówek, jak np. na s. XIV w 2. wierszu od góry opuszczono literę „t” w słowie „Острозький”, na s. XVI w 5. w. od g. zamiast słowa „datować” jest „dotować”, na s. LXVII, w przyp. 268, w 19. w. tego przypisu słowo „dzieje” zastosowane zostało błędnie w dopełniaczu zamiast w celowniku, na s. CXX zaś, 26. w. od g., w wyrazie „utrudniłoby” jest niepotrzebna dodatkowa litera „o”.

Jeśli chodzi o tekst źródłowy, to zajmuje on s. 1–640, w numeracji arabskiej, wraz z aneksami pt. *Zakończenie Kroniki halicko-wołyńskiej na podstawie rękopisu hipackiego/ipatiewskiego wraz z dopełnieniami z chlebnikowskiego* (s. 641–647) oraz *Kontynuacja Kroniki halicko-wołyńskiej umieszczona w rękopisie Bundura/Jarockiego z wariantami z kodeksu jermolajewskiego* (s. 648–651). Zaczę od fragmentu *Kroniki* zamieszczonego na s. 71–73, a dotyczącego kunigasów litewskich zawierających przymierze z Danielem. Imiona niektórych z nich znajdujemy w innych źródłach, w latopisach litewsko-ruskich, jak np. Żywinbuda, Dowsprunka, Erdywiła, Wikinta¹⁴. Przykładem szerokiej erudycji Wydawców jest przypis 252 na s. 75, gdy tłumaczą oni pochodzenie przysłowia zastosowanego w tekście inspiracją z aforyzmu późnoantycznego poety Flawiusza Awiana, z którego czerpał również Mistrz Wincenty Kadłubek. Na podstawie interpretacji słowa *камары* przez Andrzeja Poppego Wydawcy dochodzą do wniosku, że chodzi o „Arkadę, portyk, sklepienie, kryptę o murywanym sklepieniu” (s. 80, przyp. 269)¹⁵. Słuszność takiego rozumowania potwierdza słowo „zakamarek”. Chciałbym też dodać pewną sugestię do interpretacji źródła brzmiąca imienia władcy włodzimierskiego Asafa: czy nie nawiązuje ono do biblijnego brata Jakuba o imieniu Ezaw? Notabene, biskupi włodzimierscy począwszy od Asafa do Kuźmy, opisani na s. 86 n., stanowią horyzont pamięci kronikarza, co wskazuje, że ten ostatni pontyfikat zamykał czas spisania tej części kroniki. Biskup uhruski Asaf jest, moim zdaniem, tożsamy z biskupem włodzimierskim o tym samym imieniu. Zdanie „Георгія же князя великого суждальского не бы в томъ свете” (s. 91 n.) wskazuje, że opisywane wcześniej zdarzenia miały miejsce już po śmierci tego księcia, a więc nie dożył on bitwy nad Kalką. Trzeba podkreślić słuszną uwagę Wydawców dotyczącą identyfikacji rzeki z Dniestrem, a nie Dnieprem, w kontekście wydarzeń dotyczących pogranicza węgiersko-ruskiego (s. 108, przyp. 336). Wydawcy bardzo kompetentnie skomentowali wiadomość o zaręczynach córki Mściśława Udałego z synem króla węgierskiego Andrzeja (s. 112, przyp. 345). Mam jednak zastrzeżenia dotyczące fragmentu, gdzie występuje miejscowość *Ярославль* w kontekście innych osad (Łucka, Czartoryska, Pińska) – zamiast komentarza do niej przypis mówi o osobie księcia, którego Wydawcy identyfikują z Ingwarowiczem (s. 119, przyp. 357). Przy ciekawym opisie śmierci Leszka Białego zaś Wydawcy właściwie odczytali błąd w rękopisie chlebnikowskim co do patronimikum (przezawiska) jednego z uczestników zajścia: Odowica zamiast *Олговича* (s. 130, przyp. 387). Miałbym wątpliwość co do traktowania jako przydomek słowa „Stary” (s. 131, przyp. 390) w odniesieniu do Władysława Laskonogiego – jest to wyróżnik między tym księciem a jego bratankiem o tym samym imieniu, lecz nie utrwalił się na dłużej. Wydaje mi się, że przyp. 395 na s. 132 jest zbyt lakoniczny – winna tam znaleźć się nazwa rzeki Proсна. Na s. 136 natomiast spotykamy się z powtórzeniem zdania: „Даниль же въседь на конь...”. Przy zagadkowej postaci Borysa, którą Wydawcy identyfikują z jednym z potomków kniazia Mściśława Fiodora Włodzimierzowicza (s. 192, przyp. 526), skłaniałbym się do poglądu, że mamy do czynienia z Rurykowiczem władającym udziałem w Księstwie Międzybożskim, być może wywodzącym się od wspomnianego Mściśława. Bardzo ciekawy wątek opowieści znajdujemy na s. 226 publikowanego źródła, o ucieczce kniazia Michała Rościsławowicza przed Tatarami do Środy na Śląsku, gdzie mieszkańcy tego miasta pobili jego ludzi, obrabowali go i zabili jego wnuczkę. Na stronie następnej wzmiankowano o pojawieniu się pod Kijowem wojsk tatarskich na wielbłądach. Zauważyć wypada też ciekawą informację o Poniziu, gdzie uprawiano pszenicę i proso, dzięki czemu Tatarzy oszczędzili te tereny (s. 251). Pewien wskaźnik co do chronologii pisania *Kroniki* znajdujemy wśród wydarzeń dziejących się na przełomie 1243 i 1244 r. (s. 257 n.). Wyraźne nazwano tam Cyryla metropolitą, choć sam fakt wyniesienia tego dostojnika na urząd metropolity nastąpił według komentarza (przyp. 704) kilka lat później.

¹³ A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Źródł., 1, 1957, s. 155–180; Д.С. Лихачев, współopr. А.А. Алексеев, А.Г. Бобров, *Текстология на материале русской литературы X–XVII вв.*, Санкт-Петербург 2001, s. 470–559; О.В. Творогов, *Археография и текстология древнерусской литературы*, Москва–С.-Петербург 2009, s. 78–92.

¹⁴ *Полное собрание русских летописей*, t. 35, s. 91 (*Летопись Археологического Общества*), s. 129 (*Летопись Красинского*), s. 146 n. (*Летопись Рачинского*) i in.

¹⁵ *Материалы до словника терминів будownictwa stororuskiego X–XV w.*, oprac. A. Poppe, Wrocław 1962, s. 30.

Jak trafnie oceniają Wydawcy treść fragmentu *Kroniki*, gdzie opisywane są losy kniazia Michała Wsiewołodowicza, mamy tu do czynienia z przykładem narracji symultanicznej, opisującej w jednym miejscu zdarzenia z kilku lat – od małżeństwa Roścysława Michałowicza z królową węgierską Anną (ok. 1243) do męczeńskiej śmierci Michała Wsiewołodowicza (1246). Z antycypacją do lat 1234–1235 mamy do czynienia w narracji *Kroniki* na s. 267. Zostało to dostrzeżone w przyp. 731, jednak nie mamy pewności, czy napad Jaćwieży na ziemię chełmską chronologicznie odpowiada tej dacie bądź od niej odbiega – z pewnością miało to jednak miejsce przed założeniem Chełma. Przy opisie starcia wojsk Daniela Romanowicza z Roścysławem Michałowiczem nad Sanem wymieniony został Mścisław o niezidentyfikowanej proveniencji, jednak imię i kontekst, w którym występuje ta osoba, wydaje się wskazywać na przynależność do rodu książęcego. W przyp. 789 na s. 299 zauważyłem drobny błąd literowy – zamiast „zmianka” winno być „wzmianka”.

W związku z datacją wyprawy na Jaćwież, organizowanej wspólnie z Siemowitem Konradowiczem, pewną wskazówkę stanowić będą zgon Konrada Mazowieckiego i jego syna Bolesława, wzmiankowane przed opowieścią o tej akcji. Według najnowszych ustaleń Janusza Grabowskiego zgon Bolesława Konradowicza należy datować na 5 XII 1248¹⁶. Dopiero po tej dacie Siemowit stał się pełnoprawnym władcą Mazowsza i mógł być partnerem książąt ruskich w zwalczaniu Jaćwingów. Natomiast gdy dojdziemy do s. 331, gdzie mamy popis erudycji autora *Kroniki*, w przyp. 881 do słów „якоже Евсевий, и Памфилово” objaśnieniem objęto tylko Euzebiusza z Cezarei, a pominięto Pamfiliusza, nauczyciela Euzebiusza. Dobrze rozpoznanie o osobach z kręgu dynastycznego, jak i w topografii nie tylko ziem ruskich, ale też np. Śląska stwierdzimy, czytając fragment *Kroniki halicko-wołyńskiej* zawarty na s. 334–341 – znajdujemy tam imię żony Bolesława Wstydliwego *Кыныка*, a także współczesny przydomek protoplasty linii opolskiej Piastów, Mieszka Płatonogiego – Laskonogi. Na ten przydomek zwrócił uwagę Norbert Mika¹⁷. Kronikarz orientował się doskonale, że był on przodkiem współczesnego opisywanym zdarzeniem księcia Władysława opolskiego. Prezentuje zarówno trasę pochodu wojsk ruskich i polskich od Koźła do Orawy, jak i zamiar podpalenia Orawy, zaczynając opis od kościołów, ogrodów i stodół. Dowiadujemy się też (s. 342 n.) o chorobie oczu Daniela. Dość ciekawą zagadką stanowi identyfikacja posłów papieskich do Daniela, przybyłych po jego powrocie z wyprawy opawskiej, najwcześniej jesienią 1253 r. (s. 349 n., przyp. 918). Wydawcy przedstawili różne poglądy na ten temat, nie przesądzając, który jest bardziej prawdopodobny. Pewną uwagę mam też co do utożsamienia postaci Mileja z baskakiem podolskim (s. 356, przyp. 936) – jest to twierdzenie co najmniej dyskusyjne.

Ważne są też podawane w *Kronice* informacje dotyczące podróży Wojsielka, syna Mendoga, do klasztoru na Górze Athos, co świadczy o bezpośrednim zetknięciu się kronikarza z księciem litewskim (s. 362). Powtórne nawiązanie do tej opowieści mamy na s. 439–441, gdy kronikarz odbiega od głównego nurtu opowiadania i wraca do lat 40. XIII w. Opowieść o wspólnej wyprawie Daniela i Siemowita na Jaćwież (s. 362–374) wymaga kilku uwag polemicznych w zakresie identyfikacji miejscowości. Wymieniona miejscowość *Таусевичи* to może późniejsze Tatiewicze, odnotowane przez Jerzego Wiśniewskiego¹⁸. Podobnie rzecz wygląda z nazwą miejscową „на Правишихъ”, gdzie napastnicy zatrzymali się na noc, a którą tenże autor identyfikuje z późniejszymi Prawdziskami.

Kolejna uwaga dotyczy wyprawy odwetowej Daniela i Wasylka Romanowiczów przeciw Tatarom (s. 381 n.) na Bołchow i Poboże. Możemy dodać ciekawą tezę Stanisława Kelembeta o pochodzeniu Nieświckich, Zbaraskich i Wiśniowieckich od kniazów Bołchowskich, którzy zdaniem tego historyka wywodzili się z czernihowskiej linii Rurykowiczów¹⁹. Na terenie Księstwa Bołchowskiego według tego ukraińskiego historyka leżał zarówno Nieświż, jak i Zbaraż. Jeśli chodzi o datację oblężenia Łucka przez tatarskiego wodza Kuremsę, którego odparcie kronikarz przypisuje wstawienictwu świętych Jana i Mikołaja, powstaje pytanie, o którego ze świętych Janów chodzi? Leonid Machnowiec wiąże datę ze wspomnieniami św. Jana Chryzostoma (13 listopada) i św. Mikołaja (6 czerwca)²⁰. Nie zapominajmy jednak, że wspomnienie św. Jana Ewangelisty przypada 27 grudnia, co w połączeniu z istnieniem soboru pod wezwaniem tego świętego w Łucku może wyznaczać datę oblężenia na grudzień. Drobna uwaga mam do komentarza o Oldze, córce Wasylka, którą nazwano księżną (s. 411, przyp. 1079), chociaż wtedy jeszcze mowa była o wydawaniu jej za mąż za Andrzeja Wsiewołodowicza, zatem w tym momencie była jeszcze księżniczką.

Jednym z ciekawszych fragmentów opisywanych w *Kronice* jest zwrócenie się Wasylka do bojarów Konstantyna i Łuki poprzez użycie słowa *холом* (s. 418 n.). Należy uznać je za tożsame z terminem „kmić”, występującym w *Bogurodzicy* (wers „Adamie, boży kmićciu, ty siedzisz u Boga w wiecu”). Rozumienie zatem owego zwrotu w tym kontekście oznacza osobę ważną, choć podległą. Interesujący jest też zestaw polskich dowódców wyprawy na Chełmszczyznę (s. 456 n.): Sięgniew, Warsz, Sułek i Nieustęp. Pierwszy z nich był w czasie opisywanego zdarzenia wojewodą sandomierskim, drugi kasztelanem lubelskim, trzeci wojewodą krakowskim, czwarty zaś w owym czasie nie został odnotowany wśród urzędników małopolskich. To jednak świadczy o mobilizacji sił z całej dzielnicy Bolesława Wstydliwego. O tej wyprawie w zasadzie nie ma informacji w innych źródłach. Uwaga drobna do fragmentu, gdzie mowa jest, że Wojsielk ochrzcił Jerzego Lwowica (s. 440; s. 467, przyp. 1211) – czy miał on w 1255 r. uprawnienia kapłańskie i mógł dokonać obrzędu chrztu, czy też na chrzcie pełnił rolę ojca chrzestnego?

¹⁶ J. Grabowski, *Dynastia Piastów mazowieckich. Studia nad dziejami politycznymi Mazowsza, intytulacją i genealogią książąt*, Warszawa–Kraków 2012, s. 433 n.

¹⁷ N. Mika, *Jaki przydomek nosił Mieszko syn Władysława II Wygnajca?*, w: *Sacra Silentii provincia. 800 lat powstania dzielnicowego księstwa opolskiego (1202–2002)*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003.

¹⁸ J. Wiśniewski, *Domniemane osady jaćwieskie w puszczech pojaćwieskich*, „Rocznik Białostocki”, 1, 1961, s. 223–231.

¹⁹ С. Келембет, *Князи Несвізькі та Збараські: XIII – початок XVI століть*, Кременчук 2017, s. 58–79.

²⁰ *Літопис руський за Іпатським списком*, tłum. Л. Махновец, Київ 1989, s. 418, przyp. 3 (cyt. za Wydawcami niniejszej *Kroniki*, s. 394, przyp. 1044).

Incydent z posłaniem żyta głodującym Jaćwingom drogą wodną (Bugiem) z Brześcia i napaść na ten transport od strony Mazowsza pod Pułtuskim (nad Narwią) jest ciekawym przypadkiem ruskiej pomocy udzielanej niedawnym wrogom (s. 495 n.). Mamy tu informację o sposobie, w jaki transport zboża trafił z Bugu na Narew – o dopłynięciu do Modlina i zawróceniu w górę rzeki. Mamy też pytanie o zleceniodawcę napadu, czy był nim książę Bolesław II, czy też był to zwykły napad rozbójniczy, których w owych czasach zdarzało się sporo? Konrad II wyparł się sprawstwa, winą obarczono więc Bolesława II.

Dobre rozeznanie kronikarza w polskich realiach możemy stwierdzić po raz kolejny przy opisie śmierci Bolesława Wstydlwego (s. 498 n.), którego tak oto określili: „добрый и тихый, кроткий, и смиренный, незлобивый, братолюбивый. Поживь же лета многа и тако въ старости добре отъиде”. Gdy weźmiemy pod uwagę wiek Bolesława (w chwili śmierci miał 53 lata), to z naszego punktu widzenia stwierdzenie kronikarza wydaje się nieprawdziwe, jednak postrzeganie zarówno wieku, jak i cech osobowych opisywanych postaci jest chyba dość umowne. Ważna jest dla nas informacja o miejscu pochówku – kościół Franciszkanów w Krakowie. Znajduje ona potwierdzenie w *Kronice Dzierży*²¹. Jeśli chodzi o nazwanie Tytusa, wojewody brzeskiego, „możnym” (s. 525, przyp. 1339), to mam co do tego pewne wątpliwości – był to w warunkach ruskich odpowiednik burgrabiego²².

Dochodzimy wreszcie do opowiadania o śmierci Leszka Czarnego. Książę mazowiecki Konrad II przebywał wówczas na Rusi, w gościnie u Mściława Daniłowicza w Lubomli. Ze złą wieścią przybył tam z Lublina niejaki Jartak. Jak słusznie zaznaczono (s. 573, przyp. 1431), jest to postać skądinąd nieznaną, mającą „imię o mało zachodniosłowiańskim brzmieniu”. Jednak wolno się domyślać, że w oryginalnym brzmieniu było to imię Arciech. Od niego zapewne zostały nazwane miejscowości Arciechów na Mazowszu, np. w gminach Radzymin i Iłów. Swoją drogą należałoby zwrócić uwagę na dość wczesne starania Konrada o spadek po Leszku Czarnym. Jeśli książę krakowski zmarł 30 IX 1288, to wieść o tym fakcie dotarła do Lubomli chyba nie później niż w połowie października tego roku. Gdy uwzględnimy przygotowania do wyprawy z udziałem Rusinów, pod Lublin wojska dotarły zapewne w listopadzie 1288 r.

W tej części *Kroniki halicko-wołyńskiej* znajduje się również dokładna relacja z ostatnich dni Włodzimierza Wasylkowicza, a w związku z tym ważne wiadomości o jego duchowości – rozdawanie jałmużny, czym chciał przebłagać Stwórcę za swe przewinienia, licząc się z rychłą śmiercią. W narracji zastosowano cytaty (s. 592) z Ewangelii według św. Mateusza z kazania na Górze (Mt 5, 1–32): „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Opis świadomego i pobożnego umierania Włodzimierza ze wzniesionymi w górę rękami (s. 598) mógł być sugestią dla wiernych, że zasługuje on na kanonizację. Chciałbym też nawiązać do problemu identyfikacji księżnej mniszki Heleny, obecnej – podobnie jak Olga – na pogrzebie Włodzimierza (s. 600 n.). Świadczy o tym także opis otwarcia grobu i informacja o precudnej woni, która rozeszła się od ciała (s. 626). Ze względu na kolejność występowania nie można jej utożsamiać z trzecią żoną Wasylka Romanowicza o tym imieniu, która zmarła po 2 X 1264 (s. 453 n.)²³, chyba że kronikarz pomylił imię tej księżnej z tą, która po niej nastąpiła. Wówczas uzyskalibyśmy hipotetyczną datę zgonu księżniczki mazowieckiej Dobrawki, domyślnie zaś po jej zgonie Wasylko pojął na krótko przed swą śmiercią trzecią żonę – o imieniu Helena. Jest to tylko luźna hipoteza, która może wyjaśniać obecność Heleny na pogrzebie Włodzimierza.

W dwóch miejscach *Kroniki* (s. 616 i 633) mamy informację o ukaraniu Brześcian przez nałożenie na nich powinności (*ловчие*) za bunt (*коромолоу*) przeciw władzy Mściława II Daniłowicza i chęć służenia Jerzemu Lwowiczowi. Zostało to spisane w formie dokumentu. Bunt ten musiał mieć miejsce wkrótce po śmierci Włodzimierza Wasylkowicza, czyli albo jeszcze w grudniu 1288 r., albo w styczniu roku następnego. Gdy Mściław Daniłowicz zagroził sprowadzeniem Tatarów, jego bratanek pod presją swego ojca odstąpił z Brześcia, Kamieńca i Bielska. Nastąpiło to prawdopodobnie w marcu 1289 r. Przybycie księcia mazowieckiego Konrada do przebywającego we Włodzimierzu Mściława w czasie Wielkanocy, czyli około 10 IV 1289, wskazuje moment włączenia się Konrada w walkę o Kraków. Do ziemi sandomierskiej wraz z posiłkami ruskimi mógł on wkroczyć najwcześniej w połowie kwietnia tego roku. Kronikarz opowiada jeszcze raz o poskromieniu przez Mściława Brześcian (s. 636) i nagle, jakby bez związku z tokiem opowiadania, przeskakuje do spraw dziejących się pod Krakowem, gdzie Mściława już nie ma, a jako bohater opowiadania jawi się Lew Daniłowicz, współpracujący z Konradem II i jego bratem Bolesławem. Można się domyślać, że wojsko Lwa Daniłowicza zostało sprowadzone pod Kraków wcześniej niż Konrad pojawił się u Mściława we Włodzimierzu.

Wydawcy są świetnymi znawcami dziejów średniowiecznej Rusi, co widać po wykorzystanej literaturze, tak w przypisach, jak i w zestawionej na końcu publikacji bibliografii (s. 652–681). I rzecz jeszcze bardzo ważna z punktu widzenia korzystających z tego źródła – bardzo starannie sporządzony *Indeks osobowy* (s. 682–701) oraz *Indeks nazw geograficznych i etnosów* (s. 702–709).

Podsumowując tę dość obszerną prezentację tytułowej edycji, pragnę stwierdzić, że mamy w tej publikacji nawiązanie do najlepszych tradycji wydawania pomników literatury, z uwzględnieniem wszelkich odmianek tekstowych źródła. Jest to dzieło, które bez wahania można nazwać wybitnym i godnym polecenia. Niewątpliwie jest to pozycja, która w warsztacie naukowym mediewisty jest jedną z najważniejszych i mniemam, że jeszcze przez długie lata będą po nią sięgali historycy zarówno z Polski, jak też z innych obszarów językowych.

Jan Tęgowski
Białystok

²¹ Zob. K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, wyd. M. Górny, Poznań–Wrocław 2001, s. 46, przyp. 206.

²² Jako przykład może posłużyć Jan Dobrogostowic, wojewoda drohicki, wzmiankowany w 1342 r.; zob. H. Paszkiewicz, *Z dziejów Podlasia w XIV w.*, Kwart. Hist., 42, 1928, z. 2, s. 232–238.

²³ D. Dąbrowski, *Genealogia Mściślawowiczów. Pierwsze pokolenia (do początków XIV wieku)*, Kraków 2008, s. 320.

Аляксандр І. Груша, *Документальная письменность Великого Княжества Литовского (конец XIV – первая треть XVI в.)*, Беларуская навука, Мінск 2015, ss. 465, il. 20 kol.

Badania nad dokumentem funkcjonującym w Wielkim Księstwie Litewskim w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności nadal cieszą się zainteresowaniem, przede wszystkim z punktu widzenia dyplomatyki, a także wieloaspektowej kultury prawnej i piśmienniczej. W ostatnim czasie do badania tej problematyki zaangażowali się też badacze młodego pokolenia¹. Pod tym względem monografia Aleksandra I. Hruszy, poświęcona „piśmiennictwu dokumentowemu” w Wielkim Księstwie od końca XIV do pierwszych trzech dekad XVI w., wydaje się intrygująca.

Książka składa się ze wstępu, jedenastu rozdziałów i zakończenia (s. 413–416), zawiera też wykaz skrótów (s. 417–425), spis źródeł i literatury (s. 426–458) oraz angielskojęzyczne streszczenie (s. 459–462). Cezurę początkową prezentowanych badań wyznaczają pierwsze znane zachowane dokumenty, choć dla celów porównawczych Autor sięga też do czasów znacznie wcześniejszych. Jako datę końcową podaje zaś rok 1528 (w którym w WKL przeprowadzono spis ludności), chociaż interesuje go też rok następny, kiedy w powiatach wileńskim i trockim (w 1530 r. również na Żmudzi) wprowadzono funkcję pisarza powiatowego i przyjęty został I Statut litewski (s. 11). Odsyłacze do źródeł wskazują, że Autor zajmuje się też piątą dekadą XVI w. (s. 42, 80 i in.). Monografia wywołuje ambiwalentne odczucia, zarówno co do celów i kierunków badań, jak też wykorzystanych źródeł, niektórych interpretacji i spostrzeżeń oraz struktury książki.

Już we wstępie napotykałyśmy różne sformułowane cele badań, sprzecznie określony ich obiekt i niejasno zdefiniowaną bazą źródłową. Autor twierdzi, że celem jego rozważań jest określenie momentu pojawienia się dokumentu, jego funkcji, miejsca, roli, znaczenia i statusu na wczesnych etapach jego istnienia w WKL (s. 4). Przedmiotem badania jest zaś dokument, którym to terminem Autor nazywa zapis pisemny stosowany w procedurach utrwalenia (zawierania) i uzasadnienia (*обоснование*) aktu prawnego (s. 4). Interpretując go jako fenomen socjokulturowy (społeczno-kulturowy) (s. 6), podkreśla, że w WKL dokument pełnił różnorakie funkcje (np. moralną, prawną, religijną), a zatem pojęcie „dokument prawny” ma znaczenie względne (s. 7). O zamiarach Autora świadczy wybrany przezeń kierunek badań: chce on bowiem zanalizować piśmiennictwo dokumentowe WKL w kontekście „kultury pisanej”, ponieważ takie badania są interdyscyplinarne, mieszczą się na styku historii, socjologii i antropologii kulturowej, dla tego kierunku nie istnieją ramy chronologiczne i obszarowe, w ich pojęciu „piśmiennictwo”, „czytanie” i „pismo” rozpatrywane są nie tylko jako zwykła umiejętność czytania czy pisania, ale też jako złożone zjawisko socjokulturowe, zawierające potężny składnik ideologiczny (s. 5).

Autor zakłada bardzo szerokie spojrzenie na interesujące go zagadnienie. Chce badać następujące kwestie: przesłanki, warunki i przyczyny pojawienia się dokumentu; zjawisko „protodokumentu”; jaka forma dokumentu była w omawianym okresie podstawowa; współistnienie dokumentu i tradycji mówionej; rolę dokumentu jako autorytetu religijnego i świeckiego; podobieństwa, różnice i charakter współistnienia obrzędu religijnego i dokumentu; poziom zaufania do dokumentu; dziedzinę, w której piśmiennictwo dokumentowe zaznaczyło się najwcześniej i najjaskrawiej; instytucje mające decydujące znaczenie dla upowszechnienia się dokumentu; osobliwości lokalne i stadionalne rozprzestrzeniania się piśmiennictwa dokumentowego; zmiany zachodzące w społeczeństwie na skutek pojawienia się dokumentu itd. Autor żywi nadzieję, że odpowiedzi na te pytania nie tylko pomogą w opisanu sposobów i okoliczności procesu przyswajania nowej technologii informacyjnej i nowego środka prawnego, jakim był dokument, w tym regionie Europy Wschodniej, ale też pozwolą wyjaśnić zachodzące tutaj procesy globalnej częściowej sekularyzacji (s. 7). Nie są to jeszcze wszystkie rozpatrywane w książce tematy. Autor podejmuje też problematykę typologii dokumentów (s. 128–143), środków potwierdzania dokumentu (s. 243–259), ksiąg aktowych, np. Metryki Litewskiej (s. 260–287), urzędników i osób odpowiedzialnych za sporządzenie dokumentu w sensie formalnym: formularza dokumentu, jego potwierdzenie przez przywieszenie pieczęci etc. (s. 288–329), a także różnego typu archiwów (s. 330–362).

Tak zdefiniowany przez Autora zakres badań jest nie tylko ambitny, ale i nadzwyczaj rozległy, wymagający szerokiej kwerendy źródłowej, analizy różnych zagadnień. Konstatuje to również Autor, stwierdzając jednak, że niewyeksplorowane w pełni źródła i nierozwiązane problemy nie będą miały negatywnego wpływu na formułowane przezeń tezy i wnioski, ponieważ badanie jest nakierowane na historię społeczną, co pozwala na pozostawienie poza obszarem jego refleksji kwestii związanych z dokumentacją dyplomatyczną, jej funkcjonowanie bowiem tylko w części łączyło się ze sferą społeczną. Stwierdza też, że w zakresie jego zainteresowań „nie mieści się analiza funkcjonowania wszystkich rodzajów dokumentów regulujących stosunki wewnętrzne, a jego uwaga skupia się na wydarzeniach sprzyjających wytwarzaniu dokumentów związanych z ważniejszymi i mającymi konsekwencje prawne umowami – wyłączeniach mienia i będących ich konsekwencją procesach sądowych” (s. 10; tłum. R.Č.). Deklaruje również, że nie będzie rozpatrywał, dlaczego w WKL dominować zaczął dokument ruski, a nie łaciński, a także jakie są różnice i podobieństwa formularzy obu wskazanych typów. Według Autora rozważanie pierwszej kwestii raczej oddaliłoby go od wytyczonego celu niż pomogło w jego osiągnięciu. W kwestii drugiej zaś zakres pracy wymagałby ogromnego wysiłku, porównywalnego do włożonego w przygotowanie pracy prezentowanej czytelnikom (s. 10 n.). Wybory Autora dziwią, a argumenty nie przekonują. Przede wszystkim nie zostało jasno określone, co ma być badane: moment pojawienia się dokumentu, jego funkcje, miejsce, rola, znaczenie i status w WKL, historia społeczna WKL przez pryzmat rozprzestrzeniania się dokumentu czy też ważna, lecz o wiele węższa dziedzina, czyli praktyki dokumentowe związane z umowami – wyłączeniem mienia i związanymi z tym procesami sądowymi. Autor pisze we wstępie o badaniu

¹ M. Klovas, *Privačių dokumentų atsiradimas ir raida Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje XIV a. pabaigoje – XVI a. pradžioje (1529 m.)*, Vilnius 2017, mps rozprawy doktorskiej.

wielu zagadnień, a w rzeczywistości ogranicza się tylko do dokumentów o określonym charakterze i przeznaczeniu. Należy też zwrócić uwagę, że problematyce współistnienia w WKL dokumentów ruskiego i łacińskiego w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych, jak też porównaniu i analizie ich formularzy poświęcono już w historiografii niemało uwagi. Prace niektórych autorów na ten temat A.I. Hrusza podaje w przypisie, pozostałe zaś wlicza w bibliografię. Niejasne jest jednak, dlaczego nie wykorzystuje ich w swoich rozważaniach. Trudno też zrozumieć, w jaki sposób ustalenie korelacji (zmiany dynamiki) użycia dokumentów łacińskiego i ruskiego może oddalić od zasadniczego celu, który też, jak już wspomniano, staje się niejasny. Wiadomo też, że niezanalizowane źródła i nierozwiązane problemy zawsze negatywnie odbijają się na stawianych tezach i formułowanych wnioskach.

Ze sprzecznościami w twierdzeniach Autora spotykamy się również w rozdziale poświęconym historiografii i źródłom. Podaje tu, że będzie analizował typy, rodzaje i formy piśmiennictwa dokumentowego (s. 13). Historiografię przedstawia jednak bardzo lakonicznie (s. 13–20). Wymienia autorów analizujących sposoby zawierania umów niepisanych, badających kancelarię wielkoksiążęcą (Witolda, Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta I Starego) i jej produkcję oraz niektóre rozpatrywane przez nich tematy. Przez pryzmat dyskusji i prezentacji nowych poglądów omawia prace dotyczące problematyki „dawnych czasów” (*emapuna*), Metryki Litewskiej i istniejących w WKL archiwów. Nie wspomina o badaniach wpisów w ewangeliach, pieczęci i innych. Niezrozumiałe jest, dlaczego nie przedstawiono aktualnej, obfitej i wieloaspektowej historiografii zachodzących w WKL przemian społecznych, religijnych, kulturowych i mentalnych, np. szczegółów procesu przechodzenia od pogaństwa do chrześcijaństwa zachodniego, kwestii krzewienia się chrześcijaństwa, synkretyzmu religijnego, współistnienia chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego, kultu świętych, praktyk pamięci o zmarłych w Kościele zachodnim etc.

Prezentacja źródeł zajmuje nieco ponad stronę (s. 22–24). Głównymi są zachowane dokumenty. Badacz klasyfikuje je według wystawców (władca, Kościół, poddani) i typu. Zaznacza, że podstawowy zespół dokumentów ukształtował się w WKL w końcu XV w., wymienia zasady, jakimi kierowali się współcześni w nadawaniu im nazw, podkreśla wagę tego, w jakiej postaci dokument się zachował (np. oryginał, odpis, rodzaj odpisu). Twierdzi, że najczęściej korzystał z dokumentów zawartych w księgach Metryki Litewskiej, ale także z oryginałów przechowywanych w dużej liczbie w bibliotekach i archiwach Warszawy, Krakowa i Wilna. Przywoływanych bibliotek i archiwów nie wymienia jednak szczegółowo, a przechowywanych w nich zbiorów nie omawia. Niejasne jest, dlaczego nie przedstawia wszystkich wykorzystanych w monografii źródeł, np. wpisów w ewangeliach, którym poświęca niemało uwagi (s. 84–103).

Pierwsze znane przypadki używania na Litwie dokumentu Autor wiąże z panowaniem Mendoga i regulowaniem stosunków dyplomatycznych. Dalszy rozwój sytuacji przedstawia jednak w sposób dość kontrowersyjny. Według niego od czasów Mendoga sytuacja nie uległa zmianie, dlatego w czasach Olgierda i Kiejstuta dokumenty poświadczające układy zawierane przez litewskich władców z państwami Europy Zachodniej były spisywane z inicjatywy zewnętrznej (s. 27 n.), choć później zaznacza, że w kontaktach z przedstawicielami kultury chrześcijańskiej były przejmowane także sposoby sankcjonowania umów. Jako przykład podaje umowę handlową Giedymina z mistrzem zakonu kawalerów mieczowych (s. 34). To uogólnienie dokonane przez Autora jest na gruncie kultury pisanej sporne, zwłaszcza że kontakty z Europą Zachodnią były utrzymywane za pośrednictwem listów. Nie wiadomo, dlaczego nie zostały uwzględnione listy Giedymina przesyłane przez niego w latach 1322–1324 do krajów ościennych i zachodnich oraz teksty związane z jego ówczesną polityką zachodnią. Stanowią one bardzo ważne źródło do historii politycznej i społecznej Litwy w pierwszej połowie XIV w., a jednocześnie są elementem kultury pisanej, uwzględniając, że były pisane po łacinie, z użyciem znanych pisarzom formuł stosowanych w chrześcijańskim świecie². Autor nie wspomina też, że korespondował nie tylko władca, ale i członkowie jego rodziny, np. z zakonem krzyżackim³. Należy zwrócić uwagę na dość kontrowersyjne twierdzenie Autora, że rozpowszechnianie i szersze zastosowanie dokumentu spowodowało przejście do pisma, które bardziej nadaje się do kontaktów urzędowych i aktowych, w WKL to było przejście od ustawa do półustawa i skoropisu (s. 26). Nie wiadomo, dlaczego nie zostało uwzględnione pismo łacińskie, np. bardzo różnorodna w WKL kursywa gotycka – od pisma duktu kładzionego do duktu kursywnego, pismo humanistyczne i kursywa humanistyczna.

Według Autora podmioty będące w różnych okresach gwarantem prawnym wskazują na charakter procesu warunkującego zachodzącą zmianę. Kwalifikuje go jako sekularyzację, którą określa za amerykańskim teologiem i socjologiem Peterem Ludwikiem Bergerem: „jest to proces, w którym społeczeństwo i kultura emancypują się spod panowania instytucji i symbolów religijnych. Wskutek tego kształtują się autonomiczne sfery życia, wolne od treści religijnych. Religia traci swe znaczenie praktyczne, osoba może definiować swój świat i istnienie bez odwołań do religii” (s. 40 n.; tłum. R.Č.). Omawiając przesłanki pojawienia się dokumentu, Autor wyodrębnia następujące procedury prawa niepisane: sankcja (ta była wpisana również do dokumentu świeckiego), przysięga religijna w sądzie w XV–XVI w., świadczenie prawdy Bożej. Badacz podkreśla ich rytualny charakter i stopniowy spadek ich znaczenia (s. 35–37 i in.), wiążąc to z sekularyzacją. Nie negując zachodzących w społeczeństwie litewskim przemian społecznych, mentalnych i światopoglądowych, wzrostu znaczenia dokumentu oraz wynikającej stąd zmiany statusu sankcji i przysięg, nie przekonuje interpretacja Autora, że powodowało to sekularyzację społeczeństwa. Należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Badacz korzysta przede wszystkim ze źródeł z drugiej połowy XV – początku drugiej połowy XVI w., gdy na Litwie dokument już funkcjonował. Obficie cytowane źródła, szczegółowo relacjonowane przez Autora przypadki związane ze sprawami sądowymi, świadczą o bardzo mocnych związkach ówczesnych ludzi z religią i wiarą. Swoje tezy koryguje nierzadko i sam Autor. Zadaje bowiem pytanie o to, na ile sankcja w dokumencie czy

² *Chartularium Lithuaniae res gestas magni ducis Gedeminne illustrans. Gedimino laiškai*, oprac., wstęp i przyp. S.Ch. Rowell, Vilnius 2003, s. XV.

³ Lucas David, *Preussische Chronik*, t. 7, wyd. E. Hennig, Königsberg 1815, s. 155–157.

składana przysięga odzwierciedlała przekonania religijne i podkreśla, że składając przysięgę, „stawiano na życie” („делал ставку на жизнь”), krzywoprzysięstwa bardzo się bowiem obawiano. Moc Boska budziła trwogę, skutecznie zniechęcając do złamania umowy, a bogobojnym ludziom ufano (s. 42 n. i in.). Autor twierdzi, że religijny charakter zeznań przeważał nad społecznym, prawdopodobność w obliczu Boga była istotniejsza niż ludzkie interesy. Twierdzeniu o sekularyzacji zaprzeczają również wpisy w ewangeliach (np. robione w XV aż do lat 20. XVI w.). Badacz interpretuje je jako zapowiedź dokumentu świeckiego (s. 84, 103) i określa mianem aktu religijno-prawnego (s. 103). Jest to „pamięć duszna” włączona w modlitwę za zdrowie składającego przysięgę – *bogomolije* i obrzędy żałobne po jego śmierci – *pamiat' duszi, dusznoje spasienije*. Wskazuje, że zapisy miały charakter sakralny (np. s. 88, 103 i in.), umowa była spisywana między człowiekiem a którymś świętym, a wartości religijne dla chrześcijan najwyższe (s. 114). Dowodzi także, że analizowany w historiografii zachodnioeuropejskiej fenomen *memoria* odpowiada „pamięci dusznej” w Kościele wschodnim (s. 70 n.). Należy przede wszystkim zwrócić uwagę, że nie był to fenomen (zjawisko), a raczej ówczesna rzeczywistość i światopogląd typowy dla czasu, w którym świąty zmarłych i żyjących nie były całkowicie od siebie oddzielone, lecz istniały równoległe, a czasami nawet się przenikały⁴. W życiu religijnym Kościoła zachodniego było to obecne w dążeniu do realizacji ideałów wspólnoty wszystkich chrześcijan – żywych i zmarłych. Niejasne pozostaje, dlaczego Autor nie odnotowuje, że na Litwie katolicki sposób wspominania zmarłych funkcjonował od połowy XV w. i mogło to być związane z procesem zakorzeniania się chrześcijaństwa, gdy pogański kult śmierci był wypierany przez obyczaje chrześcijańskie. Ze wzrostem wpływów Kościoła zachodniego możnowładcy i wspólnoty miejskie fundowali ołtarze, zamawiali msze, wpisywali się do ksiąg wypominkowych etc.⁵ Niezrozumiałe jest też, dlaczego Badacz omawia katolickie zwyczaje wspominania zmarłych obecne w zachodniej Europie nie w tym miejscu, lecz w rozdziale o „dawnych czasach”, gdzie jest mowa o przesłankach pojawienia się dokumentu (s. 70–72).

Za główną zapowiedź pojawienia się dokumentu A.I. Hrusza uważa sekularyzację. Jednak twierdzenie to nie przekonuje, a wykorzystana do omówienia procesu sekularyzacji baza źródłowa jest zbyt skromna i jednostronna. Według Autora sekularyzacja znalazła swój wyraz również w transformacji takiego zasadniczego fenomenu w WKL jak „dawne czasy” (*старина*) (s. 46). Badacz określa je jako zjawisko typowe dla Litwy. Jednak na podstawie historiografii znajduje analogiczne procesy również w Europie Zachodniej. Rodzi się zatem pytanie, czy kategoria „dawnych czasów”/pamięci była charakterystyczna wyłącznie dla WKL. Autor interpretuje „stare zwyczaje” („dawne czasy” – *старина*?) jako wartość uniwersalną, niewzruszoną zasadę ustanowioną przez Boga ładu (s. 46, 53 i in.). Dopatruje się w niej istniejącego przed chrześcijaństwem religijnego kultu przodków, silnych więzi żywych ze zmarłymi, uznawania, że zmiany w świecie żywych prowadziłyby do zmian w świecie zmarłych etc. (s. 49 i in., podobne stwierdzenia często się w monografii powtarzają). Zdaniem Badacza spadek w WKL autorytetu instytucji „starych zwyczajów” („dawnych czasów”) stworzył warunki do pojawienia się i funkcjonowania dokumentu jako pewnego *novum*, nowego środka kształtującego odmienne stosunki prawne, nowej instytucji ze wszystkimi tego konsekwencjami (s. 72). Określa dokument jako obiekt stopniowo tracący związki z tradycją religijną, sankcjonującą i ugruntowującą desakralizowane czynności, obrazujący czasy, kiedy rosło znaczenie praktyk świeckich, a perspektywa naruszenia rytuału przestawała budzić strach przed karą Bożą. Z biegiem czasu dokument utracił cechy sakralne. Zdaniem Autora najlepszym tego potwierdzeniem jest stopniowe zastępowanie w dokumentach ustawu cerkiewnego (pisma staroruskiego) rzeczowymi półustawem i skoropisem (s. 73). Należy jednak zwrócić uwagę, że A.I. Hrusza mówi o dokumencie ruskim, ale nie wspomina łańcińskiego. Jaki był status dokumentu łańcińskiego i jak go postrzegano? Odnotować trzeba i to, że pogańscy Litwini nie traktowali tekstów pisanych z czcią i bojaźnią. W Litwie przedchrześcijańskiej teksty pisane były ważnym elementem stosunków międzynarodowych. Złamanie spisanej umowy nie było czymś nadzwyczajnym⁶, a potwierdzano je zawsze tak jak było zawsze uzgodnione. Były one zwracane jednej ze stron dla spisania zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami. W okresie napięć polityczno-wojennych elicie litewskiej znane były przypadki wysyłania listów zawierających sfałszowaną informację.

Autor datuje początek sekularyzacji i spadek znaczenia „dawnych czasów” na koniec XIV w., wskazując, że fenomen ten utracił swój potencjał religijny w połowie XVI w. (s. 72 i in.). Początek desakralizacji Litwy Autor łączy z chrztem (s. 72, 75 i in.) i przywilejem Jagiełły wydanym 20 II 1387, zezwalającym bojarom litewskim, którzy przyjęli chrzest katolicki, na dysponowanie i sprzedaż ojcowizny (związek „dawnych czasów” z religią wyrażał się przez ojcowiznę, s. 75, 79 i in.), a dokumenty homagialne interpretuje jako dowód desakralizacji. Według Badacza przysięga składana przez książęcych krewnych króla i innych książąt wobec Władysława Jagiełły, królowej Jadwigi i Koroną miała postać dokumentu, tego jednak było za mało i książęta całowali też krzyż. Dochodzi zatem do wniosku, że konieczność podwójnego potwierdzenia przysięgi wyraźnie wskazuje na desakralizację rytuału (s. 75). Mówiąc o degradacji rytuału, ma na myśli to, że utracił on religijną treść i jego przebieg nie oddaje potencjału religijnego. Mimo wszystko interpretacja ta nie przekonuje. Badacz nie zwraca np. uwagi na dualizm przysięgi Jagiełły przy ożenku z Jadwigą (był to i znak łaski chrześcijańskiego Boga, i niepisane wcielenie układu

⁴ Zob. np. M. Borgolte, *Stiftungen des Mittelalters im Spannungsfeld von Herrschaft und Genossenschaft*, w: *Memoria in der Gesellschaft des Mittelalters*, red. D. Geuenich, O.G. Oexle, Göttingen 1994, s. 267–285; O.G. Oexle, *Memoria als Kultur*, Göttingen 1995, s. 30–53; *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów – La mort en Europe médiévale et moderne*, red. M. Derwich, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, t. 129, Wrocław 1997, s. 29–43.

⁵ S.Ch. Rowell, *Winning the Living by Remembering the Dead? Franciscan Tactics and Social Change in Fifteenth-Century Vilnius*, w: *Tarp istorijos ir būtovės. Studijos prof. Edvardo Gudavičiaus 70-mečiui*, red. A. Bumblauskas, R. Petrauskas, Vilnius 1999, s. 87–121; R. Petrauskas, *XV amžiaus Lietuvos bajorijos struktūra: giminės problema*, w: tamże, s. 151–153; Z. Dunin-Kozicki, *Szczątek kalendarza Franciszkanów wileńskich z XV wieku*, „Kwartalnik Litewski”, 1, 1910, s. 3–12.

⁶ *Chartularium Lithuaniae res gestas magni ducis Gedeminne illustrans*, s. XXXVI

politycznego⁷) czy na złożoną przez niego 22 II 1387 przysięgę za zgodą i wolą książąt litewskich⁸. Warto zauważyć, że Autor, mówiąc o tym samym dokumencie, wyraża różne zdania: raz ocenia go jako dowód sekularyzacji, a innym razem odnotowuje, że niektóre formuły źródeł aktowych obrazują „pograniczny” etap procesów sekularyzacji (s. 80, 105). Nie zwraca też uwagi na fakt, że w dokumentach utrwalany jest teologiczny pierwiastek władzy królewskiej lub książęcej.

Mówiąc o zmianach zachodzących w WKL u schyłku XIV w., Autor wyróżnia następujące zjawiska o charakterze kulturalno-religijnym: rutenizacja części społeczeństwa litewskiego i przyjęcie wiary chrześcijańskiej, początkowo przez poszczególnych jego członków, a później przez całe społeczeństwo (s. 76). Opisanie procesu rutenizacji, za którą u części społeczeństwa litewskiego idzie mowa, pozostaje niezrozumiałe, ponieważ Autor nie podaje udowodniających go faktów. Powtarza wspomniane już przywileje z 1387 r. i wywołane przez nie zmiany – sekularyzacji i schyłku „dawnych czasów”. Drugie wydarzenie jest dobrze znane, nie można jednak zgodzić się z twierdzeniem Autora, że „panowanie Witolda było początkiem wiary chrześcijańskiej na Litwie w szerszym – kulturowym – pojęciu, okresem ustanowienia tych porządków społeczno-prawnych, które były związane z chrześcijaństwem” (s. 161; tłum. R.Č.). Nie negując zasług wielkiego księcia, należy zauważyć, że założenie konwentu i kościoła franciszkańskiego braci mniejszych w Wilnie w XIV w. sięga czasów Witenesa i Giedymina. Franciszkanie jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy mieli w Wilnie na zamku kościół pw. NMP, byli też już męczennicy franciszkańscy i prawosławni. Żona wielkiego księcia Olgierda, ciotka Witolda, wyznawała prawosławie. Autor nie bierze pod uwagę zakrojonej na szeroką skalę misji chrystianizacyjnej Jagiełły z lat 1386–1387. Szykując się do tej akcji, Jagiełło sprowadził z prowincji polskiej i czeskiej franciszkanów. W świącie królewskiej był Andrzej Jastrzębiec (franciszkanin, przyszły pierwszy biskup wileński), a także mieszkający w Wilnie franciszkanie, niektórzy z nich mogli znać język litewski. Przywilejem z 17 II 1387 Jagiełło wyposażył katedrę wileńską⁹, co było silnym bodźcem do szerzenia się chrześcijaństwa. Według obliczeń Jerzego Ochmańskiego przed okresem panowania Witolda (1392) erygowano już ok. 10 parafii¹⁰, a w biskupstwie wileńskim było już 17 kościołów (5 w Wilnie i 12 w prowincji). O tym, jak dużo zostało zrobione przed objęciem tronu wielkoksiążęcego przez Witolda nie tylko w dziedzinie społeczno-prawnej, ale i w zakresie zaszczepiania chrześcijaństwa świadczy złożony podczas misji Benedykta Makraia w imieniu króla polskiego przez Andrzeja Łaskarza 62. artykuł skargi na zakon krzyżacki z powodu najazdu krzyżackiego na Wilno w 1390 r., w którym brał udział również Witold¹¹. Sporne jest też twierdzenie, że systematyczna produkcja dokumentów zaczęła się dopiero wraz ze wstąpieniem na tron wielkoksiążęcy Witolda (s. 105). Wkład wielkiego księcia w tej dziedzinie jest niekwestionowany, ale nie mniejsza jest też zasługa wielkiego księcia litewskiego, a później króla polskiego Jagiełły. Tym bardziej jeżeli weźmiemy pod uwagę, że komunikowanie się pisemne nie było mu obce, np. sprawy z Krzyżakami załatwiał korespondencyjnie, jeszcze do czasu, kiedy został królem Polski.

Kontrowersyjny jest trzeci rozdział pt. „Ośrodki i grupy ruchu dokumentu” (s. 81–127). Warto tu zwrócić uwagę na kilka kwestii. Przede wszystkim badane materiały oraz zapowiedziane, lecz nieanalizowane zagadnienia zaprezentowane są selektywnie i bardzo nierównomiernie rozłożone. Tam, gdzie mowa o roli Kościoła – wschodniego i zachodniego – (podrozdz. 3.1 „Kościół”) cała uwaga skupiona jest na wspomnianych wyżej wpisach do ewangelii, które jednak, jak twierdzi Autor, wielkiego znaczenia dla rozwoju dokumentu nie miały (s. 104). Niejasne jest, dlaczego nie przedstawiono aktualnego stanu badań dotyczących wpływu Kościoła zachodniego. Tematowi „Cerkiew i Kościół” poświęcono jeden akapit, Kościołowi katolickiemu – zaledwie 8,5 wiersza (s. 119). Autor zaznacza, że dokonana przez Władysława Semkowicza i Jana Fijałkę systematyzacja dokumentów „kościelnych” świadczy o stałym wydawaniu przez władze państwowe i osoby prywatne dokumentów na rzecz Kościoła¹². Autor nie przywołuje ani najnowszej historiografii, ani edycji źródłowych (np. w opracowaniu Pauliusa Jatulisia)¹³. Do roli Kościoła powraca w podrozdziale pt. „Kościół jako katalizator rozwoju piśmiennictwa dokumentowego” (s. 125–127). Jest to właściwie powrót do tematu wpisów do ewangelii. W tym kontekście Autor zaznacza, że spełnienie czyjejs ostatniej woli było związane z odpowiedzialnością przed Bogiem (s. 125). Dziwią też niektóre stwierdzenia Autora. Podkreśla on np., że dysponuje danymi, jakoby już w czasach Witolda spisywano testamenty, nie podaje jednak na to żadnych dowodów, a opiera się na źródle z 1502 r. (s. 126). Tymczasem w historiografii są to dobrze znane fakty, np. testament pierwszego biskupa wileńskiego pochodzi z 27 X 1398, a jego następca Jakub 4 grudnia tr. przyrzekał m.in. zachować w mocy testament swojego poprzednika oraz inne testamenty (kanoników)¹⁴. Zasygnalizowane, lecz nieanalizowane jest np. zagadnienie litewskich wspólnot miejskich, poświęcono mu niecałą stronę (s. 124 n.).

⁷ Tamże.

⁸ *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej / Codex diplomaticus ecclesiae cathedralis necnon dioeceseos Vilnensis*, t. 1, wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 6, s. 13.

⁹ Tamże, nr 1, s. 1–9.

¹⁰ J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu. Ustrój i uposażenie*, Poznań 1972, s. 59 n., 63.

¹¹ *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum / Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem Krzyżackim*, t. 2: *Comprehendit causam actam anno 1412, additamentum / Zawiera sprawę wytoczoną roku 1412, dodatek*, wyd. 2, Poznań 1892, dok. 32, s. 155; W. Sieradzan, *Misja Benedykta Makraia w latach 1412–1413. Z dziejów pokojowych metod rozwiązywania konfliktów między państwowych w Europie Środkowo-Wschodniej w późnym średniowieczu*, Malbork 2009, s. 74.

¹² *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, t. 1: 1387–1468, wyd. ks. J. Fijałek, W. Semkowicz, Kraków 1948.

¹³ *Codex Medicensis, seu, Samogitiae dioecesis*, t. 1: 1416.II.13–1609.IV.2, wyd. P. Jatulis, *Fontes Historiae Lituaniae*, t. 3, Roma 1984; *Aus der Kanzlei Kaiser Sigismundus. Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Constanzer Concils*, wyd. J. Caro, „Archiv für Österreichische Geschichte”, 59, 1880; V. Gidžiūnas, *De Fratibus Minoribus in Lituania usque ad definitivam introductionem observantiae (1245–1517)*, t. 1, Romae 1950; *Św. Kazimiero gyvenimo ir kulto šaltiniai. Casimiriana: fontes vitae et cultus S. Casimiri*, wyd. M. Čiurinskas, *Fontes Ecclesiastici Historiae Lituaniae*, t. 3, Vilnius 2003 i in.

¹⁴ *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, nr 33, s. 54–59; nr 35, s. 32–34.

Mocno rozczarowuje rozdział czwarty pt. „Typy piśmiennictwa dokumentowego: akty powiadamiające i poświadczające” (s. 128–143). Autor skupia się tu na dokumentach w języku ruskim i omawia akty powiadamiające i poświadczające wystawiane przez władzę (ich klasyfikację, formularze, funkcje). Jest to jednak tylko niewielka część dokumentów funkcjonujących w WKL. Nie wzięto też pod uwagę różnorodności i rozwoju istniejącego wtedy dokumentu łacińskiego.

W rozdziale siódmym („Pieczęć”) Badacz, omawiając środki poświadczania dokumentu, zaznacza, że praktykę podpisywania dokumentu wprowadził w WKL Aleksander Jagiellończyk. Jednak zarówno w czasie jego panowania, jak też na początku rządów Zygmunta Starego wielki książę nie przywiązywał specjalnego znaczenia do podpisu. Również kanclerz i pisarz rzadko sygnowali dokumenty nadawane Wielkiemu Księstwu Litewskiemu (s. 247 n.). Według Autora sytuacja uległa zmianie w czerwcu 1516 r., gdy obok pieczęci jako znaku potwierdzającego zaczęli składać podpisy pisarz, kanclerz i wielki książę. Autor nie wyjaśnia jednak, dlaczego właśnie od tego momentu liczba podpisów w dokumentach wielkoksiążęcych zaczęła rosnąć. Zamieszcza w tabelce listę podpisanych przez władzę dokumentów łacińskich i ruskich przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (s. 259). Dlaczego nie zawarł tam podpisanych przez władzę dokumentów przechowywanych w innych archiwach i bibliotekach, w których przeprowadził kwerendę, nie wiadomo. Nieraz wspomina podpisany w 1505 r. przez Aleksandra Jagiellończyka dokument w języku ruskim, nie wymienia jednak podpisanej przez władzę 2 XI 1502 w Wilnie darowizny w języku łacińskim dla swojego sekretarza Jana Sapiegi¹⁵ czy 17 VIII 1503 przywileju Aleksandra Jagiellończyka dla kościoła w Witebsku¹⁶ lub 4 III 1505 aktu darowizny majątku Surwiliszki biskupowi żmudzkiemu Marcinowi¹⁷.

Pewne uwagi można mieć także do struktury książki. Rażą liczne powtórzenia. Na przykład po rozdziale czwartym, poświęconym typologii dokumentu, w kolejnym Autor zajmuje się, nie wiadomo dlaczego, okolicznościami pojawienia się dokumentu (s. 144–173), powracając do tematów omówionych już w rozdziałach drugim i trzecim. W rozdziale dziewiątym z kolei zajmuje się kwestią związków dokumentu z tradycją ustną, ale też powraca do zagadnień już poruszanych, inaczej jedynie rozkłada akcenty (s. 364–412). Bardzo częste są w tekście powtórzenia tych samych myśli, twierdzeń i rozważań. Zwraca uwagę brak konsekwencji w chronologii. Powstaje wrażenie, że książka to jedynie zbiór wcześniejszych prac lub ich fragmentów.

Monografia słabo, a nierzadko w ogóle nie odzwierciedla różnorodności etno-społecznej i regionalnej społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na Rusi pojawienie się i rozpowszechnienie dokumentu pisanego nastąpiło znacznie wcześniej i miało swoją specyfikę. Z zakresu zainteresowań usunięto dokument łaciński, nie pokazano też różnorodności dokumentu ruskiego. Powstał wskutek tego jednostronny i wypaczony obraz piśmiennictwa dokumentowego funkcjonującego w WKL. Nie negując dobrego rozeznania Autora w Metryce Litewskiej i jego znajomości zagadnień dotyczących dokumentu ruskiego, należy zaznaczyć, że do osiągnięcia wytyczonego celu i rozważenia nakreślonych tematów wykorzystano wąską bazę źródełową. Nie został osiągnięty sformułowany przez Autora cel poddania analizie funkcjonującego w WKL dokumentu przez pryzmat kultury pisanej czy też skoncentrowania się na zachodzących w badanym okresie przemianach społecznych. Mając to na uwadze, a pamiętając także, że cytowane źródła nierzadko obalają twierdzenia Autora bądź on sam je koryguje oraz brak analizy zapowiedzianych tematów, stwierdzić wypada, że czytelnik otrzymuje książkę ukazującą niepełny obraz opisywanej rzeczywistości.

Rūta Čapaitė
Wilno

Pieczęcie przy dokumentach Związku Pruskiego. Akt erekcyjny i dokumenty akcesyjne, wyd. Marcin Hlebionek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, ss. 401 + XLVIII s. tabl., il. kol.

Publikacje Marcina Hlebionka są w Republice Czeskiej dobrze znane i cenione w kręgu badaczy pieczęci. Sam temat założenia Związku Pruskiego jako konfederacji pruskiego rycerstwa i miast jest nieco egzotyczny dla środowiska czeskich badaczy i odległy od problematyki, którą zajmuje się większość tutejszych historyków i sfragistyków, istnieją jednak interesujące i ważne podobieństwa z czeskimi źródłami, na które warto zwrócić uwagę.

Związek Pruski powstał w 1440 r. w wyniku współdziałania większych i mniejszych miast pruskich oraz miejscowej szlachty (rycerstwa). Wydanie dokumentu erygującego Związek było zwińczeniem wcześniejszych negocjacji i umów. Ich rezultatem stał się opieczetowany dyplom nadający działaniom konfederacji ramy prawne. Książka, którą przygotował M. Hlebionek, jest edycją sfragistyczną. Jest to szczegółowy katalog, który obejmuje wszystkie zachowane i niezachowane pieczęcie, uwierzytelniające zarówno dokument erekcyjny, jak też późniejsze dokumenty zawierające deklaracje przystąpienia do organizacji (dokumenty akcesyjne). Katalog został uzupełniony o bardzo szczegółowe wstępne studium, wprowadzające czytelnika w problematykę historii Związku i dotyczące jej aspekty sfragistyczne.

¹⁵ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, Dział Rękopisów, sygn. F1-33.

¹⁶ Tamże, sygn. F6-85.

¹⁷ Tamże, sygn. F1-509.

Dokument erekcyjny został wystawiony w dwóch oryginalnych egzemplarzach, które zachowały się do dziś. Jeden z nich jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Toruniu, drugi zaś znajduje się w zespole Akta miasta Elbląga, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Gdańsku (podobizny obu dokumentów znajdują się na s. 20, a podobizny dokumentów akcesyjnych na s. 25). Ci, którym z jakichkolwiek powodów nie udało się przystąpić do konfederacji od razu i przywiesić swych pieczęci do aktu erekcyjnego, mogli zgłosić akces do Związku później. Odbywało się to przez wystawienie i opieczętowanie osobnego dokumentu akcesyjnego, który również wystawiany był zazwyczaj w dwóch egzemplarzach. Dokumenty te przechowywane są obecnie w tych samych archiwach, do których trafiły akty erekcyjne. Łącznie do obu kompletów dokumentów przywieszono 137 pieczęci, z których 72 znajdowały się przy dokumencie erekcyjnym. Do dziś zachowały się 122 odciski, wykonane pieczęciami 120 dysponentów (s. 34). W przypadku aktu erekcyjnego mamy więc do czynienia z dokumentem wielopieczętnym, zawsze interesującym dla historyków, jako istotne źródło dla rozpoznania ówczesnych struktur społecznych, ale i dla sfragistyków, dostarczając im obszernego materiału porównawczego o ustalonej chronologii. Z terenu Czech (i Moraw) znamy podobne wielopieczętne dokumenty, powstałe mniej więcej w tym samym czasie. Jako przykład można podać znany list czeskiej i morawskiej szlachty do soboru w Konstancji, zawierający protest przeciwko spaleniowi mistrza Jana Husa. Wystawiono go aż w ośmiu jednobrzmiących, oryginalnych egzemplarzach, a opieczętowany został łącznie przez 452 osoby. Jednak z punktu widzenia porównania formy i treści bardziej interesujące są inne dokumenty, na ziemiach czeskich zwane landfrydami. Były to akty o konsensualnym charakterze, umowy między monarchami, biskopem i stanami. Monarcha zazwyczaj występował też jako jeden z ich wystawców. Służyły one stabilizacji sytuacji wewnętrznej w kraju. Pierwsze landfrydy były zawierane już pod koniec XIV w., a ostatnie na początku XVII stulecia. Ich złoty wiek, kiedy nie stały się one jeszcze wyłącznie tradycyjnym i sformalizowanym rodzajem dokumentów, ale realnie wpływały na klimat polityczny w kraju, przypadał na XV i początek XVI w. Landfrydy przybierały formę wielkoformatowych kart pergaminu, do których przywieszano dziesiątki (w niektórych przypadkach ponad sto) odcisków pieczęci, reprezentujące wszystkich uczestników umowy. Także w tym przypadku, jeżeli którakolwiek ze stron z jakiegokolwiek powodu nie mogłaby uczestniczyć w wydaniu i opieczętowaniu głównego dokumentu, mogła przystąpić do porozumienia później, przez wystawienie osobnego aktu, zwanego przystąpieniem do landfrydu. Katalog przygotowany przez M. Hlebionka stanowi ze sfragistycznego punktu widzenia cenne źródło informacji umożliwiających porównanie sposobów przygotowywania takich dokumentów, ich wielkości, formy, metod pieczętowania, zwyczajów z tym związanych, a także zestawienia poszczególnych pieczęci. Na przykład przy landfrydach i aktach przystąpienia do nich, w przeciwieństwie do dokumentów Związku Pruskiego, przywieszane były pieczęcie dostojników kościelnych, jako członków lokalnej społeczności stanowej, ale też pieczęcie kościelnych instytucji. W przypadku Związku Pruskiego jedyną przywieszoną pieczęcią instytucji kościelnej jest pieczęć kapituły warmińskiej. Idea M. Hlebionka było przygotowanie nie tylko edycji pieczęci znajdujących się przy jednym dokumencie (zwykle wystawianym w dwóch egzemplarzach), ale przy wszystkich wzajemnie powiązanych dokumentach związkowych. Analogicznego opracowania landfrydów środowisko czeskie jak dotąd się nie doczekało, stąd recenzowana praca może być dla nas źródłem inspiracji i motywacji.

Opracowanie edycji i możliwości, jakie oferuje zarówno historykom, jak i sfragistynom zasługuje na pochwałę. Książka została podzielona na dwie części. W pierwszej M. Hlebionek podaje podstawowe informacje o wcześniejszych publikacjach, które zwracały uwagę na związkowe dokumenty (i do których odwołuje się później w katalogu) oraz o samym Związku Pruskim i jego historii. Następnie przechodzi do charakterystyki dokumentów głównych (erekcyjnych) i akcesyjnych, zwracając również uwagę na ich koroboracje. Dalej omawia problemy związane z pieczętowaniem aktów, uwzględniając aspekty prawne, a także próbuje rekonstruować procedury związane z przywieszaniem pieczęci. Ostatni rozdział tej części poświęcony został wizualności pieczęci: wyobrażeniom napieczętnym i legendom. Część wstępną zamyka nota edytorska.

Jednym z głównych elementów mających istotny wpływ na wykorzystywanie katalogów w badaniach jest założenie, że choć wydawca powinien zebrać i zaprezentować szczegółowe informacje na temat publikowanego materiału, to nie powinien angażować się w jego głębsze interpretacje, analizy i oceny. Nie to jest bowiem celem edycji. M. Hlebionek zdaje sobie z tego sprawę i założenie to szanuje. Chociaż część wprowadzająca nie jest obszerna, zawiera wiele inspirujących uwag. Wspomnijmy choćby o kilku ważnych z punktu widzenia sfragistyki. Bardzo interesujące jest śledzenie stosunku pieczęci do dokumentów, znajdującego odzwierciedlenie w rodzajach uwierzytelniających akty sigillów. Dowiadujemy się, że miasta najczęściej przywieszały doń pieczęcie wielkie, które otrzymały i używały za zgodą swej zwierzchności (pana gruntowego). Zdarzały się jednak przypadki, że miasto przywiesiło do dokumentu swoją pieczęć mniejszą, wykorzystywaną przede wszystkim w sprawach własnych (s. 28). M. Hlebionek stwierdza, że mogą to być ślady po próbach opuszczenia konfederacji, co nie było prawnie możliwe, ponieważ nie przewidywał tego dokument erekcyjny Związku. Z tego powodu miasta prosiły o odjęcie ich pieczęci od dokumentów i jej zwrot, ale próby te nie były respektowane. Taka postawa – chcemy wystąpić, ale wbrew sobie musimy pozostać w konfederacji – mogła powodować zastępowanie większych pieczęci mniejszymi (s. 32–34). Właśnie owe, niezrozumiałe z dzisiejszego punktu widzenia, odmienności w zakresie przywieszania pieczęci miejskich mogą ułatwić poznanie procesu wycofywania się miast i rycerstwa ze struktur Związku oraz zrozumienie przyczyn i przebiegu tego zjawiska. Podobnie z wyjątkową sytuacją mamy do czynienia w przypadku pieczęci kapituły warmińskiej. Kapituła najwyraźniej nie miała wyboru, musiała działać pod presją. Wyraziła jednak swoją dezaprobatę i zostawiła sobie otwartą furtkę do opuszczenia konfederacji, przywieszając do dokumentu akcesyjnego pieczęć *ad misives*, pełniącą rolę pieczęci mniejszej (s. 48). Jest to kolejny przykład strategii postępowania w niesprzyjającej sytuacji, w której działanie może mieć swoje źródło na płaszczyźnie symbolicznej, ale w przyszłości również przynieść określone konsekwencje prawne. Tematów, które w tym kontekście można by poruszyć jest wiele. Bardzo interesujące są rozważania dotyczące dysponowania pieczęciami karencyjnymi,

dziedziczenia pieczęci, czasu i zakresu ich używania, wpływu na ich status norm prawnych, wreszcie indywidualnych strategii używania pieczęci przez ich właścicieli, a raczej dysponentów (s. 36 n.).

Najistotniejszym elementem całej publikacji jest katalog pieczęci. Wydawca przystąpił do jego opracowania z największą starannością. Czytelnicy i użytkownicy otrzymują, oprócz standardowych informacji, schemat opieczętowania każdego dokumentu, wskazujący lokalizację i kolejność przywieszonych pieczęci. Katalog został tak skonstruowany, aby w pełni zastąpić pracę z oryginałem. Opis katalogowy został opracowywany zgodnie z międzynarodowymi standardami i przy użyciu terminologii skodyfikowanej w *Międzynarodowym słowniku sfragistycznym*¹. Oprócz podstawowych danych o dysponencie pieczęci oraz opisu poszczególnych odcisków podane zostały informacje, przy którym z zachowanych egzemplarzy dokumentów (a niekiedy przy obu) publikowana pieczęć się znajduje. Ważnym elementem każdego katalogu sfragistycznego, o ile realnie ma on spełniać swój cel, są dobrej jakości fotografie, pozwalające na dostrzeżenie różnych szczegółów. Należy pochwalić M. Hlebionka, że w recenzowanym katalogu takie zdjęcia się znajdują. Wydawca uzupełnił je ponadto o odrusy pieczęci, pochodzące z wcześniejszych publikacji. Opracowanie nie ogranicza się jednak do edycji zachowanych odcisków, końcowa część katalogu dostarcza bowiem informacji na temat pieczęci niezachowanych! Wydawca wykorzystał w niej dane pochodzące z wcześniejszych publikacji, ale też starał się odnaleźć odciski pieczęci znajdujące się przy innych dokumentach. Takie połączenie szczegółowych opisów, rysunków i zdjęć wysokiej jakości dostarcza naukowcom kompletnych informacji. Chociaż mam pewne zastrzeżenia co do ostatecznej wersji publikacji, to podstawowe warunki, które sprawiają, że katalog jest naprawdę użyteczny, zostały spełnione. Można było zwrócić większą uwagę na walory estetyczne książki, jakość typografii, papieru, okładki czy formatu, żeby dawała ona także przyjemność dla ducha, a nie tylko stanowiła narzędzie do pracy. Ale to oczywiście kwestia gustu każdego autora i jego wydawcy. Polskie podejście do publikowania pieczęci może być dla nas w Czechach wzorem². Podczas gdy przez długi czas dyskutujemy o podobnych katalogach³, wynikające z tego działania nie są wystarczające – ze szkodą zarówno dla archiwów, jak i badaczy⁴. Być może jest to pochodną faktu, że w Czechach sfragistyka generalnie nie interesuje archiwistów (nie mają na to czasu, są urzędnikami i wypełniają szereg innych, ważniejszych zadań). Ponadto współpraca archiwistów i naukowców, rekrutujących się głównie ze środowisk uniwersyteckich, nie jest idealna. W archiwach są oni (czasem nie bezzasadnie) postrzegani jako zagrożenie dla tak kruchego materiału jak pieczęcie. A przecież zabezpieczenie tego materiału wymaga przygotowywania wysokiej jakości katalogów pieczęci. W ten sposób znajdujemy się w błędnym kole.

Jeszcze raz należy stwierdzić, że jest to dobrze przygotowany katalog, uzupełniony o prezentację różnych kontekstów publikowanego materiału, który może nie tylko zastąpić pracę z oryginalnymi dokumentami, ale powinien też zmotywować historyków i sfragistyków do dalszych badań. Taka forma katalogu jest nośna i może stanowić wzór dla innych podobnych opracowań.

Martina Bolom-Kotari
Univerzita Hradec Králové

Julia Możdżeń, *Przedstawianie świata przez kronikarzy gdańskich na przełomie XV i XVI wieku, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 95, z. 2, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2016, ss. 497, 2 mapy*

Recenzowana książka powstała pod opieką naukową prof. Romana Czai. Już na wstępie należy podkreślić, że stanowi ona pierwszą tak ambitną próbę zarysu monograficznego gdańskiego dziejopisarstwa miejskiego z przełomu XV i XVI w. od czasów fundamentalnej pracy Jolanty Dworzaczkowej¹. Autorka objęła szczegółowymi badaniami następujące źródła: monografię

¹ *Vocabulaire international de la sigillographie*, red. S. Ricci Noè, Roma 1990. M. Hlebionek uczestniczył w pracach nad drugim wydaniem słownika w językach środkowoeuropejskich (czeskim, polskim, słowackim i węgierskim): *Vocabularium internationale sigillographicum*, red. K. Müller, L. Vrtel, M. Hlebionek, V. Keresztes, tłum. na j. pol. B. Jusypenko, oprac. M. Hlebionek, A. Baniecki, D. Bednarek, R. Forsysiak-Wójciński, J. Grabowski, P. Gut, P. Pokora, D. Żygadło, Bratislava 2016.

² Mam na myśli także inne katalogi, w których przygotowaniu uczestniczył M. Hlebionek, np. tenże, *Katalog pieczęci przy dokumentach samoistnych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, Warszawa 2012; *Zbiór tłoków i stempli pieczętnych w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu*, red. P. Pokora, M. Hlebionek, oprac. M. Górny, M. Hlebionek, J. Jarębska, I. Jaskólska, D. Jasiński, P. Kaleta, K. Okoniewska, J. Wysocki, P. Pokora, S. Tomczak, W. Siudek, Poznań–[Warszawa] 2015.

³ Na przykład archiwum miejskie w Brnie posiada bardzo cenną kolekcję dokumentów w zbiorze *Sbirka listin, mandátů a listů*, przy których znajdują się setki pieczęci. Istnieje projekt naukowego opracowania tego zbioru pod kątem dyplomatycznym i sfragistycznym. Rozpoczęto nawet prace zmierzające do przygotowania edycji pieczęci, ale przez ostatnich kilka lat tkwią one w martwym punkcie.

⁴ Jako przykład można podać katalog pieczęci z archiwów wschodnioczeskich: T. Šimek, *Pečetí a pečetiidla východočeských archivů a některých muzeí 1226–1620. Katalog*, Praha 2008. Edycji tej brakuje dobrej jakości fotografii wszystkich pieczęci, które umożliwiłyby korektę przypadkowych potknięć wydawcy, ale przede wszystkim pozwoliłyby skutecznie wykorzystać ten materiał w badaniach sfragistycznych.

¹ J. Dworzaczkowa, *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku*, Gdańsk 1962.

wojenną pisarza miejskiego Johanna Lindaua (spisaną w latach 1454–1466), zapisy w księgach handlowych kramarza Jakoba Lubbeego (1456–1489) i szypra Caspra Weinreicha (1461–1496), kompilację kronikarską Bernta Stegmanna (1528) i kronikę krajową dominikanina Simona Grunaua (1517–1529/1530). Wszystkie wymienione przekazy źródłowe zostały sporządzone w języku niemieckim z pojedynczymi wtrętami po łacinie. Wydano je już w XIX w., przeważnie w serii *Scriptores Rerum Prussicarum*. Jedynie zapiski J. Lubbeego zostały opracowane i wydane w nowoczesnej edycji krytycznej z 2008 r. przez Almut Bues². Mimo istniejących wydań Autorka recenzowanej pracy korzystała z materiałów rękopiśmiennych przechowywanych w polskich i niemieckich archiwach oraz bibliotekach. Kodeks B. Stegmanna zachował się w oryginale, pozostałe zaś badane przez nią źródła znane są z późniejszych odpisów. Jako baza erudycyjna badań posłużyła głównie polsko- i niemieckojęzyczna literatura dotycząca historii miast pruskich i metodologii historiografii.

Książka zawiera wstęp, cztery rozdziały analityczne, zakończenie i aneks źródłowy. Zamieszczono w nim rekonstrukcję struktury kodeksu B. Stegmanna i edycję fragmentów jego zawartości. Są to: pieśń do ziemi pruskiej, kolofon, zapiski z historii świata z lat 311–1187, lista zamków i miast, relacja o rewolcie gdańskiej z 1416 r., zapiski rocznikarskie dotyczące wydarzeń z lat 1170–1278 oraz opis zburzenia Akki według relacji Ludolfa von Sudheim z kolofonem. Praca została zaopatrzona w wykaz skrótów, bibliografię, indeksy osobowy i geograficzny, niemiecko- i anglojęzyczne streszczenia oraz dwie mapy obrazujące horyzont geograficzny C. Weinreicha. Przedstawiają one wymienione w jego zapisach miejscowości i krainy geograficzne leżące w basenie Morza Bałtyckiego i Północnego.

We wstępie Autorka wpiisała swoje badania w perspektywę metodologiczną historii kulturowej (s. 11 n.), która w zasadniczy sposób przyczyniła się do przewartościowania tradycyjnych sposobów rozumienia historii kultury. Nawiązała też do tradycji badań nad samoświadectwami i egodokumentami, definiując ich cel jako refleksję nad „indywidualną mentalnością wybranych osób żyjących w określonym czasie i przestrzeni” (s. 12). Pewien niedosyt wynika z faktu, że nie ustosunkowała się do dyskusji naukowych dotyczących definicji średniowiecznej piśmienności oraz metod jej badania. Nawiązuje do tych problemów w rozdziałach analitycznych przy okazji charakterystyki gatunkowej źródeł.

Zgodnie z perspektywą metodologiczną zarysowaną we wstępie, zabytki gdańskiego dziejopisarstwa zostały potraktowane jako efekt końcowy długotrwałego procesu epistemologicznego, dokonującego się za pośrednictwem określonych filtrów kulturowych. Autorka uważa, że „zadaniem badacza jest próba przeniknięcia przez »filtry« do poziomu wyobrażenia faktu/zdarzenia oraz nadanych mu znaczeń” (s. 14). Analiza dzieła wybranego kronikarza powinna zatem dać wgląd w „sposób myślenia i przedstawiania przezeń ludzi (w tym własnej osoby) oraz miasta i świata, w których żył, a także roli, jaką – jego zdaniem – odgrywał człowiek w tym świecie” (s. 14 n.). Po tych wstępnych uwagach Badaczka wymienia szereg pytań, na które zamierza odpowiedzieć w toku dalszych rozważań (s. 17), mianowicie: w jakim stopniu relacje ze światem nadprzyrodzonym wpływały na decyzje podejmowane przez ludzi; jak dalece żywioły i ciała niebieskie oddziaływały na życie codzienne; jakimi wartościami kierowali się lub zalecali kierować się autorzy źródeł; jaki cel przyświecał ich twórczości dziejopisarskiej; kto mógł być jej odbiorcą; na ile zawód i wykształcenie znajdowały odzwierciedlenie w dziejopisarskich narracjach; czy czasy, w jakich żyli autorzy badanych źródeł były przez nich odczuwane jako przełomowe; jakie były ich zdaniem źródła bezpieczeństwa, szczęścia i dostatku ziemskiego oraz zbawienia po śmierci; jak zapatrywali się na przyszłość.

Na początku pierwszego rozdziału pracy zawarto ogólną charakterystykę wykorzystanych źródeł. Zostały one zakwalifikowane przez autorkę jako przynależące do kręgu „piśmiennictwa miejskiego”, powstały bowiem w mieście i były skoncentrowane tematycznie, przynajmniej częściowo, na życiu w mieście. Jak już wspominałem, baza źródłowa pracy jest bardzo rozległa i zróżnicowana. Analizowane teksty różnią się między sobą przynależnością gatunkową i przeznaczeniem, wyszły też spod pióra osób o różnym pochodzeniu społecznym, wykształceniu i działalności zawodowej. Podręczne notatki kancelaryjne J. Lindaua były pisane na gorąco, nieraz w pierwszej osobie i raczej z pragmatycznych, politycznych powodów. Zapisy J. Lubbeego odzwierciedlają wąską, rodzinno-zawodową perspektywę i powstały dla zabezpieczenia rodzinnego biznesu. Również zapisy z księgi handlowej C. Weinreicha dotyczyły głównie jego interesów, a może też działalności jako nadzorca budowlanego z ramienia władz miasta. Jeszcze inny charakter ma kompilacja kronikarska zawarta w kodeksie B. Stegmanna. Wpisana w uniwersalną perspektywę dziejów Cesarstwa Rzymskiego i chrześcijaństwa, była ona zapewne pomyślana jako zbiór zaleceń wyznaczających kierunki zarządu miastem. Kronika dominikanina S. Grunaua jest natomiast kroniką krajową, pisaną z perspektywy mieszkańców ziem pruskich i prezentującą przychylną wobec władców polskich postawę. Jej autor krytykował moralne zepsucie mieszkańców Prus i wieszczył ich rychły upadek.

Rozdział pierwszy ma charakter źródłozawczego wprowadzenia do dalszych rozważań. Po uzasadnieniu doboru źródeł i krótkim zarysowaniu dotychczasowego stanu badań nad nimi, przedstawiono losy ich autorów. Omówiono też dokładnie podstawę rękopiśmienną, istniejące edycje oraz formę literacką badanych przekazów. W rozdziale drugim („Mieszkańcy Gdańska: historia i tożsamość”) Autorka interpretuje różne sposoby ukazywania historii Gdańska w analizowanych źródłach, kładąc szczególny nacisk na obserwację czynników, które konstytuowały jej zdaniem miasto jako wspólnotę. W rozdziale trzecim („Przestrzeń miejska i środowisko naturalne”) przedstawia sposoby prezentowania wyglądu miasta i jego środowiska przyrodniczego. W pierwszej części tego rozdziału analizuje więc opisy murów miejskich, „przestrzeni komunikacji” (zalicza do niej ratusz, Dwór Artusa, place targowe, mosty, ulice i cmentarze), domów mieszczańskich i przestrzeni sakralnej. W podsumowaniu stwierdza, że czynnikiem łączącym opisy przestrzeni Gdańska we wszystkich badanych relacjach jest przypisanie jej waloru „obszaru komunikacji społecznej, w którym miejsce ludzi w miejskiej społeczności wyznaczają ścisłe regulacje

² *Die Aufzeichnungen des Dominikaners Martin Gruneweg (1562 – ca. 1618) über seine Familie in Danzig, seine Handelsreisen in Osteuropa und sein Klosterleben in Polen*, t. 1, wyd. A. Bues, Deutsches Historisches Institut Warschau. Quellen und Studien, t. 19, 1, Wiesbaden 2008, s. 48–97.

prawne” (s. 204). W drugiej części rozdziału, przedstawiając obraz środowiska naturalnego miasta, Autorka wyszczególnia: opisy klimatycznych właściwości ziem pruskich, stosunek autorów źródeł do zjawisk astronomicznych, żywiołów powietrza i wody, zjawisk meteorologicznych i epidemii oraz nieujarzmionego żywiołu ognia. Do najważniejszych konkluzji należy wniosek, że z punktu widzenia autorów wszystkich analizowanych przekazów niezwykle zjawiska przyrodnicze prawie zawsze dezorganizowały życie codzienne ludzi, aczkolwiek odmiennie oceniano ich przyczyny i w różnym stopniu upatrywano w nich przejawów boskiej interwencji – również w zależności od dystansu czasowego dzielącego przykładowego pisarza od relacjonowanych wydarzeń. W ostatnim, czwartym rozdziale analitycznym Badaczka prezentuje obraz „świata nadprzyrodzonego” w gdańskim dziejopisarstwie. Interpretuje stosunek autorów interesujących ją przekazów źródłowych do Boga, Chrystusa, kultu wizerunków i reformacji, kultu eucharystii i Matki Bożej, aniołów i świętych: patronów związanych z żywiołem wodnym, patronów chorych i ubogich oraz patronów rodziny. Osobno omawia także stosunek wspomnianych pisarzy do zjawiska chrystianizacji oraz rolę opowieści o objawieniach w badanych narracjach dziejopisarskich o historii Gdańska i ziemi pruskiej. Dochodzi do wniosku, że wszystkie analizowane obrazy literackie Gdańska i jego środowiska, mimo dzielących je różnic, stanowią przestrzeń „nieustannej ingerencji istot nadprzyrodzonych w sferę ziemską” (s. 253 n.). W zakończeniu książki Autorka powtórzyła najważniejsze obserwacje dotyczące czynników, które wpłynęły jej zdaniem na zróżnicowanie badanych narracji.

Ocenę jakości wszystkich szczegółowych ustaleń zawartych w recenzowanej pracy należy pozostawić historykom specjalizującym się w badaniu historii Gdańska. W niniejszej recenzji chciałbym się natomiast ustosunkować do kilku kwestii natury ogólnej i wyrazić pewne wątpliwości w odniesieniu do zasad konstrukcji wywodu naukowego i kwestionariusza badawczego. Wewnętrzna budowa kwestionariusza została podporządkowana wydzielonym przez Autorkę obszarom tematycznym analizowanych narracji. Wydaje się, że we wstępie do książki należało uzasadnić taką decyzję, a także postawić pytanie o możliwość przyjęcia wspólnych kryteriów klasyfikacji tematycznej dla tak zróżnicowanej bazy źródłowej. Moja podstawowa wątpliwość odnosi się jednak do erudycyjnej podstawy kwestionariusza. Jest nią przywołany przez Badaczkę już we wstępie (s. 16) trójdzielny schemat średniowiecznej percepcji świata/kosmosu. Zgodnie z tym modelem, rzeczywistość wyobrażona składa się ze sfery ziemskiej, w której żyje człowiek, oraz dwóch sfer nadprzyrodzonych: niebiańskiej i infernalnej. W recenzowanej pracy zrezygnowano z omawiania obecności sfery infernalnej w badanych źródłach, gdyż wątki z tego zakresu zawiera praktycznie tylko kronika S. Grunaua, analizowana pod tym kątem przez Autorkę w innej monografii³. Pomysł odwołania się do trójdzielnego modelu percepcji nie został wywiedziony z samodzielnej analizy źródeł, lecz z literatury przedmiotu. Prace zacytowane w odnośnych ustępach rozprawy dotyczą jednak nie tyle percepcji „pococznej”, ile średniowiecznych interpretacji biblijnej wizji świata oraz ich zakorzenienia w myśli filozoficznej⁴. Wydaje się, że budując kwestionariusz, należałoby raczej sięgnąć do dorobku teoretycznego antropologii kulturowej, za czym przemawiałaby również, wyrażona we wstępie, deklaracja chęci nawiązania do tradycji historii kulturowej. Z tej perspektywy wątpliwości budzi sztuczne rozgraniczenie rzeczywistości świeckiej i „świata nadprzyrodzonego”. Pomysł taki przeczy m.in. postulatowi zgłaszanym w trakcie ważnych dyskusji nad metodami badania tzw. religijności miejskiej⁵. Trudno więc zgodzić się z przyjętym sposobem kategoryzowania typów przestrzeni Gdańska w rozdziale „Przestrzeń miejska i środowisko miejskie”. Została ona ukazana jako statyczna przestrzeń architektoniczna i urbanistyczna, przestrzeń zaś sakralną utożsamiono po prostu z budynkami kościelnymi i klasztorowymi oraz cmentarzami. W nowszych dyskusjach teoretycznych, odwołujących się do badań z zakresu antropologii kulturowej, przestrzeń średniowiecznego miasta interpretuje się jako wewnętrznie niejednorodny obszar bezustannego współistnienia, uzupełniania się i przenikania *sacrum* i *profanum*. Postuluje się też, by współobecność obu tych sfer rozpatrywać w relacji do kategorii czasu⁶.

Myślę, że recenzowana książka zyskałaby na spójności, gdyby jej kwestionariusz badawczy oparto nie na arbitralnie wyodrębnionych obszarach tematycznych analizowanych narracji, lecz na wnioskach z obserwacji funkcjonowania filtrów poznawczych zaangażowanych w kształtowanie tych narracji, by przywołać termin padający w przytoczonym wyżej ustępie pracy. Odnosi się zresztą wrażenie, że znaczenie niektórych takich filtrów nie zostało wyeksponowane wystarczająco dobitnie. Na przykład, mimo powoływania się na pracę Przemysława Tyszki o obrazie językowym późnośredniowiecznego Krakowa⁷, Autorka nie poświęciła wiele uwagi obecności miejskiego systemu nazewniczego na kartach interesujących ją tekstów źródłowych. Jak wiadomo, system ten był niezwykle ważnym spoiwem miejskiej „ideotopografii”⁸. Nie ustosunkowała się

³ J. Możdżeń, *Zjawiska demoniczne w późnośredniowiecznych Prusach w świetle kroniki Szymona Grunaua*, Toruń 2010.

⁴ W przyp. we wstępie na s. 16 Autorka cytuje następujące prace: A. Bieńkowski, *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*, Wrocław 1985, s. 9 n.; A. Krawiec, *Imagines mundi. Wyobrażenia o świecie człowieka średniowiecznego: krótki zarys tematyki*, w: *Mundus hominis – cywilizacja, kultura, natura. Wokół interdyscyplinarności badań historycznych*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, t. 175, Wrocław 2006, s. 148 n. W przyp. na s. 254 odwołuje się natomiast do klasycznej pracy A. Guriewicza, *Kategorie kultury średniowiecznej*, tłum. J. Dancygier, Warszawa 1976, s. 76 n.

⁵ Zob. H. Manikowska, *Religijność miejska*, w: *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 2002, s. 11–34.

⁶ Taż, *Geografia sakralna miasta*, w: *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*, t. 1: *Struktury kościelno-publiczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa 2008, s. 95–131. Opisane koncepcje teoretyczne stosuje ostatnio np. P. Kołpak, *Rola patronów Królestwa Polskiego w geografii sakralnej późnośredniowiecznego Krakowa*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne”, 10, 2014, s. 158–190.

⁷ P. Tyszka, *Obraz przestrzeni miejskiej Krakowa XIV–XV wieku w świadomości jego mieszkańców*, Lublin 2001.

⁸ Termin stosowany przez H. Manikowską, *Miasta i mieszczaństwo na ziemiach Polski w średniowieczu – postulaty i perspektywy badawcze*, w: *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy badawcze polskiej mediewistyki*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2001, s. 116–118.

również do istotnego problemu roli stereotypów w kształtowaniu późnośredniowiecznych wyobrażeń o świecie. Ich znaczenie widać szczególnie wyraźnie w kronice dominikanina S. Grunaua (por. podrozdział „Zwierciadło społeczeństwa pruskiego”, s. 158 n.), który odwołał się do popularnego wówczas toposu marności świata i towarzyszącej mu całościowej krytyki moralności poszczególnych grup społecznych⁹.

Powyższe uwagi polemiczne odnoszą się jedynie do wybranych cech ogólnych wywodu naukowego recenzowanej rozprawy. W świetle niezadowalającego poziomu refleksji nad metodami badania historii kultury i wciąż ograniczonej recepcji dorobku historii kulturowej w polskiej mediewistyce takie dyskusje wydają się trudne do uniknięcia¹⁰. Nie chciałbym natomiast przysłonić moimi wątpliwościami niekwestionowanych zalet książki, o których wspominałem w pierwszych akapitach recenzji. Autorka nie tylko usystematyzowała wyniki wieloletnich polsko- i niemieckojęzycznych badań nad gdańskim dziejopisarstwem, lecz także wprowadziła do nich wiele własnych ustaleń dotyczących treści, okoliczności powstania i cech gatunkowych źródeł. Wykraczając poza ciasne ramy tradycyjnego źródłoznawstwa, osadziła swoje rozważania w kontekście mniej popularnych w polskiej historiografii trendów metodologii badań historycznych. Z tych powodów recenzowana praca ma więc zapewne szansę stać się istotnym punktem odniesienia w badaniach nad historią miast.

Piotr Okniński
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN
Warszawa

⁹ Więcej na ten temat zob. S. Gawlas, *Marność świata i narodowe stereotypy. Uwagi o wielokulturowości na Śląsku w XV wieku*, w: *Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego*, red. A. Barciak, Katowice–Zabrze 2009, s. 29–53.

¹⁰ Ostatnio wypowiedziała się w tej sprawie H. Manikowska, *Spoleczne zróżnicowanie zjawisk kultury*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, red. S. Gawlas, Warszawa 2011, s. 141–158.